

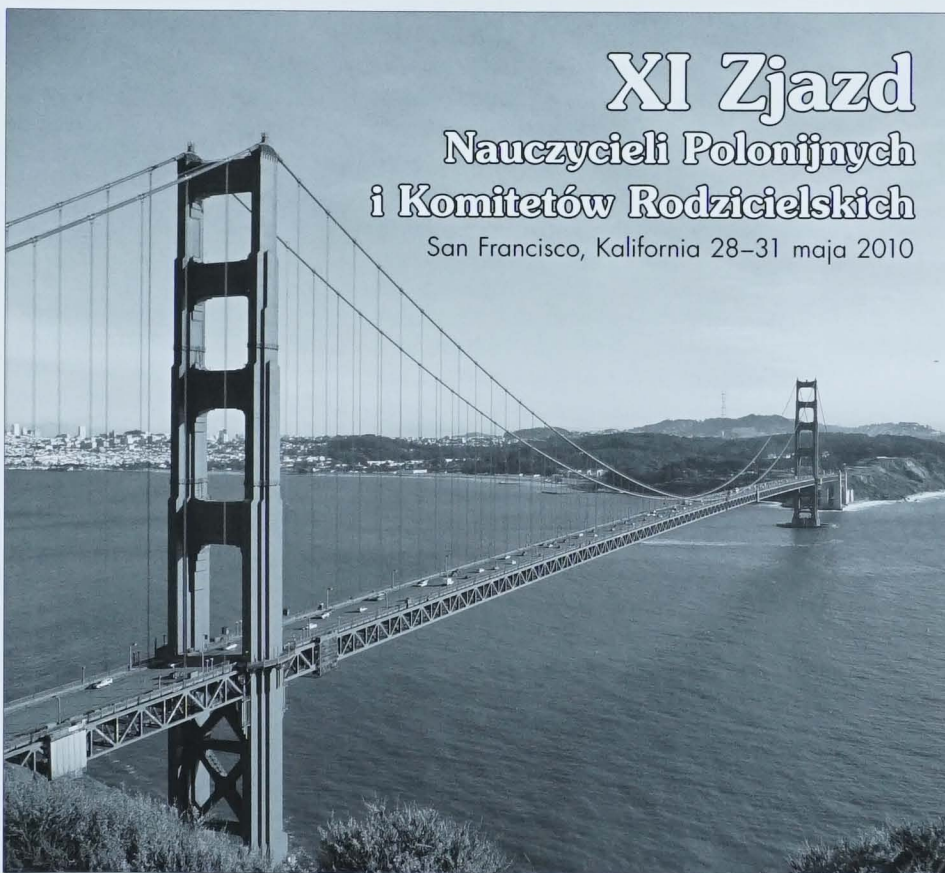
GŁOS NAUCZycIELA



ROK XXV/NR 3

ISSN 1042 3747

LATO 2010





GŁOS NAUCZYCIELA

Kwartalnik

ukazuje się w USA od stycznia 1986 r.,
kolportowany na cały świat

Wydawca:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

Redaktor naczelny:

Helena Ziółkowska

Skład Redakcji:

Danuta Schneider
Małgorzata Belcik
Halina Czajkowska
Barbara Szenk
Anna Witowska

Adres Redakcji:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
tel. 773.545.6522
glosnauczyciela@gmail.com

Prenumerata:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły.
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00.

Czeki należy wystawiać na:

Głos Nauczyciela

Opracowanie graficzne:

Katarzyna Biela i Robert Nowak
Tel. 773.934.3002

Redakcja przyjmuje teksty jedynie w wersji elektronicznej, jednocześnie zastrzega sobie prawo wykorzystania nadesyłanych materiałów według własnego uznania i nie odpowiada za treść płatnych ogłoszeń.

W numerze:

Od Redakcji	2
Listy do redakcji	3
Nauczyciele	4
Małgorzata Belcik • Skromna, cicha... jedna z nas	4
Wiadomości kulturalno - oświatowe	8
Helena Ziółkowska • Daniel	8
Daniel Sobór • Między Ameryką a Polską	10
Barbara Szenk • Poloneza czas zacząć!	11
s. Aleksandra Król • Maturalne pytania	13
Barbara Szenk • Konkurs pełen poezji polskiej	15
Anna Rosa • Język polski czyli obcy. Egzamin certyfikacyjny w Chicago	18
Anna Witowska • Studniówek czar	20
Anna Witowska • Kilka słów o maturach	22
Anna Witowska • Msza graduacyjna.	24
Absolwenci polskich liceów metropolii chicagowskiej 2009/2010	27
Interaktywne tablice z Polski trafiły do szkół w Chicago	32
XI Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich	33
dr Edmund Osysko • Cztery drogi do współczesności	33
prof. Władysław Miodunka • Pojęcie języka polskiego jako drugiego.	35
Krystyna Orłowicz Sadowska • W jakich okolicznościach język polski jest językiem drugim?	40
Małgorzata Pawlusiewicz • Kalifornijska przygoda	44
Zjazd w fotografii	46
Barbara Szenk • Cztery dni w San Francisco	48
Renata Teper • Naprawdę lubię polski	50
Helena Ziółkowska • Wnioski i Postulaty Komisji Wniosków	52
Helena Lazoway • Tytułem wstępu...	54
Język - dobro narodowe	54
Helena Lazoway • O celowości uczenia języka polskiego.	54
Bezcenne dobro języka ojczystego	55
Jan Owczarek • Dbajmy o język polski!	58
Piotr Listkiewicz • Dinozaury polskości.	60
Internauta „eczyzo” • Język polski dawniej i dziś.	62
prof. Piotr Jaroszyński • Co dalej z językiem polskim?	64
Materiały metodyczne	66
Jadwiga Żylińska • Magia języka	66
W jakim celu Leopold Staff napisał wiersz „Gęsiarka”?	70
mgr Bogusława Gonkiewicz • Scenariusz lekcji języka polskiego	72
Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych	73

Od Redakcji

Język, w wielkim uproszczeniu, jest to zasób wyrazów, zwrotów i form używanych w celu porozumiewania się między ludźmi. Język każdego narodu jest spoiwem, które łączy generacje i pozwala na utrzymanie tożsamości narodowej nawet w okresach, gdy państwo utraci niepodległość.

Przekazywanie i nauczanie języka polskiego w Polsce jest zapewnione ustawowo poprzez obowiązek szkolny, a nauka języka polskiego jest obowiązkowa. Inaczej przebiega to w środowiskach polskich rozproszonych po całym świecie. W przeszłości różne powody zmuszały Polaków do opuszczania ojczystej ziemi. Były to powody religijne polityczne i ideologiczne. To one sprawiły, że w wielu krajach Polacy stawali się mniejszością i wówczas tylko język pomagał im utrzymać więź z ziemią ojczystą.

Rodzi się pytanie, jak „utrzymywanie” języka polskiego i polskich tradycji wpływa na emigrantów i ich potomków nawet w trzecim i czwartym pokoleniu?

Liczbę Polaków lub osób polskiego pochodzenia poza granicami Polski oblicza się dzisiaj na 10-15 milionów, a w Stanach Zjednoczonych na około 10 milionów.

W miarę napływu emigrantów z ziem polskich w amerykańskich miastach i osadach powstawały polskie kościoły i parafie a przy nich szkoły prowadzone w dwóch językach – angielskim i polskim. Pierwsze takie szkoły w Wisconsin i w Teksasie rozpoczęły pracę w połowie XIX wieku. Nauka języka polskiego w szkołach tzw. parafialnych (wprawdzie w szcztątkowym wymiarze) przetrwała do II wojny światowej.

Fala powojennych uchodźców wniosła nowe życie w polonijne środowiska, znów powstawały szkoły zakładane zarówno przez rodziców, jak i przez samych nauczycieli czy księży.

Począwszy od 1985 roku nauczyciele i przedstawiciele komitetów rodzicielskich spotykają się na zjazdach i sympozjach poświęconych problemom nauczania w szkołach polonijnych ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień nauczania języka polskiego. Ostatni, XII Zjazd w San Francisco, w Kalifornii po raz kolejny podjął otwartą dyskusję na ten temat. Wypowiedzi prelegentów skupiały się nie tylko na potrzebie kontynuowania samej nauki języka, ale także starano się wdrożyć w życie najlepsze metody jego nauczania. Nikt jednak w trakcie trwania Zjazdu nie podjął się udzielenia jednoznacznej odpowiedzi na inne pytanie – co motywuje tysiące nauczycieli i rodziców, nie tylko w USA, ale w wielu innych krajach, gdzie osiedlają się Polacy, do podejmowania trudu utrzymywania, przekazywania i nauczania języka polskiego – wciąż aktywnego źródła tożsamości narodowej? Odpowiedź może być tylko jedna - wewnętrzna pasja, umiłowanie języka narodowego i wszystkiego, co za jego sprawą przekazywane jest następnym generacjom. Owa pasja uzasadnia istnienie i działalność wszystkich szkół i organizacji zajmujących się krzewieniem polskiej kultury opartej na słowie.

I w tym miejscu nieśmiało łączymy język i finanse, dodając, że samo umiłowanie języka polskiego nie wystarczy do wydawania naszego kwartalnika. Potrzebne są środki płatnicze, dlatego prosimy Szanownych Czytelników o nieociąganie się w płatnościach i systematyczne regulowanie zobowiązań za prenumeratę.

Życzymy miłej lektury GŁOSU i owocnego wykorzystania zebranych materiałów w roku szkolnym 2010/2011.

Redakcja
4 sierpnia 2010

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Pani!

Dziękuję bardzo za miłą niespodziankę i przekazanie kilku egzemplarzy GŁOSU NAUCZYCIELA z moim tekstem. Cieszę się, że daleko za oceanem może ktoś przeczytać o naszej działalności. Byłbym wdzięczny za każdy egzemplarz, a ja będę się starał podostać coś ciekawego do Waszego pisma. Łączę wyrazy serdeczności z Mazowieckiej Ziemi.

Roman Świerzewski
Boguty Pianki, Polska
29 czerwca 2010



Szanowna Pani Redaktor!

Mieliśmy to szczęście a zarazem sporo radości z przybycia, na nieco dłuższe odwiedziny, naszej córki Małgorzaty Derbiszewskiej (kierowniczkę polskiej szkoły w Granger w stanie Indiana) wraz z wnuczką Iwoną. Moja radość z odwiedzin była i jest podwójna, a to dlatego, że nasi najmilsi goście, przywieźli ze sobą GŁOS NAUCZYCIELA (Rok XXV/Nr 1; Zima 2010), z którego dowiedziałem się o pięknym Jubileuszu – 25-lecia, tak bardzo poczytnego, wartościowego i świetnie redagowanego kwartalnika, jakim jest GŁOS NAUCZYCIELA .

Pozwalam sobie z tej okazji, złożyć Pani serdeczne gratulacje, wyrażając jednocześnie słowa pełnego uznania, za całe 25-lecie szefowania znakomitemu Pismu, które stanowi z pewnością niezwykle pełne kompendium różnorodnej wiedzy, dla wszystkich, ale i nie tylko, polonijnych nauczycieli. Pragnę także pogratulować i podziękować za tak owocną pracę na rzecz polskiej oświaty, całej Redakcji GŁOSU NAUCZYCIELA, a mianowicie Paniom: Danucie Schneider, Małgorzacie Belcik, Halinie Czajkowskiej, Barbarze Szenk, Annie Witkowskiej-Gmiterek i pozostałym pracownikom Redakcji i wszystkim, którzy wspierają, kolportują, tworzą to wspaniałe i przydatne polskim nauczycielom i szerszej społeczności, Pismo. Myślę, że nie popetniam gafy, sugerując – przy tak uroczyście dla nauczycielskiego Pisma Jubileuszu

– poszerzenia tematyki poprzez wprowadzenie nowych działów.(...)

Satysfakcjonującą nagrodą dla piszących do GŁOSU byłyby krótkie informacje o autorach zamieszczone na końcowych stronach GŁOSU NAUCZYCIELA (...)

Dziękując z serca za owe 25 lat twórczej i owocnej pracy na rzecz polonijnej oświaty, życzę kolejnych, okrągłych jubileuszy, a pani redaktor naczelnej, dalszych sukcesów zawodowych, radości i szczęścia w życiu osobistym na każdy dzień i aż do końca. Z wyrazami szacunku i uznania

Ryszard Morawiec
Balcarzowice, Polska
5 lipca 2010



Szanowna Pani Redaktor!

Z przyjemnością donoszę, iż otrzymałem egzemplarze wiosennego numeru GŁOSU NAUCZYCIELA, rok 2010. Pragnę wyrazić wdzięczność i głębokie zadowolenie za tak poważne potraktowanie naszej sprawy wyrażonej w artykułach o obchodach Roku Języka Polskiego w Argentynie. Czujemy się mile zaskoczeni. Publikacja w GŁOSIE NAUCZYCIELA dodaje wagi wydarzeniu, które wspólnym wysiłkiem staraliśmy się zrealizować. Właśnie wysiłek nabiera znaczenia, jeśli zyskuje sobie uznanie w szerszych kołach Polonii. Uważam, że nam – nauczycielom z Argentyny, bardzo potrzebny jest kontakt z nauczycielami języka polskiego na świecie. O to staram się w swoim środowisku – o kontakt z Polską i Polonią zagraniczną. Nawiązaliśmy już kontakt z panią Jolantą Tatara, dyrektorem Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II w Lemont w stanie Illinois w USA, która jest członkiem Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago. Z wyrazami serdecznej wdzięczności i poważania
Kazimierz Warzyca
Buenos Aires, Argentyna
12 lipca 2010

Skromna, cicha... jedna z nas

Małgorzata Belcik

„Kocham swój zawód oraz dzieci i mam wielką satysfakcję życiową być z nimi i pracować.” Tymi słowami Wanda Bujalska mogłaby podsumować swe życie i pracę.

A kim jest Wanda Bujalska?

Do Kanady przyjechała z Niemiec, gdzie po powstaniu warszawskim została oddzielona od rodziny i przymusowo wywieziona na okopy na Linie Zygryda do Kordelu. Po wyzwoleniu przez amerykańskie wojska przez 6 lat uczyła w polskich szkołach w obozach DP (Displaced Persons) w Niemczech. Następnie wyjechała wraz z mężem do Kanady, gdzie pozostała wierna swemu nauczycielskiemu powołaniu i przez 40 lat działała w polonijnym szkolnictwie.

Te 40 lat wypełnione było ofiarną pracą nie tylko wśród dzieci, ale również w wielu organizacjach polonijnych. Przez wszystkie te lata pani Wanda należała do Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie, w którym przez 18 lat pełniła funkcję prezesa. Dzięki jej pracowitości i pomysłowości wydano w tym czasie podręczniki i pomoce szkolne oraz pracę zbiorową – książkę pt. **Polska wczoraj i dzisiaj**. Pani Bujalska zorganizowała również z pomocą Zarządu ZNP pięć jednotygodniowych konferencji delegatów z Kanady w Mississauga, 6 jednodniowych konferencji metodycznych w Toronto, a także 6 konferencji terenowych w Ontario.

W 1986 r. na wniosek Kongresu Polonii Kanadyjskiej pani Wanda zorganizowała dwudniowe Sympozjum Oświatowe, które skupiło przedstawicieli szkół podstawowych i średnich uczących języka polskiego oraz polskich wykładowców z kanadyjskich uniwersytetów.

Oprócz tego pracowała w polonijnych szkołach jako nauczyciel i kierownik, a przez 29 lat była kierow-



Wanda Bujalska
Fot. archiwum Wandy Bujalskiej

niczką Szkoły Polonii w Hamilton, największej polonijnej placówki szkolnej w Kanadzie.

Przez 5 lat pełniła również funkcję kuratora w Fundacji Milenium Polski Chrześcijańskiej, była członkiem Polskiego Związku Kombatantów. W 1992 r. brała udział w Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy w Krakowie, gdzie wygłosiła referat; trzykrotnie była uczestnikiem Zjazdów Nauczycieli Polskich w Ameryce.

Jednym z największych sukcesów pani Wandy było utworzenie stałego lektoratu języka polskiego na Uniwersytecie McMaster w Hamilton. Język polski na tej uczelni był już wykładany od 1981 r., ale na podstawie rocznej, odnawialnej, umowy. Od 2007 r. wszedł na listę stałych lektoratów. 6 lutego 2007 r. odbyła się uroczystość wieńcząca zakończenie zbiórki na ustanowienie stałego lektoratu j.polskiego, który

nazwany został „żywym pomnikiem dziedzictwa polskiego dla pokoleń”. Pani Wanda była koordynatorem zbiórki i poświęciła wiele czasu i energii na rozmowy z władzami uniwersytetu, aby cel mógł zostać osiągnięty. Z tej okazji 18 stycznia 2009 r. dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej, którą umieszczono w budynku Kanadyjskiego Legionu – Placówka Nr 315 przy ulicy Solidarność w Hamilton. Tablica uwiecznia i wyraża wdzięczność tym wszystkim, którzy finansowo przyczynili się do powstania stałego lektoratu języka polskiego na Uniwersytecie McMaster. Prezes Placówki Nr 315, Adam Biesiadecki, tak powiedział o pani Bujalskiej: „Pani Wanda wpisała się na stałe w historię Polonii oraz wzbogaciła kulturę kanadyjską i dała przykład nam wszystkim, w tym także młodemu pokoleniu, że wytrwałość w dążeniu do szlachetnego celu jest cenną zaletą i zawsze przynosi wspaniałe efekty”.

Wanda Bujalska za zaangażowanie się w działalność szkolnictwa polskiego w Kanadzie została wyróżniona wieloma odznaczeniami. W 1995 r. otrzymała Medal Komisji Edukacji Narodowej, w 2002 r. medal *Sursum Corda* za osiągnięcia życiowe na polu kultury i działalność społeczną. Rok 2008 przyniósł *The Ted Glista Memorial Award* jako wyróżnienie za wkład pracy i poświęcony czas na rzecz środowiska pol-



Wanda w szkolnym mundurku
Fot. archiwum Wandy Bujalskiej



Pani Wanda z córkami.
Od lewej: Ewa, Teresa,
Marta i p. Wanda
Fot. archiwum Wandy Bujalskiej

sko-kanadyjskiego. A w 2009 r. pani Wanda została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP nadanym przez prezydenta RP. Przyjęła go 31 marca w Konsulacie RP w Toronto.

Po wielu tak owocnych latach niestrudzonej pracy w szkolnictwie w 2009 r. pani Bujalska przeszła na emeryturę. Fakt ten nie przeszedł bez echa wśród kanadyjskiej Polonii i 17 października uroczystie pożegnano panią Wandę na Balu Nauczyciela w Hamilton. Tak o tym napisała w biuletynie Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie „Myśl” Anna Lewandowska:

„Polonia hamiltonska licznie przybyła na tę uroczystość, aby podziękować p. Wandzie za wieloletni trud i wysiłek włożony w wychowanie młodego pokolenia Polaków urodzonych w Kanadzie. (...) Kulminacyjnym punktem Balu Nauczyciela był referat wygłoszony przez p. Kazimierza Chrapkę. Najpierw złożył on serdeczne życzenia wszystkim nauczycielom z okazji ich święta, a następnie przedstawił w niezwykle ciekawy sposób biografię p. Bujalskiej, w której fakty z życia przeplatane były pięknymi pieśniami w wykonaniu zespołu wokalnego hamiltonskich „Stokrotek”, a także pieśnią ocaloną od zapomnienia przez panią Bujalską pt. „O Ty co świata” pięknie zaśpiewaną przez Karolinę Chrapkę. Cała sala

zastygła w milczeniu, wstuchując się i przeżywając fakty z życia p. Bujalskiej: grozy i smutki pożogi wojennej, a także małych radości i szczęścia życia codziennego w Polsce, Niemczech czy na emigracji w Kanadzie. Pan Chrapka w jakiś szczególny sposób potrafił dotrzeć do wyobraźni słuchaczy, trzymać ich w napięciu i oczekiwaniu na ciąg dalszy”.

Prywatnie pani Wanda poza wykonywaniem pracy zawodowej jako asystentka działu muzycznego biblioteki Uniwersytetu McMaster w Hamilton wychowała wraz z mężem trzy wspaniałe córki, które dziś założyły już własne rodziny: Ewa Norman jest dyrektorem szkoły w Brampton, Teresa Toth jest wicedyrektorem szkoły średniej St. Mary w Hamilton, a Marta Zivolak piastuje zaszczytny urząd sędziego. I chyba właśnie najmłodsza córka najlepiej wyraziła ogrom pracy i miłości włożonej w wychowanie córek przez państwa Bujalskich, kiedy po zaprzysiężeniu na sędziego powiedziała: „Mój sukces to moi rodzice”.

Gratulujemy Polonii Kanadyjskiej tak wspaniałej działaczki, a pani Wandzie życzymy radosnego wypoczynku na emeryturze w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wobec Polonii i Polaków za granicą.

Na podstawie nadestanych materiałów
Małgorzata Belcik



1984. papież Jan Paweł II w Toronto. Pani Wanda ofiarowuje Papieżowi stągę. Fot. archiwum Wandy Bujalskiej

O TY CO ŚWIATA

O Ty co świa-ta gwia-zdą, za--ra--nna, coś Ia-nów na--szych
i Iąk kró-lo-wą. Tę pieśń wy-snu--tą z serc w noc majo--wą
do Two-ich stóp nie--sie-my wraz. O stąp prze--czy--sta
w zIo-tej ko-ro--nie, do Cie-bie wzdycha Le-chi-tów ple-mię.
Do Cie-bie du--sza mi-lo--ścią pIo--nie, Kró-lo-wo Polski pociesz nas.
Serc naszych czy--stość nie-siem bia-Ią, i ot-wie-ra--my wną--trze du--szy.
Niesiemy mi--łość wdzięczna twa--Ią, nie-chaj Cię proś--ba na-sza wzruszy.
Pieśń nasza dzwoń ach dzwoń i leć nad mo--drą, toń nad cu-dny zIo-ty gaj
Ma--ry-i pie--śni graj. Niech Two-ich dzie--ci głos dla Polski szczęsny los,
wy-bIa-ga tam u nie-bios bram, wy-bIa-ga tam u nie-bios bram,
(rit.) u nie-bios bram.

Melodię i słowa zapisała Wanda Bujalska
Zapis nutowy uzupełnił Kazimierz Chrapka

24.10.94 KCh.

Daniel

Helena Ziółkowska

Tego chłopca znam od urodzenia, jest najstarszym pomiędzy pięciorga moich wnuków. Daniel Sobór, urodzony w 1992 roku jest przedstawicielem swojego pokolenia. Pochodzi z polskiej rodziny zakorzenionej w Ameryce od dwóch pokoleń. Wychowuje się w domu, gdzie łączy się obowiązki względem Polski i Polonii z powinnościami wobec amerykańskiej ojczyzny. Jego babcie i dziadkowie urodzili się w Polsce, a rodzice? - tata urodził się w Argentynie, mama w Chicago. Rodzice wychowani w Ameryce, mają uniwersyteckie wykształcenie. Wprawdzie tata Daniela studiował medycynę w Warszawie, lecz dzięki swej wyteżonej pracy jest już znanym specjalistą w kręgach polonijnych. Ale nie tylko lekarzem, jest także filantropem nie szczędzącym czasu ani pieniędzy na cele charytatywne. Jest sponsorem **Głosu Nauczyciela** (Soma Medical Clinic na okładce). Mama jest zaangażowana w sprawy polonijne (harcemistrzyni w stanie spoczynku), a z racji swego wykształcenia (magister nauk politycznych, absolwentka Northwestern University w Evanston, Illinois) często występuje jako tłumacz w polskich programach radiowych w czasie amerykańskich kampanii politycznych. Corocznie jest komentatorką chicagowskiej Parady Trzeciego Maja na kanale 7 amerykańskiej telewizji.

Daniel jest zdolnym, pracowitym, skromnym chłopcem o wszechstronnych zainteresowaniach, lecz bardziej humanistą i artystą niż matematykiem i fizykiem.

Lubi malować – jego obrazki, prezenty na różne okazje, zdobią ściany mojego domu. Jest muzykalny, uczy się grać na gitarze i lubi śpiewać. W tej dziedzinie ma już osiągnięcie. Kiedy był uczniem Alexander Graham Bell Elementary School, wystąpił w głównej roli w muzykalu **Oklahoma**. W przygotowania do występu włączyła się cała rodzina, szukając odpo-



Daniel Sobór

wiednich akcesoriów wymaganych do stroju kowboja. Sam występ przyniósł mu wiele radości. Będąc w Polsce, o czym później, poproszony o odśpiewanie swoich arii, zrobił to chętnie, a capella, bez tremy.

Daniel obecnie uczęszcza do Northside College Preparatory High School, gdzie osiąga bardzo dobre wyniki w nauce. Jest wysportowany, gra w koszykówkę, baseball, golfa, lubi biegi i jazdę na rowerze, a ponadto posiadał zdolności przywódcze: był współorganizatorem demonstracji na Daley Plaza skierowanej przeciwko obcięciom funduszy na oświatę. Wzięli w niej udział uczniowie publicznych szkół średnich. Obszerne notatki o demonstracji ukazały się w „Chicago Tribune”, znajdują się też w Internecie. Chociaż demonstranci nie wiedzą, jaki będzie finał ich działania, to mocno wierzą, że pokazali swoje stanowisko, które powinno być uwzględnione w demokratycznym kraju, w którym żyją.

W czerwcu 2007 roku w nagrodę za ukończenie ośmiu klas Polskiej Szkoły im. św. Maksymiliana Kolbego oraz za udany występ sceniczny i śpiewaczy w **Oklahomie** zaproponowałam mu wyjazd do Polski. Pojechaliliśmy na trzy tygodnie, a celem tej wyprawy było zwiedzenie miast ważnych histo-

rycznie i odwiedziny rodzinnych stron babci Heleny i dziadka Romana. Znajomość języka, geografii i historii Polski wyniesiona z domu i polskiej szkoły, bardzo się przydała młodemu turysty. Ułatwiła mu kontakty z rodziną i przyniosła radość łatwej komunikacji podczas zwiedzania miast i zabytków.

Zaczęliśmy od Rabki, gdzie trafiliśmy na wesele kuzynki Daniela. Następnie zwiedziliśmy Wrocław, Poznań, Gniezno, marzliśmy na plaży w Ustce, podziwialiśmy bursztynowe cudenka w Gdańsku, modliliśmy się na Jasnej Górze i w kościele w Wadowicach, gdzie był chrzczony papież Jan Paweł II. Słuchaliśmy hejnału mariackiego w Krakowie i spacerowaliśmy po krakowskiej Starówce. Zwiedziliśmy również Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka, co jak się miało później okazać, bardzo się przydało Danielowi w trakcie pisania pracy o niemieckich obozach koncentracyjnych w Polsce w następnym roku szkolnym. Ale to nie wszystko. W naszej samochodowej wędrowce dotarliśmy do Gór Średnich, małej wioski na Podlasiu, gdzie urodził się dziadek Daniela - Roman Ziółkowski. Z zaciekawieniem oglądaliśmy bocianie gniazda na słupach tele-

fonicznych. Chłopcy, bo podróżował z nami kuzyn Daniela, Romek, wykąpali się w Liwcu, o którym wiele razy dziadek Roman opowiadał wnukom. Niesamowitą atrakcją widokową była łąka nad Liwcem, gdzie bociany odbywały zlot, przed wyprawą do Egiptu (właśnie tam docierają polskie bociany). Było ich bardzo dużo, łąka z daleka wyglądała jak ruszająca się, opadła na ziemię białoczarna chmura.

Wszędzie byliśmy przyjmowani serdecznie i gościnnie. Niestety, czas mijał bardzo szybko. Podróż, rozpoczęta w Rabce, na południu Polski, tam też się zakończyła. Zapytany, co najbardziej utkwiło mu w pamięci z tych trzech tygodni, odpowiedział, że krakowski Rynek i spokojne życie rodziny na wsi. Ale my, starsze pokolenie, wiemy, że polskość trzeba przetrwać, czasem nawet kilkakrotnie. Bo w tych nawet sporadycznych i okazjonalnych kontaktach z ludźmi, rzeczami, sprawami i zdarzeniami tkwi istota życia emigracyjnego. I chociaż Daniel nie jest emigrantem sensu stricto, to myśli jego dotknięte przeszłością rodzinną wędrować będą już zawsze w stronę Europy i Polski, gdzie na mapie małymi znaczkami ujęto Rabkę i Węgrów, „skąd on cały”.



Daniel (w środku) z kolegami w Polskiej Szkole im. św. Maksymiliana Kolbego w Chicago. Fot. archiwum GŁOSU NAUCZYCIELA

Między Ameryką a Polską

Daniel Sobór

My parents and grandparents never had the opportunities growing up that I have been given. They worked hard and suffered, surviving through wars and living in basements, in order to give their children better lives. Due to the hardships they went through, and the fact that they never gave up. I feel I owe it to them to make the most of the opportunity I have been given by them. For this reason, I try to constantly better myself as a person, and get involved in as many possible things that I can.

I am extremely proud of both my parents for the tremendous amount of service they do for the Polish community. No one is forcing them to put in hundreds of hours into helping others; they do it out of the compassion and generosity of their hearts. If anything, they see such service as a responsibility they have towards the Polish community. I hope to emulate such concern for others when I become older, and seeing such work has created a lasting impression upon me. I am happy that both of my parents have been recognized through awards for their efforts in helping others.

Culturally, I am the new breed of nationalities that can be seen more and more in America today, I am Polish-American. I consider myself a combination of both nationalities, because I am not definitively either one. I was born in America, speak English, enjoy football, care about U.S. government and love my country. However, I celebrate Wigilia, speak Polish, know Poland's history like the back of my hand, visit often, and love my other country as well, feeling just as much pride if not more in Poland as I do in America. Because I am a member of both cultures. I am able to cross between both worlds, which is a fantastic opportunity to see two entirely different worlds of living and thinking. There is a significant difference, I feel, between my American



Gdańsk, czerwiec 2007. Na Długim Targu Daniel Sobór (z prawej) z kuzynem Romkiem Ziółkowskim.
Fot. H. Ziółkowska

friends and my Polish friends. I am able to share different experiences and beliefs with both groups. My American friends and I love football and watch Family Guy. However, with my Polish friends, I am able to speak our own language, talk about pierogi and discuss the effects of Katyń. Polish children are often raised in similar households, with values such as honesty, hard work, dedication and compassion. Such values can be seen more often in my Polish friends than in my friends of other nationalities, and these similar upbringings create strong social bonds between us.

I love art, and am currently helping to organize, design and paint a mural at an underpass near Pulaski and Avondale. The mural is done in the American WPA style which was popular during the Great Depression and can be seen all over the city such as murals in Lane Tech. The wall we are working on is huge, and the design depicts life in the neighborhood near it, the Villa. It starts with old workers plowing fields and ends with a Metra train entering the city.

My hope in college is simply to learn. I do not know what I want to major in yet, I just know that I want to grow as a person and become much more aware of the world.

Poloneza czas zacząć!

Barbara Szenk

W Astoria World Manor na Queensie odbyła się druga w historii szkolnictwa polonijnego na Wschodnim Wybrzeżu międzyszkolna studniówka polonijnych klas maturalnych.

(...)Podkomorzy rusza

I z lekka zarzuciwszy wyloty kontusza,

I wása pokręcając, podał rękę Zosi

I skłoniwszy się grzecznie w pierwszą parę prosi(...)

Poloneza czas zacząć! – słowami wieszczki rozpoczęto poloneza na drugim balu studniówkowym, który odbył się 13 lutego 2010 roku. Poloneza poprowadził w parze z panią prezes na Stan New Jersey, Marią Paździor-Marchwińską, dyrektor Joseph's Dance Studio i wychowawca polonijnych tancerzy Józef Pałka. Później do tańca porwał wszystkich DJ Andrzej Kopacz. „Wolimy wspólną studniówkę z innymi polonijnymi szkołami niż we własnym gronie – powiedziała Luiza Drozdowska ze szkoły im. Maksymiliana Kolbego w Riverhead, LI. – Im więcej osób, tym lepsza zabawa”. Rodzice też docenili walory studniówki międzyszkolnej.

„Taki bal daje młodzieży z New Jersey, Nowego Jorku, Connecticut możliwość poznania się nawzajem. Może to zaowocować w przyszłości w pracy, w biznesie, w kontaktach prywatnych. To jest wspaniały pomysł” – powiedział Zbigniew Rudnicki, rodzic jednego z maturzystów. W balu studniówkowym zorganizowanym przez Centralę Polskich Szkół Dokształcających (CPSD), wzięło udział 58 abiturientów z siedmiu polskich szkół: św. Cyryla i Metodego i im. Kazimierza Pułaskiego na Brooklynie, NY; ze Szkoły Kultury i Języka Polskiego im. Jana Pawła II w Maspeth, NY; św. Maksymiliana Marii Kolbego w Riverhead, LI; ze szkoły przy Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark, NJ; im. Janty-Połyńskiego w Lakewood, NJ i im. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby, CT.

„Przez lata nie szczędziliśmy wysiłków, by wypożyczyć was w wiedzę, pracowaliśmy by osiągnąć wyznaczone cele. Dzisiejszego wieczoru pragniemy jednak odłożyć na bok wszelkie troski i zmartwienia, by waszym udziałem stała się dobra zabawa” – powiedziała na wstępie Monika Karczmarczyk, nauczycielka ze szkoły św. Cyryla i Metodego, która prowadziła uroczystość u boku Krzysztofa Gabryśia – rodzica jednego z uczniów PSD im. ks. Jerzego Popiełuszki. 44 uczniów, którzy bawili się na tegorocznej studniówce, co najmniej 11 lat chodziło do polskiej szkoły. Wśród nich byli i tacy, którzy uczęszczali do niej już od przedszkola. „Dziękujemy wam za to, że chciało się wam chcieć” – powiedział żartem wiceprezes CPSD Andrzej Popadiuk, wręczając im ufundowane przez CPSD „gift cards” do Barnes & Noble na kwotę 25 dolarów. Wyraził również nadzieję, że absolwenci będą pamiętali o swoich korzeniach i kontynuowali pielegnowanie języka, kultury i wiedzy o Polsce. „Chcielibyśmy, abyście w przyszłości byli odpowiedzialni za polskość w Stanach Zjednoczonych – powiedział. – Mamy nadzieję, że podniesiecie sztandary Polonii jeszcze wyżej niż nam się udało to zrobić i życzę wam tego z całego serca”. Podziękował również dyrektorom, nauczycielom, rodzicom za wysiłek wychowania młodzieży w duchu polskości, a także tym wszystkim, którzy podjęli się trudu organizacji międzyszkolnego balu studniówkowego.

Maria Paździor-Marchwińska odczytała fragmenty listów z życzeniami dla tegorocznych abiturientów wystosowanych przez Minister Edukacji Narodowej Katarzynę Hall, ambasadora RP w Waszyngtonie Roberta Kupieckiego oraz prezes CPSD Dorotę Andrakę. Wiceprezes Andrzej Popadiuk z kolei wręczył dyplomy uznania 13 rodzicom, którzy wyróżnili się w pracy społecznej na rzecz szkolnictwa polonijnego.

Tradycyjny polonez, eleganckie suknie i garnitury... i szalona zabawa. Wszystko to sprawia, że każdy pamięta swoją studniówkę. „Moja studniówka i matura miały miejsce 44 lata temu, ale tamte chwile są niezapomniane i przywołuję je w pamięci, ilekroć sięgam do lat młodości – powiedział konsul generalny RP Krzysztof Kasprzyk, życząc gronu pedagogicznemu, rodzicom i abiturientom szampańskiej zabawy oraz jak najlepszych wyników w egzaminie dojrzałości.” – Nie zapominajcie, że to, iż za 100 dni będziecie mogli przystąpić do matury, zawdzięczacie też wysiłkom Waszych rodziców i niezwykle ofiarnych nauczycieli, którzy z poświęceniem doprowadzili Was do ostatniego etapu, koronującego Waszą polonijną, a tak naprawdę polską, edukację” – powiedział, wręczając listy gratulacyjne osmiu nauczycielom.

Przewodniczący Rady Dyrektorów Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej (PSFUK) Tomasz Bortnik wraz z zastępcą Krystyną Myssurą obdarowały tegorocznych maturzystów drobnymi upominkami oraz bonami pieniężnymi na kwotę 25 dolarów. Tomasz Bortnik przypomniał też o programie stypendialnym dla uczniów ostatnich klas liceum, ofe-

rowanym przez Unię, na który właśnie przyjmowane są podania.

„Życzę powodzenia, hartu ducha na egzaminie oraz dalszych wspaniałych osiągnięć naszym maturzystom” – powiedziała Małgorzata Wądołowska z Rady Dyrektorów PSFUK.

Innym miłym akcentem uroczystości było uhonorowanie szkoły im. Maksymiliana Kolbego w Riverhead przez Kongres Polonii Amerykańskiej na Long Island. Dyplom uznania na ręce zastępcy dyrektora Jadwigi Dziaduli wręczyli prezes KPA z Long Island Ryszard Brzozowski i wiceprezes Małgorzata Gradzka. Szkoła ta jako pierwsza na Wschodnim Wybrzeżu przeprowadziła egzaminy maturalne oraz jako jedyna na Long Island uczy języka polskiego na poziomie licealnym. Patronat honorowy nad studniówką objęli: Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ambasada RP w Waszyngtonie, Konsulat Generalny w Nowym Jorku i PSFUK. Gośćmi balu – oprócz uczniów, nauczycieli, rodziców i wspomnianych wcześniej osób – byli: konsul Marek Skulimowski, przedstawiciele Rady Dyrektorów PSFUK Irena Marchaj i Janusz Sporek oraz ks. Tadeusz Maciejewski z parafii św. Cyryla i Metodego na Brooklynie.



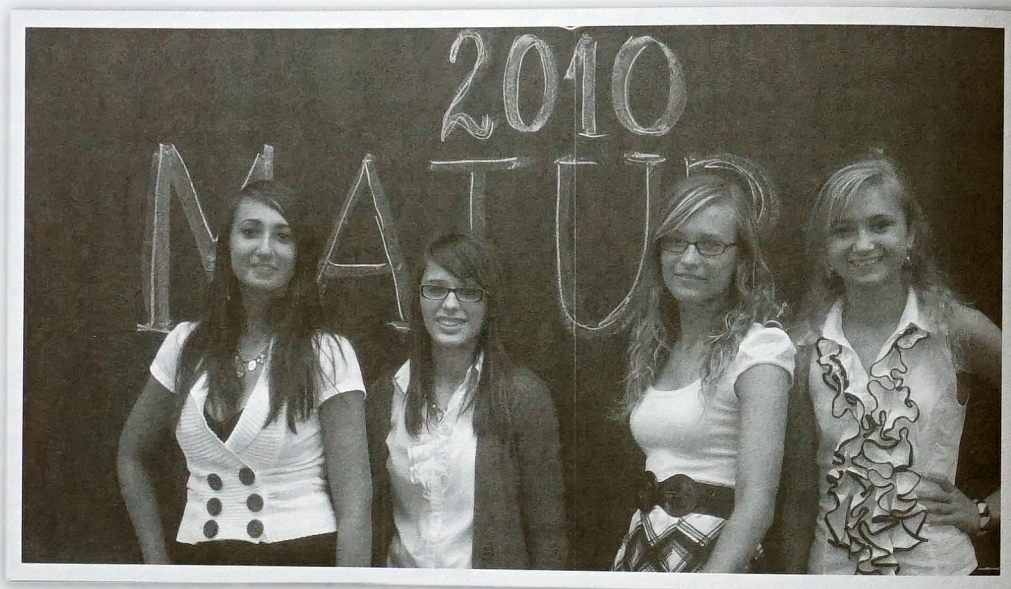
Józef Pałka (pierwszy z prawej), dyrektor Joseph's Studio, poprowadził poloneza z p. Marią Paździor-Marchwińską.
Fot. Mariusz Kawa

Maturalne pytania

Pierwszy egzamin maturalny w Polskiej Szkole Doksztalającej im. Aleksandra Janty-Polczyńskiego w Lakewood, New Jersey

Maturalne pytania to prawdopodobnie jedna z najbardziej strzeżonych tajemnic. Przed egzaminem maturalnym nikt nie może ich poznać. Stąd bardzo rygorystyczne procedury dotyczące ich sporządzania, dostarczania do szkół i przechowywania. Specjalny kurier ze specjalną przesyłką przybywa do szkoły, by przekazać dyrektorowi maturalne pytania. Ten natychmiast wkłada je do sejfów ze specjalnym kodem. Używając języka służb specjalnych, pytania maturalne to zagadnienie TOP SECRET. I oby nie było przecieku, bo wtedy wszyscy (niezależnie od tego czy uczciwie pisali czy nie) muszą egzamin maturalny powtórzyć. Powyższe zdania są wynikiem lekkiego dreszczyku emocji, który towarzyszył tegorocznemu egzaminowi maturalnemu w Polskiej Szkole Doksztalającej im. Aleksandra Janty-Polczyńskiego w Lakewood, NJ. Dreszczyk powinien przemienić się w dreszcz, gdy uświadomimy sobie, że w piętnastoletniej historii szkoły była to pierwsza MATURA. I choć zdają ją uczniowie, to w gruncie rzeczy jest ona egzaminem dla całej szkoły. Podczas, gdy ci pierwsi mozolą się nad zagadnieniami z literatury czy historii Polski, główne pytanie maturalne zostaje postawione szkole i dotyczy jakości kształcenia na wszystkich poziomach nauczania. Nie jest to pytanie z gatunku TOP SECRET. Należy je stawiać bardzo głośno i uporczywie szukać odpowiedzi. Zanim jednak przejdziemy do tego typu refleksji, przyjrzyjmy się z bliska wydarzeniom, które miały miejsce 15 maja 2010 r. we wspomnianej szkole. Do matury przystąpili wszyscy uczniowie trzeciej klasy gimnazjalnej. Klasa ta liczyła cztery osoby – cztery uczennice, które tym egzaminem chciały zakończyć wieloletnie uczęszczanie do polskiej szkoły. Egzamin składał się z kilku części. Pierwszą z nich stanowił obszerny test sprawdzający umiejętności językowe uczennic. Test

ten został opracowany z uwzględnieniem standardów wymagań egzaminacyjnych Państwowej Komisji Poświadczenia Znajomości Języka Polskiego jako Obcego. Prawidłowe rozwiązanie testu było dość dużym wyzwaniem. Okazało się jednak, że każda z uczennic uporała się z zadaniami, uzyskując wynik przekraczający 90%. Następne zadanie polegało na „obronie” przygotowanych wcześniej prac pisemnych. Dla uzmysłowienia czytelnikom stopnia trudności zagadnienia możemy przytoczyć jeden z tematów, który dotyczył dehumanizacji człowieka na podstawie literatury obozowej okresu II wojny światowej. Komisja zapoznawała się z pracą, by później postawić uczniowi pytania wymagające uzasadnienia tezy przedstawionej w wypracowaniu. Po zakończeniu tej części uczeń losował jedno pytanie z zakresu literatury czy historii Polski i po dziesięciominutowym przygotowaniu w formie ustnej odpowiadał na nie. Ocenie podlegała zarówno strona merytoryczna jak też językowa wypowiedzi. Komisja egzaminacyjna powołana przez dyrektora szkoły – panią Katarzynę Pawkę – miała za zadanie przeprowadzić egzamin i dokonać oceny wiadomości i umiejętności poszczególnych uczniów. Z jakąż satysfakcją, po chwili narady, wzywała ona poszczególne uczennice i ogłaszała wynik egzaminu. Oszczędzone jej było oznajmianie ocen negatywnych. Okazuje się, że nauczyciele też przeżywają maturę swoich podopiecznych. Komisja niby jest straszna, ale serce ma po właściwej stronie. Po egzaminie, wręczając kwiaty poszczególnym nauczycielom, uczennice wypowiadały słowa wdzięczności. Gest ten pokazał, że dziewczyny potrafią zachować się z klasą. Jest wszak wyrazem dojrzałości umiejętność dziękowania nawet za trudne doświadczenia. Czyż jednak matura nie jest nazywana egzaminem dojrzałości?



Maturzystki z Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Aleksandra Janty-Połczyńskiego w Lakewood, NJ.
Od lewej: Sylwia Zegan, Adriana Zaniewska, Natalia Dąbrowski, Paulina Dąbrowski
Fot. archiwum szkoły

Na uwagę zasługuje również fakt, że wszystkim uczennicom towarzyszyli rodzice. Mimo że szkoła była miejscem bardzo przyjaznym i zawsze budziła bardzo pozytywne skojarzenia, to sytuacja egzaminu sprawiła, iż musiały pojawić się emocje takie jak stres czy niepokój. Rodzice wspierali swoje pociechy, dodawali odwagi i przypominali ciągle, że nie trzeba się bać.

Dla podtrzymania sił fizycznych uczniów oraz obłaskawienia komisji egzaminacyjnej, która tego dnia wydawała się niemalże wszechmogąca, przygotowali oni kanapki, ciasto, kawę, napoje oraz owoce. Wszyscy byliśmy świadkami tego, jak Polska Szkoła Doksztalająca w Lakewood po raz pierwszy zorganizowała i przeprowadziła taki egzamin.

Teraz zaś powracają maturalne pytania, które szkoła stawia samej sobie. Pytania o sposób nauczania, o kształt wychowania w ciągle zmieniających się realiach. Przed końcem roku szkolnego uczniowie oraz rodzice proszeni byli o odpowiedź na wiele pytań zawartych w ankiecie ewaluacyjnej dotyczącej oceny

jakości kształcenia. Analiza odpowiedzi pokaże pewnie nowe kierunki działania, nowe wyzwania. Podczas zakończenia roku szkolnego 2009/2010 byliśmy świadkami prezentacji wszystkich osiągnięć naszych uczniów. Świadectwa, nagrody w konkursach, dyplomy i gratulacje od wielu instytucji – jak choćby od Ambasadora Polski w Waszyngtonie – uzmysłowiły nam, jak wiele dokonaliśmy. Dojrzała szkoła ciesząc się z osiągnięć, nigdy nie przestanie stawiać pytań o jakość, o możliwość pełniejszej odpowiedzi na oczekiwania uczniów oraz rodzin żyjących w Ameryce i mających swoje korzenie w polskiej kulturze. Tak więc można powiedzieć, że Polska Szkoła w Lakewood, mimo iż ma dopiero 15 lat, zdała swój egzamin dojrzałości. Zdała go bardzo dobrze. I ciągle pamięta o tym, że na jego wynik pracowali wszyscy, którzy przez ten czas oddali jej swoje siły, umiejętności i trud. I tak jak dla siewcy nagrodą są plony, które uzyskuje po swoim trudzie, tak dla nas niech będzie nią pierwsza grupa uczniów, która opuściła szkołę, zdając Maturę 2010.

Konkurs pełen poezji polskiej

Barbara Szenk

„Poeci polscy o ojczyźnie” to konkurs Centrali Polskich Szkół Doksztalających, którego finał rozstrzygnięto 9 maja 2010 roku w Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark, NJ.

Finał konkursu został przeprowadzony w pięciu kategoriach tematycznych i wzięło w nim udział 173 uczniów z 26 polskich szkół ze stanów: Nowy Jork, New Jersey, Pensylwania, Connecticut i Massachusetts.

Najmłodsi stanęli przed malarskim wyzwaniem w konkurencji plastycznej pt. „Polska w baśniach, legendach i podaniach” rozgrywającej się w dwóch kategoriach wiekowych (klas 0-1 i 2-3). Prace były oceniane pod względem oryginalności, zgodności z tematem, walorów artystycznych oraz estetyki wykonania. „Poziom był bardzo wysoki, ale wyrównany. Prace były pełne ekspresji, o przepięknym kolorycie. I trzeba przyznać, że temat był wreszcie bliski dzieciom” – powiedziała przewodnicząca jury Anita Połczyńska-Zadrożna, dodając, że komisji niełatwo było zdecydować, komu przyznać laur zwycięzcy. Prace najmłodszych były oceniane pod względem oryginalności, zgodności z tematem, walorów artystycznych oraz estetyki wykonania.

W konkursie plastycznym, w którym uczestniczyło 32 uczniów w kategorii klas 0-1 zwyciężyła Wiktoria Obyrcka ze Szkoły św. Cyryla i Metodego na Brooklynie, NY, na drugim miejscu uplasował się Michael Moczydłowski ze Szkoły im. A. Janty-Połczyńskiego w Lakewood, NJ, a na trzecim – Urszula Ratkiewicz ze Szkoły im. H. Sienkiewicza na Brooklynie, NY.

W kategorii klas 2-3 pierwsze miejsce zajęła Sumire Kierkosz-Veno ze Szkoły św. Cyryla i Metodego na Brooklynie, drugie – Julita Wiechowski ze Szkoły im. Zbigniewa Herberta w Copiague, LI, trzecie – Nicole Miara ze Szkoły H. Sienkiewicza na Brooklynie.

W konkursie piosenki i poezji śpiewanej wystąpiło 35 wykonawców. W najmłodszej kategorii (kl. 4-6) pierwsze miejsce zajęła Natalia Sokolnicki ze Szkoły przy Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark, która zaśpiewała piosenkę „Znów wędrujemy” do słów Krzysztofa K. Baczyńskiego. Drugie przypadło Klaudii Nytko ze Szkoły św. Cyryla i Metodego na Brooklynie za piosenkę „Dzień dobry, Biały Ptaku.” Trzecie natomiast komisja z przewodniczącym Januszem Sipajło na czele przyznała Patrycji Posłusznej ze Szkoły im. H. Sienkiewicza za wykonanie utworu „Ojczyzna ma”.

W grupie dzieci starszych (kl. 7-8) zwyciężyła Paulina Nowakowska ze Szkoły Języka i Kultury Polskiej im. Jana Pawła II w Maspeth, NY, która wykonała piosenkę do słów Ryszarda Dobrowolskiego „Być może gdzie indziej”, za nią uplasowała się wykonawczyni piosenki „Polsko z marzeń i snów” Allison Nascimiento ze Szkoły Jana Pawła II w Bridgeport, CT, trzeci natomiast był Wiktor Ziółkowski ze Szkoły św. Stanisława Kostki z Garfield, NJ, który zaśpiewał utwór „Ojczyzna”.

W grupie najstarszej (kl. 9-12) najlepsza była Monika Khattak ze Szkoły przy PFK w Clark, która wykonała pieśń „Kronika” do słów Ernesta Brylla. Drugie miejsce zajęła Ewa Kozioł ze Szkoły w Maspeth za piosenkę „Powrócisz tu”, trzecie zaś – Emilia Mrozek ze Szkoły Jagiellonów w Passaic, NJ, która wykonała utwór „Kantyczka z lotu ptaka” z repertuaru Jacka Kaczmarskiego.

„Poziom konkursu piosenki i poezji śpiewanej był bardzo wysoki – powiedział przewodniczący jury Janusz Sipajło. – Dzieci bardzo czysto śpiewały. Na

uwagę zasługuje też dbałość o czystość języka polskiego w wykonanych utworach.”

52 uczniów z klas 2-3, 4-6 i 7-8 w popisach recytatorskich zaprezentowało wiersze znanych i mniej znanych polskich poetów. W najmłodszej grupie zwyciężył Jan Warych ze Szkoły św. Cyryla i Metodego na Brooklynie, który wyrecytował wiersz Władysława Broniewskiego „Żołnierz polski”, drugie miejsce zajęła Izabella Wnęk ze Szkoły przy Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark za wiersz „Piękna jest nasza ziemia” Czesława Janczarskiego, trzecie – Weronika Jaster ze Szkoły Jana Pawła II w Bostonie, MA, za recytację utworu „Ojczyzna” Marii Konopnickiej.

W kategorii klas 4-6 pierwsze miejsce wywalczył Jakub Malinowski ze Szkoły Zbigniewa Herberta w Copiague, który popisał się piękną deklamacją wiersza „Rok 1918” Artura Oppmana, drugie miejsce zdobyła Cathy Zawistowski ze Szkoły przy PFK w Clark za recytację utworu „Ojczyzna” Marii Konopnickiej. Trzecie natomiast jury przyznało Magdalenie Zajkowskiej ze Szkoły Języka i Kultury Polskiej w Garfield.

W najstarszej grupie bezapelacyjnie zwyciężył ubiegłoroczny laureat konkursu recytatorskiego Julian Głowacz, który tym razem popisał się piękną recytacją wiersza Kazimierza Węgrzyna „Bo ona w nas”, druga była Claudia Dąbrowski ze Szkoły w Lakewood, która zaprezentowała wiersz „W pamiętniku Zofii Bobrówny”, a trzecia – Patrycja Sulich ze Szkoły św. Cyryla i Metodego na Brooklynie za recytację „Krajobrazów polskich” Stanisława Balińskiego.

Najmniejszą popularnością wśród uczniów szkół polonijnych cieszył się monodram na prezentację sylwetki poety. W tej kategorii wystąpiło tylko 7 uczestników. Zwyciężyła Susan Bułaka ze Szkoły Jana Pawła II w Maspeth, która przedstawiła postać K. Kamila Baczyńskiego, drugie miejsce zajęła Gabriela Witek ze Szkoły św. Cyryla i Metodego za prezentację sylwetki Cypriana Kamila Norwida, trzecie – Natalia Gronkiewicz ze Szkoły im. Jerzego Popiełuszki z Derby, która opowiedziała o Adamie Asnyku.



Natalia Sokolnicki – I miejsce w konkursie piosenki w kategorii klas 4-6
Fot. Beata Falkowska

„Poziom prezentacji był bardzo wysoki i bardzo wyrównany. Mieliśmy ogromny problem, żeby wyłonić zwycięzców. Dzieci naprawdę rewelacyjnie się przygotowały i żałowaliśmy, że tak mało osób widziało ten konkurs” – oznajmiła przewodnicząca komisji Monika Karczmarczyk.

W inscenizacji grupowej wystąpiły sześciuosobowe zespoły. Zwyciężyli uczniowie ze Szkoły św. Cyryla i Metodego na Brooklynie (Emilia Dąbrowska, Anna Bagińska, Jan Zielonka, Maciej Gumieniak, Mateusz Kowalski, Monika Dziewa) inscenizacją „Lekcja historii”. Drugie miejsce zdobyła grupa licealistów ze Szkoły przy PFK w Clark w składzie: Mateusz Swuliński, Michał Chachura, Aleksandra Gadomska, Areta Jeż, Monika Khattak i Natalia Sokolnicki za inscenizację „Ta ziemia taka czysta...”.

Trzecie – przypadło w udziale zespołowi dzieci młodszych (Oliver Jedrezyk, Jan Kwiecień, Emilia Kwaśniak, Kuba Kawa, Karolina Stec, Zuzanna

Grzybowska) ze Szkoły H. Sienkiewicza na Brooklynie za inscenizację pt. „Czarodziejska kraina”.

„Dzieci – począwszy od przedszkola do liceum – były wspaniale przygotowane. Doskonale sobie radziły z trudnym kwestiami. Profesjonalni aktorzy na pewno nie wstydiliby się z nimi wystąpić” – powiedziała Mariola Bułaka, mama jednej z uczestniczek, wysoko oceniając umiejętności i poziom przygotowania młodych artystów. Również Andrzej Pieć pochwalił ideę konkursu. „Poziom występów był zadziwiająco wysoki. Widać było wielką pracę nauczycieli, rodziców, a przede wszystkim samych wykonawców”. Zadowolenie wyrażali też uczniowie. „Cieszę się, że mogłem reprezentować swoją szkołę i pokazać, jak kocham Polskę” – powiedział Mateusz Swuliński z klasy X PSD w Clark.

Nagrody wręczali Dorota Andracka, prezes CPSD i wiceprezes Andrzej Popadiuk. Zwycięzcy dostali książki oraz nagrody pieniężne (100 dolarów za pierwsze miejsce, 75 – za drugie i 50 – za trzecie). Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy za uczestnictwo oraz słodycze. Nagrody ufundowali: Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa, Konsulat Generalny RP

w Nowym Jorku, Instytut Piłsudskiego, CPSD oraz firma Adamba.

Rozstrzygnięto także konkurs na najlepszą szkołę, w którym zwyciężyła PSD przy parafii św. św. Cyryla i Metodego na Brooklynie, otrzymując w nagrodę 46-calowy telewizor LCD. Drugie miejsce zajęła Szkoła przy PFK w Clark, a trzecie – Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. Jana Pawła II na Maspeth.

„Konkurs wzbudził mój zachwyt i niepokój zarazem – stwierdziła dr Grażyna Czetwertyńska, ekspert d/s programowych Ministerstwa Edukacji Narodowej. – Przedsięwzięcie było zaprzeczeniem panującemu w Polsce przekonaniu, że tak daleko od kraju nie można uczyć dzieci języka polskiego”. Podkreśliła, iż dzieci były świetnie przygotowane, mówiły znakomitą polszczyzną, a ich wystąpienia były dopracowane. Niepokojący jednak był poziom rywalizacji, który obudził się podczas konkursowych zmagani oraz poziom emocji, zwłaszcza rodziców. „Wolę, jak dzieci ze sobą współpracują niż konkurują. Dlatego zamiast konkursów rekomenduję wszystkim pedagogom organizowanie różnego rodzaju festiwali”.



Laureaci konkursu recytatorskiego
Fot. Barbara Szeńk

Język polski czyli obcy. Egzamin certyfikacyjny w Chicago

Anna Rosa

W 2004 roku, po wprowadzeniu zgodnej ze standardami europejskimi certyfikacji języka polskiego jako obcego, prof. dr hab. Władysław Miodunka, przewodniczący Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, pisał: „Uruchomienie certyfikacji języka polskiego dowodzi, że nasz język jest interesującym towarem na międzynarodowym rynku edukacyjnym i na rynku pracy. Także nasz język wart jest promocji.”* Myśl ta może być przewodnią dla wszelkich placówek edukacyjnych poza granicami kraju, także polskich szkół sobotnich w USA, które uczą języka polskiego. O tym, że znajomość języka polskiego jest atutem oraz cechą poszukiwaną na rynku pracy, świadczy zwiększająca się z roku na rok liczba osób przystępujących do egzaminu certyfikacyjnego.

Zdanie egzaminu certyfikacyjnego z języka polskiego jako obcego umożliwia cudzoziemcom oraz obywatelom polskim zamieszkującym poza granicami kraju uzyskanie poświadczenia znajomości języka. Certyfikat wystawiony przez Państwową Komisję Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego jest jedynym tego typu dokumentem dotyczącym współczesnej polszczyzny, honorowanym nie tylko w Unii Europejskiej, ale również w wielu krajach świata. Państwowa Komisja Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, w skład której wchodzi wybitni profesoria z największych polskich ośrodków akademickich, powołana została przez Ministra Edukacji Narodowej i Sportu w 2003 roku na mocy **Ustawy o języku polskim**. Do jej obowiązków należy powoływanie składów państwowych komisji egzaminacyjnych, które przeprowadzają egzaminy, nadzór nad egzaminami oraz organizowanie szkoleń dla egzaminatorów.

Do egzaminu certyfikacyjnego może przystąpić każdy, niezależnie od tego, jak długo oraz w jaki

sposób się przygotowywał. Dla uczniów szkół polskich w USA, przystępujących do egzaminu, ważne jest to, iż nie wymaga on od zdających wiedzy na określone tematy związane z historią lub literaturą polską. Jego celem jest sprawdzenie umiejętności poprawnego zastosowania języka polskiego w mowie i piśmie. Najtrudniejszą rzeczą, związaną z egzaminem, jest określenie poziomu, na którym chce się go zdawać. Egzamin zdawać można na trzech poziomach zaawansowania: podstawowym (B1), średnim ogólnym (B2) i zaawansowanym (C2), które, mimo zróżnicowania pod względem trudności, posiadają niemal identyczną strukturę. System testowania opiera się na standardach wymagań, które nie tylko bardzo dokładnie opisują poziomy kompetencji w języku polskim jako obcym, ale zawierają również inwentarze i wykazy dla wszystkich sprawności językowych oraz gramatyki. Egzamin składa się z pięciu części, w czasie których sprawdzane i oceniane są następujące sprawności: 1) rozumienie ze słuchu; 2) poprawność gramatyczna; 3) rozumienie tekstów pisanych; 4) pisanie; 5) mówienie.**

W Chicago egzamin organizowany jest od 2005 roku przy współpracy Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego oraz Academy of Business and Career Development. Egzamin cieszy się coraz większą popularnością, zwłaszcza wśród uczniów klas maturalnych polskich szkół sobotnich, którzy, kończąc edukację w placówkach tego typu, coraz częściej chcą uzyskać alternatywny, do świadectwa szkolnego, dokument poświadczający ich znajomość języka polskiego jako obcego, tym bardziej, iż jest on dokumentem państwowym. Uzyskanie dyplomu staje się ważne nie tylko ze względu na dodatkowy atut na rynku pracy, ale również jako przepustka do podjęcia studiów w Polsce, które, ze względu na korzystniejsze warunki finansowe, stają się bardzo popularne wśród młodzieży polonijnej uro-

dzony i wychowywanej w Stanach Zjednoczonych. Na kierunki artystyczne (takie jak studia muzyczne czy plastyczne) oraz wychowanie fizyczne wymagana jest znajomość języka polskiego na poziomie podstawowym (B1). Na kierunkach uniwersyteckich na ogół należy znać język polski na poziomie średnim ogólnym (B2).

Do chicagowskiej edycji tegorocznego egzaminu, odbywającego się w dniach 1-2 maja 2010 r. w budynku Loyola University, przystąpiło pięćdziesiąt sześć osób, w większości uczniów klas maturalnych polskich szkół sobotnich.** W skład komisji egzaminacyjnej weszli profesorowie i pracownicy największych ośrodków uniwersyteckich w Polsce: prof. dr hab. Dorota Brzozowska (Uniwersytet Opolski), dr hab. Grażyna Zarzycka (Uniwersytet Łódzki), dr Anna Butcher (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), dr Magdalena Grützmacher (Uniwersytet Warszawski), dr Agnieszka Karolczuk (Katolicki Uniwersytet Lubelski), mgr Piotr Kajak (Uniwersytet Warszawski). Wśród zdających największym powodzeniem cieszył się poziom B2, do którego przystąpiło trzydzieści osiem osób. Zdecydowanie mniej osób zdawało na poziomie B1- osiem osób oraz C2- cztery osoby. Egzamin trwał dwa dni: pierwszego dnia zdawano część pisemną (rozumienie ze słuchu, gramatyka, rozumienie tekstu pisanego, pisanie eseju i/lub pism użytkowych), na dzień drugi przypadł egzamin ustny. Statystycznie tegoroczny egzamin wypadł następująco:

na pięćdziesiąt sześć osób, egzaminu nie zdały cztery osoby (jedna na poziomie C2, trzy na poziomie B2). Wśród uzyskanych ocen była jedna ocena celująca (B2), trzydzieści trzy oceny bardzo dobre, (B1, B2), jednaście ocen dobrych (wszystkie poziomy), cztery oceny dostateczne (B2, C2) i cztery niedostateczne (B2, C2). Z całego egzaminu uzyskuje się jedną ocenę. Aby zdać egzamin, należy uzyskać minimum 60% z każdej jego części (sprawności językowej). Nieuzyskanie wymaganego pułapu punktów z jednej sprawności powoduje niezdanie całego egzaminu na danym poziomie. W przypadku, kiedy nie zda się egzaminu, można podjąć go w roku następnym i zdawać na tym samym lub innym poziomie. W przygotowaniach do egzaminu pomocne są książki, opra-

cowania i pomoce naukowe wydawane przez wydawnictwo Universitas w Krakowie, a także przykładowe zbiory testów egzaminacyjnych opracowane i wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Oficynę Wydawniczą ATUT we Wrocławiu, które ukierunkowane są na konkretny poziom: B1, B2 lub C2. Wiele szkół polskich w Chicago korzysta z tych pomocy dydaktycznych, a nieliczne wprowadziły je jako podręczniki wykorzystywane w procesie nauczania.

Osoby zainteresowane egzaminami certyfikacyjnymi mogą odwiedzić witrynę internetową Biura Uznanalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej (adres strony: <http://www.buwiwm.edu.pl/> certyfikacja; na której, oprócz informacji na temat struktury i przebiegu egzaminów, umieszczone są informacje na temat komisji, terminów egzaminów, opłat, bibliografia a także przykładowe testy egzaminacyjne z lat poprzednich.

* Cyt, za: Miodunka W. T.: „Wartość języka polskiego na międzynarodowym rynku edukacyjnym i na rynku pracy. Uwagi po pierwszym roku certyfikacji języka polskiego jako obcego” [w:] **Z zagadnień dydaktyki języka polskiego jako obcego**, red. Lipińska E., Seretny A., Kraków 2006, s. 331.

** Są to międzynarodowe oznaczenia europejskie ustalone przez Radę Europy w publikacji Common European Framework of Reference for Languages: Learning, teaching, assessment, Council of Europe, 2001.

Podane za: Lipińska E., Seretny A.: **ABC metodyki nauczania języka polskiego jako obcego**. Kraków 2005, s. 299.

*** Podane wartości liczbowe dają sumę pięćdziesięciu osób, czyli o sześć mniej niż wyniosła liczba uczestników egzaminu w Chicago. Różnica wynika stąd, iż pięćdziesiąt osób zarejestrowało się przez biuro Academy of Business and Career Development, skąd pochodzą dane. Pozostałych sześć osób zarejestrowało się samodzielnie, przez stronę internetową.

Komisja nie podaje wyników do publicznej wiadomości.

Anna Rosa
nauczycielka klas licealnych
w Szkole Języka i Kultury Polskiej
im. Jana III Sobieskiego w Chicago, Illinois

Studniówek czar

Anna Witowska

Skąd się wzięła tradycja studniówek i czy rzeczywiście istnieją one „od zawsze”?

Trudno na powyższe pytanie odpowiedzieć, gdyż opracowań na ten temat prawie nie ma. Wiadomo natomiast, że studniówka zawsze odmierzała czas do matury i nieubłaganie przypominała o konieczności zabrania się do nauki. Była też zapowiedzią wymarzonej samodzielności i wszystkich przywilejów kojarzących się z dorosłością.

Niektórzy uważają, że studniówki wywodzą się z żakowskich zwyczajów związanych z rozpoczęciem roku szkolnego, który przypadał dawniej nie na początku września lecz 12 marca, w święto Grzegorza I Wielkiego, patrona nauczycieli, naukowców, uczniów i studentów. W tym dniu kończyły się figle, spotkania i harce żaków, którzy zabawą właśnie żegnali ostatnie dni „wolności”. Być może dlatego studniówki organizuje się przeważnie na przełomie stycznia i lutego. Zwykle do majowych matur pozostaje wtedy około stu dni (stąd właśnie nazwa).

Dlaczego akurat sto dni? Zapewne uznano, że okres trzech miesięcy jest wystarczająco długi na powtórzenie i utrwalenie wiadomości. Balle studniówkowe w znanej nam obecnie formie tanecznej zabawy ukształtowały się dopiero w XIX i XX wieku, po wprowadzeniu i upowszechnieniu matur. Dawne studniówki odbywały się wyłącznie w szkołach i z pełnym poszanowaniem szkolnych praw. Nie było mowy o cywilnych ubraniach, balowych kreacjach, biżuterii, makijażach, zaproszeniu osoby towarzyszącej. Chłopców obowiązywały szkolne mundury, dziewczęta bawiły się w białych bluzeczkach i granatowych spódniczkach. Organizacja tej najważniejszej szkolnej imprezy należała do uczniów klasy maturalnej. To oni obmyślali program, pisali teksty inscenizacji, przygotowywali dekoracje. Ambicją każdego rocznika było wpisanie się

w historię szkoły oryginalną, dowcipnie i pomysłowo zorganizowaną studniówką.

*Zawždy tak to bywało,
że gdy sto dni nauk zostało,
wielce godni żakowie
biesiadowali na zdrowie*

Zabawa i taniec, jedzenie i napoje odgrywały rolę drugorzędną. Najważniejszy był program artystyczno-rozrywkowy, który nie tylko prezentował zdobytą wiedzę, ale także w satyryczny, dowcipny sposób oceniał szkolną rzeczywistość. Podczas tego wieczoru można było bezkarnie wytknąć mankamenty szkoły, śmieszności i wady zarówno kolegów jak i szacownych pedagogów. Tradycyjnie tańcem rozpoczynającym bal studniówkowy był polonez Michała Ogińskiego „Pożegnanie ojczyzny”. Uczniowie pilnie i długo uczyli się podstawowych figur, podczas studniówki jednak nagminnie mylili krok, bo to gwarantowało pozytywny wynik matury. Po przebrzmieniu dostojnych dźwięków poloneza rozpoczynała się zabawa z mazurami, walcami i walczykami, polkami oraz modnymi w danym roku szlagerami tanecznymi. Tak bywało dawniej. A obecnie? Do rzadkości należą studniówki w szkolnych aulach, skromne bluzeczki i spódniczki. Młódzież w Polsce wybiera modne lokale i zleca fachowcom przygotowanie imprezy. I tylko młodość uczestników oraz polonez rozpoczynający bal przypomina dawnych studniówek czar.

Pomysł przeniesienia tradycji polskich studniówek do polonijnych szkół w Chicago zrodził się ponad siedemnaście lat temu. Pomysłodawcy – rodzice i nauczyciele – chcieli zintegrować uczniów, poznać ich ze sobą i pokazać, jak bawią się ich rówieśnicy w Polsce. W 1993 roku zawiązał się komitet organizacyjny, którego przewodniczącą została ówczesna prezeska Stowarzyszenia Rodziców i Nauczycieli

w szkole im. Ignacego Paderewskiego Grażyna Migąła, a wiceprzewodniczącą Maria Gwiżdż ze szkoły im. Mikołaja Kopernika. Działania komitetu wspierał kierownik szkoły im. Mikołaja Kopernika i równocześnie prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce Janusz Boksa. Pierwsza studniówka odbyła się 29 stycznia 1994 roku w salach „Orla Białego” w Niles. Uczestniczyło w niej około

90 uczniów z ośmiu szkół. Bal miał bardzo piękną oprawę, a gośćmi honorowymi byli rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Aleksander Koj oraz wicegubernator stanu Illinois Bob Kustra. Dekoracje przygotowali rodzice ze szkoły im. Mikołaja Kopernika, natomiast **Pamiętnik** wydany z tej okazji zredagowano w szkole im. Kazimierza Pułaskiego. Również druga studniówka była wspólnym dziełem zarządów i dyrekcji szkół posiadających klasy maturalne.

Dopiero trzecia, która miała miejsce 16 lutego 1996 roku, została w całości zorganizowana przez szkołę im. Marii Konopnickiej. Odbyła się w sali bankietowej Starlight z pięknym widokiem na rozświetlone lotnisko O'Hare.

Od tej pory balom studniówkowym patronuje Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce, natomiast organizacją zajmuje się jedna ze szkół. Z biegiem lat coraz więcej uczestników brało udział w tej ważnej i pięknej imprezie. Kolejno dołączali uczniowie ze szkoły im. Ignacego Paderewskiego i Fryderyka Chopina (1995), ks. prałata Stanisława Cholewińskiego (1996), św. Ferdynanda (1997), Trójcy Świętej (1999).

W roku 2000 w studniówce brało udział 14 szkół, dwa lata później 20, a w 2010 roku 31.

Rekordowa ilość uczniów – prawie 650 – bawiła się podczas balu studniówkowego zorganizowanego w roku 2007 przez Szkołę im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

Początkowo studniówkom towarzyszyły majowe bale maturalne, ale w związku z coraz większą liczbą absolwentów polskich szkół tradycji tej zaniechano. Podtrzymuje się jednak wypracowane podczas pierwszych studniówek elementy: rozpoczynanie balu polonezem, który jest zwykle poprzedzony prezentacją tańców narodowych w wykonaniu jednego z działających w metropolii chicagowskiej zespołów, przejście przez setkę przy dźwiękach znanej piosenki Czerwonych Gitar „Już za rok matura”, wspólne zdjęcie poszczególnych klas, losowanie stypendiów.

Co roku też organizatorzy dokładają starań, aby bal studniówkowy różnił się od dyskotekowej zabawy i aby pozostawił młodzieży piękne wspomnienia.



Uczestnicy studniówki w Chicago
Fot. Pamiętnik absolwentów polonijnych szkół 2010.

Kilka słów o maturach

Anna Witowska



Anna Witowska

Matura (łac. *maturus* – dojrzały) – końcowy egzamin w szkole średniej, mający na celu sprawdzenie dojrzałości abiturienta do podjęcia studiów wyższych.

Dla tysięcy byłych maturzystów to słownikowe wyjaśnienie jest niepełne i zawężone, pomija wiele dodatkowych znaczeń oraz skojarzeń. Matura wszak to nie tylko egzamin; to także specyficzna atmosfera przygotowań i powtórek, nadziei i obaw, dumy i satysfakcji. Przede wszystkim jednak matura to świadomość przełomowego momentu życia, przekroczenia progu dorosłości. Wraz ze zdaniem egzaminem maturalnym kończył się bezpowrotnie okres zależności od rodziców i podporządkowania szkolnym rygorom. Przed młodym człowiekiem otwierały się nowe perspektywy: studia, praca, założenie rodziny, wymarzona samodzielność i wolność. Bardzo długo „posiadanie matury” było swoistego rodzaju nobilitacją, określało przynależność do elity społeczeństwa, nawet jeśli ktoś nie legitymował się herbem czy majątkiem.

Egzaminy dojrzałości podobne do dzisiejszych matur zostały ustanowione w Prusach w roku 1812 przez reformatora pruskiego szkolnictwa Wilhelma von

Humboldta. Ponad dwadzieścia lat później, w roku 1834 wprowadzono podział matury na część pisemną i ustną. W części pisemnej maturzyści musieli napisać wypracowanie z niemieckiego i łaciny, przetłumaczyć tekst łaciński i grecki, rozwiązać kilka zadań matematycznych i ćwiczeń z języka francuskiego. Część ustna wcale nie była łatwiejsza, gdyż należało zdać egzamin ze wszystkich przedmiotów nauczanych w ostatniej klasie. Od roku 1834 matura była podstawowym wymogiem w ubieganiu się o przyjęcie na studia wyższe. Początkowo niewiele szkół posiadało prawo przeprowadzania egzaminów maturalnych i upłynęło sporo lat, nim matura stała się powszechnym zakończeniem nauki w szkole średniej. Stopniowo wprowadzono ją w Austrii (1849), Francji (1852), Rosji (1869) i Anglii (1874); na ziemiach polskich najprawdopodobniej w latach dwudziestych XIX wieku.

W niepodległej Polsce (1918-1939) zasady zdawania matur zmieniano trzykrotnie. Po raz pierwszy w roku 1932, kiedy ustanowiono tak zwaną „małą maturę” zdawaną po ukończeniu czteroletniego gimnazjum ogólnokształcącego lub zawodowego. Do „dużej matury” dającej prawo ubiegania się o przyjęcie na studia wyższe przystępowano po ukończeniu kolejnej szkoły – dwuletniego liceum ogólnokształcącego lub trzyletniego liceum zawodowego. Przedmioty, które wówczas obowiązywały na maturze to, między innymi, język polski, historia, łacina, greka, religia, fizyka.

Po II wojnie światowej przepisy dotyczące matur zmieniono w 1961 i 1999 roku. Reformom tym zawdzięczamy dwie popularne nazwy: **stara matura** i **nowa matura**. Stara matura oznacza egzamin dojrzałości zdawany w polskich szkołach średnich do roku 2004. Nie gwarantowała ona przyjęcia na studia wyższe, ale była niezbędna, aby się o nie

ubiegać. Składała się również z części pisemnej i ustnej, a tematy wypracowań i zadania były różne w zależności od województwa. Prace maturalne oceniała komisja egzaminacyjna powołana spośród nauczycieli uczących w danej szkole. Przedmioty zdawane na maturze pisemnej to język polski, matematyka i język obcy. Ocena niedostateczna z matury pisemnej oznaczała niedopuszczenie do matury ustnej i konieczność ponownego przystąpienia do egzaminu jesienią lub w następnym roku szkolnym.

Od roku 2008 obowiązują nowe zasady i tak zwana „nowa matura”, która jest równocześnie przepustką na studia. Egzamin maturalny nabrał rangi egzaminu państwowego przeprowadzanego przez Centralną Komisję Egzaminacyjną, której podlegają Okręgowe Komisje Egzaminacyjne. Ich zadaniem jest przygotowanie i przeprowadzenie matury w danym regionie. Maturzyści w całej Polsce zdają obowiązkowo egzamin pisemny z języka polskiego, matematyki i języka obcego nowożytnego. Tematy są takie same w całej Polsce, a prace oceniają egzaminatorzy zewnętrzni według jednolitego klucza odpowiedzi i schematu punktacji. Egzamin ustny obejmuje język polski, język obcy i wybrane przedmioty dodatkowe, np. fizykę z astronomią, informatykę, biologię, historię muzyki, historię sztuki, język łaciński i kulturę antyczną. Podobnie jak studniówki również matury upowszechniły się w polonijnym szkolnictwie w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku. Należy pamiętać, że początkowo klasami z programem czteroletniego gimnazjum mogły się szczycić tylko dwie szkoły: szkoła im. Kazimierza Pułaskiego (od 1959 roku) i szkoła im. Tadeusza Kościuszki (od 1971 roku). Kilka lat później nauczanie na poziomie szkoły średniej wprowadzono w szkole im. Emilii Plater, a w roku 1980 w szkole im. Marii Konopnickiej. Do tego grona bardzo szybko dołączyły szkoły imienia Ignacego Paderewskiego, Stanisława Cholewińskiego, Mikołaja Kopernika, Maksymiliana Kolbe i Henryka Sienkiewicza.

Pierwszą maturę przeprowadzono w Polskiej Szkole im. Marii Konopnickiej w roku 1985, a jej inicjatorką była Ryszarda Płużyczka, nauczycielka klas gimnazjalnych w tejże szkole. Jak twierdzi pani Ryszarda:

„założenie było proste: wprowadzić ciekawszą, bardziej angażującą formę powtórek i utrwalenia materiału oraz nawiązać do tradycji polskich matur, które z ciężką w oku wspominali rodzice”. O dziwo, pomysł egzaminu bardzo spodobał się uczniom, trochę mniej nauczycielom.

W międzyczasie program szkół średnich zmieniono z czteroletniego gimnazjum na gimnazjum (obecnie liceum) trzyletnie, aby zakończenie nauki w polskiej szkole nie kolidowało z maturą w szkołach amerykańskich. I mimo początkowych zastrzeżeń matura jako forma zakończenia okresu nauki w polskiej szkole i uroczyste jego podsumowanie przyjęła się w większości szkół działających w metropolii chicagowskiej. Początkowo matura miała formę tylko egzaminu ustnego, a pisemny egzamin wprowadzono nieco później. Do dzisiejszego dnia wygląda on różnie w różnych szkołach: prace z języka polskiego pisane w domu, prace monograficzne z historii lub geografii i ich obrony, prezentacje, testy i wypracowania pisane w szkole. Większość uczniów zdaje egzamin ustny z historii literatury polskiej z elementami historii i geografii.

Coraz bardziej upowszechnia się nowa forma egzaminu maturalnego, po raz pierwszy przeprowadzonego w szkole im. Ignacego Paderewskiego w roku 2002. Jest to egzamin pisemny obejmujący sprawdzian umiejętności czytania ze zrozumieniem, pisania oraz znajomości gramatyki, ortografii i słownictwa.

Wiele szkół decyduje się na wprowadzenie do egzaminów maturalnych elementów umiejętności wymaganych podczas egzaminów certyfikatowych ze znajomości języka polskiego.

Polonijne egzaminy maturalne na trwałe wpisują się w życie polskich rodzin, gdyż oprócz kultywowania tradycji są także swoistego rodzaju łącznikiem pokoleń. Uczniowie zdają egzaminy. Wcześniej rodzice dekorują sale egzaminacyjne, przygotowują kanapki i trzymają kciuki „na szczęście”. Bardzo przeżywają egzamin swoich pociech, a później wspólnie oczekują na ogłoszenie wyników. Coraz większej liczbie uczniów polskich szkół oraz ich rodzinom maj, tak jak w Polsce, kojarzy się z maturami.

Msza graduacyjna

Anna Witowska

Wiwat polska szkoła! Wiwat nauczyciele! Wiwat rodzice i przyjaciele!

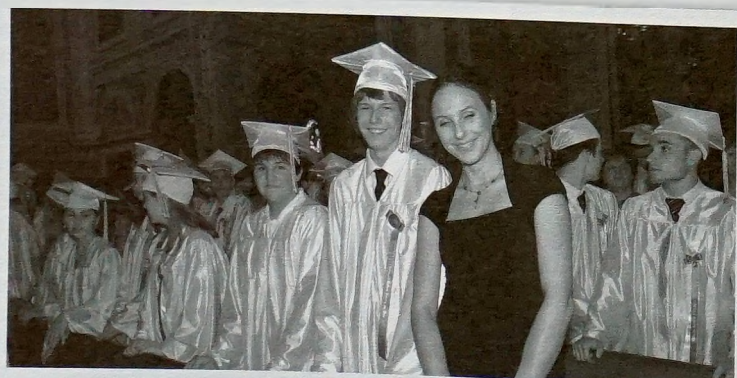
Od wielu już lat uczniom kończącym naukę w polskich szkołach na poziomie licealnym maj kojarzy się z maturami oraz z uroczystą mszą świętą odprawianą w ich intencji w jednym z kościołów polonijnych w Chicago. W tym dniu wraz z rodzicami i wychowawcami dziękują Bogu za dar ukończenia szkoły, odbierają dyplomy, gratulacje i życzenia, pełni dumy radośnie świętują swoją polskość i młodość. Tradycyjnie też ta msza święta ma bardzo uroczystą oprawę: białe togi absolwentów, poczty ze sztandarami wszystkich szkół, zaproszeni goście, dźwięki marsza **Pomp and Circumstance**, przemówienia. Absolwentom przypada szczególna i ważna rola w sprawowaniu liturgii: czytają fragmenty Pisma Świętego i modlitwę wiernych, w uroczystej procesji przynoszą dary do ołtarza.

Msza święta w intencji tegorocznych maturzystów odbyła się 23 maja w kościele Matki Boskiej Anielskiej - jednym z najstarszych i najpiękniejszych kościołów zbudowanych przez polskich emigrantów w Chicago, a w jej organizację zaangażowane

były Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce oraz Polska Szkoła im. Ignacego Jana Paderewskiego w Niles. Uczestniczyło w niej 648 absolwentów z 31 szkół. zaproszeni goście, m.in. konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago Zygmunt Matynia z małżonką, wicekonsul Aleksandra Krystek, wiceprezesa Zjednoczenia Polskiej Rzeczypospolitej Anna Sokołowska, prezesa Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Ewa Koch, dyrektorzy i prezesi szkół, wychowawcy, rodzice, dziadkowie i przyjaciele. Mszę świętą celebrował przełożony ojców jezuitów w Chicago ks. Stanisław Czarnecki w asyście ks. dziekana Michała Osucha, proboszcza Bazyliki św. Jacka, ks. Zdzisława Torby, proboszcza parafii św. Ferdynanda oraz ks. Adama Piaseckiego.

Zarówno w homilii jak i w późniejszych przemówieniach podkreślano wagę ukończenia polskiej szkoły oraz znajomości drugiego języka we współczesnym świecie. Wyrażano też nadzieję, że absolwenci będą pielęgnować i wzbogacać polskie dziedzictwo oraz mądrze wykorzystywać wiedzę i umiejętności zdobyte w polskiej szkole.

Po odebraniu przez absolwentów pamiątkowych dyplomów ufundowanych przez konsulat w Chicago oraz Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce nastąpił ostatni, nieoficjalny akcent uroczystości (oczywiście już na zewnątrz świątyni) – pozowanie do ostatnich zdjęć z wychowawcami, rodzicami, koleżankami i kolegami.



Absolwenci Polskiej Szkoły im. Jana III Sobieskiego z wychowawczynią Anną Rosa
Fot. A. Baraniak

Ewa Bednarczyk – absolwentka Polskiej Szkoły im. Ignacego Jana Paderewskiego w Niles



Ewa Bednarczyk, absolwentka Polskiej Szkoły im. Ignacego Jana Paderewskiego w Niles, IL
Fot. A. Baraniak

Szanowni Goście, Drodzy Wychowawcy, Kochani Rodzice, Koleżanki i Koledzy!

Dzisiejsza uroczystość zamyka ostatnią stronę wielkiej księgi pod tytułem „Nasza polska szkoła”. Jej pierwszy rozdział rozpoczął się dla wielu z nas już w przedszkolu. Przez wiele lat, w każdą sobotę (niektórzy w piątek) dopisywaliśmy do tej księgi kolejne rozdziały, ilustrując je różnorodnymi wydarzeniami, tradycjami, obrzędami, spotkaniami z ciekawymi ludźmi i wycieczkami. Dzięki wspianiałym nauczycielom daleka, mało znana Polska stawała się coraz bardziej droga i bliska. Wraz z poetą Cyprianem Kamilem Norwidem byliśmy w kraju

*... gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi
przez uszanowanie dla darów nieba...*

*w kraju ... gdzie winą jest duża
popsować gniazdo na gruszy bocianie,
bo wszystkim służy...*

Zwiedzaliśmy tę daleką Ojczyznę naszych rodziców i dziadków, Ojczyznę pełną pagórków leśnych i łąk zielonych, pól malowanych zbożem rozmaitym, gdzie szumią wierzby, gdzie słychać śpiew skowronków, dźwięki mazurków, walców i polonezów, gdzie najpiękniej kwitną lipy, bzy i fiołki.

Podczas tych wędrówek kłanialiśmy się starym murom zamków i kościołów. Rozmawialiśmy z królami, bohaterami narodowymi i wieszczami, z artystami i prostymi, zwyczajnymi ludźmi. Uczestniczyliśmy w zwycięskich bitwach, tragicznych klęskach, woj-

nach i powstaniach narodowych. Przeżywaliśmy utratę niepodległości w XVIII wieku i jej odzyskanie po stu dwudziestu trzech latach niewoli, grozę II wojny światowej i radość z upragnionej wolności okupionej tysiącami ofiar. Z dumą odkrywaliśmy współczesną, piękną i dynamicznie rozwijającą się Polskę - Polskę liczącą się w Europie i świecie.

To tu, w polskiej szkole, prowadzeni przez cierpliwych pedagogów i wspierani przez troskliwych rodziców uczyliśmy się pisać i czytać. Poznawaliśmy zawiłości polskiej gramatyki i ortografii. Zapamiętywaliśmy historyczne daty i geograficzne pojęcia. Kształtowaliśmy nie tylko nasze umysły, ale również serca. Uczyliśmy się patriotyzmu wrażliwości, odpowiedzialności i obowiązkowości.

Polskim szkołom, polskim nauczycielom i atmosferze polskości w naszych domach zawdzięczamy to, że możemy być dzisiaj tutaj i świętować – po zdanych egzaminach maturalnych – ukończenie polskiej szkoły w Stanach Zjednoczonych. Z żalem zamykamy księgę zatytułowaną „Nasza polska szkoła”. Czynimy to w świątyni Matki Boskiej Anielskiej, zbudowanej ponad 100 lat temu przez polskich emigrantów, którzy język i wiarę przodków umiłowali nade wszystko. Podobnymi wartościami kierowali się ci, którzy nie tak dawno ocalili ten piękny, zabytkowy kościół przed zburzeniem i zrównaniem z ziemią.

Dzisiaj z tego symbolicznego miejsca polskości, my - kolejne pokolenie Amerykanów polskiego pochodzenia - z pełnym przekonaniem oświadczamy, że jesteśmy świadomi naszego dziedzictwa i zdajemy sobie sprawę z tego, jak ono jest cenne, bogate i wyjątkowe. Naszym obowiązkiem jest je pielęgnować, wzbogacać i przekazywać kolejnym pokoleniom.

Obiecujemy:

*...będziemy szukać prawdy jasnego płomienia,
...będziemy szukać nowych nieodkrytych dróg.
(...) Poniesiemy wiedzy pochodnię*

*I nowy udział weźmiemy w wieków dziele,
ale nie podepczemy przeszłości ołtarzy
bo winni jesteśmy im cześć.*

W imieniu tegorocznych maturzystów pragnę podziękować czcigodnym księżom za sprawowanie dzisiejszej mszy świętej, zaproszonym gościom za uświetnienie naszej uroczystości.

Dziękuję:

– dyrekcjom szkół i komitetom rodzicielskim za poświęcenie, wysiłki organizacyjne i finansowe oraz za stwarzanie nam dobrych warunków do nauki

– naszym Drogim Nauczycielom, Wychowawcom i Katechetom za trud nauczania, cierpliwość i wyrozumiałość,

– kochanym Rodzicom za nieustanną pomoc, wsparcie i rozumienie naszych słabości

– Zarządowi Zrzeszenia Nauczycieli Polskich za starania, aby ostatni rok nauki w polskiej szkole pozostawił wszystkim nam niezapomniane wrażenia. Dziękujemy za wspaniałą Studniówkę i dzisiejszą uroczystość

– koleżankom i kolegom za wspólnie spędzone, niepowtarzalne chwile w polskich szkołach

Wiwat polska szkoła! Wiwat nauczyciele! Wiwat rodzice i przyjaciele!

Przemówienie Anny Witowskiej – dyrektorki Polskiej Szkoły im. Ignacego Jana Paderewskiego w Niles

Drodzy Absolwenci!

W ostatnim roku nauki w polskiej szkole dane Wam było uczestniczyć w kilku ważnych wydarzeniach, począwszy od studniówki, poprzez egzaminy maturalne aż po dzisiejszą pożegnalną mszę świętą w kościele Matki Boskiej Anielskiej. Ich piękna oprawa – muzyka, dekoracje, uroczyste nastroje i powaga – podkreślają wagę i znaczenie faktu ukończenia przez Was polskiej szkoły.

Dokonaliście czegoś naprawdę bardzo ważnego. Ukończyliście szkołę, która nie jest obowiązkowa, w kraju, gdzie polski nie jest językiem oficjalnym. Posługujecie się swobodnie tym językiem. Znacie kraj, w którym urodzili się Wasi rodzice, jego bogatą historię, kulturę i tradycje. W polskiej szkole dojrzewaliście emocjonalnie i duchowo, poszerzaliście wiedzę o świecie, o sobie i swojej tożsamości narodowej. Nie było to proste i łatwe. Wymagało wielu wyrzeczeń, poświęcenia, pracy i cierpliwości zarówno Was, jak i Waszych rodziców i wychowawców.

Większość z Was żegna ten etap swojego życia z uczuciem żalu i nostalgii, wielu towarzyszą bardzo dojrzałe refleksje i przemyślenia na temat tego,

co to znaczy być Polakiem, Amerykaninem polskiego pochodzenia, jakie korzyści, szanse, ale też zapewne i zobowiązania niesie ze sobą określenie „absolwent polskiej szkoły”.

Znajomość drugiego języka, poczucie przynależności do drugiego narodu i jego dziedzictwa to ogromne bogactwo, którym dysponujecie. To szersze horyzonty umysłowe, głębsza wrażliwość i zdolność pełniejszego rozumienia innych ludzi i świata w całej jego różnorodności i bogactwie. Wierzmy, że to wszystko, o co jesteście bogatsi od Waszych amerykańskich rówieśników, będziecie pomnażać i mądrze wykorzystywać.

Wierzmy też, że słowo **Polska** nigdy nie będzie dla was pustą i obcą nazwą, że będzie Wam kojarzyć się z krajobrazami, informacjami, nazwiskami wybitnych Polaków, że zawsze będzie miało w Waszych sercach specjalne miejsce.

Życzymy Wam, aby przygoda z Polską i z polskością nie zakończyła się w momencie otrzymania świadectw i dyplomów. Niech świadomość przynależności do kultury polskiej, europejskiej i chrześcijańskiej ubogaca Was, niech dodaje skrzydeł w realizowaniu marzeń.

Absolwenci polskich liceów metropolii chicagowskiej 2009/2010

Polska Szkoła im. Gen. Władysława Andersa – Chicago

Biernat Anna
Bunda Anna
Drozd Dariusz
Jędrzycka Dominika
Mrowca Andrzej
Nalepa Oliwia
Przybysławski Marek
Sowiński Hanah
Sowiński Sarah
Zelazko Patryk

Polska Katolicka Szkoła im. św. Błażeja – Summit

Borowicz Aneta
Fudala Monika
Garbala Joanna
Kowalczyk Ewa
Pawlak Ewelina
Ptaszek Katarzyna
Pułnik Katarzyna
Rawicki Dariusz
Rawicki Jessica
Swiechowicz Weronika
Zagrodzki Magda

Polska Szkoła im. Jana Brzechwy – Tinley Park

Bosek Anna
Bosek Paulina
Cudzych Michał
Cygański Angelika
Dudas Katarzyna
Dybioch Katarzyna
Gugała Natalie
Gugała Victoria
Kasprzyk Wiktoria
Lapin Arthur
Murzydło Thomas
Skiba Danuta
Soprych Jennifer
Tworek Monika
Urbas Sarah

Polska Szkoła im. Ks. Stanisława Cholewińskiego – Chicago i Palos Heights

Bieda Katarzyna
Długopolski Natalia
Dobrosz Diane
Kiełbasa Dorota
Kolbrecki Aleksander
Koszarek Mateusz
Kowalczyk Nicole
Kowalczyk Wojtek
Lichosyt Barbara
Piszczek Dominik
Rożek Joanna
Rutkowski Jakub
Samborska Wioleta
Smetek Dominika
Staszal Krystyna
Staszal Krzysztof
Szuba Jakub
Truta Natalia
Waliczek Jessica
Wierzb Dominika
Żurek Tomasz

Polska Szkoła im. Fryderyka Chopina – Palatine i Buffalo Grove

Babiński Justyna
Baran Anna
Budolak Łukasz
Chłopecki Justyna
Czajkowski Eric
Czyszczon Jakub
Dochnal Izabela
Górski Magdalena
Gruszczynski Tomasz
Janowski Jarosław
Karczewski Nicole
Karwowska Anna
Komar Alexandra
Kozaczka Veronica
Kurowski Anna
Kurtuka Alexandra
Lachowski Stefan
Legowski Alicja
Legowski Sylwia

Lemanek Kamil
Leus Katarzyna
Lewandowski Lisa
Lewiński Sandra
Luba Aleksandra
Ładziński Alex
Łukasiński Veronika
Malowański Camilla
Malski Karolina
Marek Magdalena
Masłowiec Alexandra
Mulała Kamil
Najduch Anna
Ogłodzińska Anna
Pazderski Anna
Pietura Magdalena
Podobiński Sylwester
Podraza Barbara
Przystał Damian
Rejmer Katarzyna
Robak Katarzyna
Rzeszuto Mateusz
Skotnicka Kinga
Skrzekut Adam
Skutnik Ewelina
Smoleń David
Stanielun Małgorzata
Szawdyn Sonia
Szmelter Tomasz
Świątek Miłosz
Tatarczuk Jessica
Tomasik Łukasz
Trznadel Monika
Tyrka Sebastian
Wielgus Natalia
Wojtanik Suzanne

Polska Katolicka Szkoła im. św. Fabiana – Bridgeview

Bosek Klaudia
Brzoska Walter
Bukowski Sylwia
Bzdyk Barbara
Chrostowski Łukasz
Froncz Tomasz
Gil Kinga
Górnik Sabina

Janik Anna
Jodłowska Dajana
Jodłowska Sara
Kęsek Józef
Krzystyniak Andrzej
Krzystyniak Jan
Para Monika
Skrzydłak Ania
Socha Krystyna
Szlembariski Dariusz
Święty Łukasz
Tomeczkiewicz Michelle
Turwoń Monika
Wilczek Agnieszka
Zalewski Oliver
Zarębczan Dawid

Polska Katolicka Szkoła św. Faustyny – Lombard

Augustyn Jacek
Bartosz Anna
Bartosz Sabrina
Błachut Barbara
Bućko Agnieszka
Chaberski Marta
Cioch Jacek
Gawron Krzysztof
Hejnar Weronika
Kaczmarczyk Olga
Kaczmarek Adam
Kociński Sylwia
Komlo Kinga
Kruczek Joanna
Lach Martyna
Levonyak Kelvin
Łoszczyk Natalia
Marchut Oliwia
Merchut Natalia
Miaso Dominik
Miezin Wojciech
Miszczak Dorota
Musiał Piotr
Naziemiec Magdalena
Niedbała Sara
Palacios Victoria
Pitura Justyna
Ryndak Karolina
Rzuczkowski Mikołaj

Sadowski Błażej
Stadnicki Robert
Szewczyk Monika
Taborowicz Damian
Tańcula Nathan
Wiśniewski Eukasz
Wójcik Patryk
Wróbel Michał
Wykupił Patrycja
Zębała Magda

Polska Katolicka Szkoła im. św. Ferdynanda – Chicago

Adameczyk Klaudia
Baradziej Natalia
Barnaś Szymon Symplicjusz
Basałaj Aneta
Bednarek Olga
Brongiel Derek
Bukowiński Dorothy
Cyło Tomasz
Dyduch Irena
Frączek Łukasz
Geneja Paweł
Goczół Sylwia
Gondek Rafał
Hejnar Anna Maria
Hudziak Natalia
Jackowski Nicole
Jarosz Aneta
Juzba Andrzej Janusz
Karwowski David
Kmieciak Karol
Kmiotek Nicole
Komaniecki Łukasz
Konopka Matthew
Kopeć Paula
Kozmińska Ilona
Krupa Karolina
Kubacki Michał
Kulesza Mateusz
Eyś Mateusz
Męciński Sebastian
Mika Martyna
Mogielnicki Adrian
Naumowicz Kamil
Odisho Evelyn
Prazuch Alexander
Rzadkosz Michał
Sadowicz Caroline
Samulak Katarzyna Alicja
Sęk Amanda
Sobieraj Dariusz Stawomir
Sokolowski Karol
Szatko Magdalena
Szczerba Olivia
Szymczyk Paweł Dariusz

Wilczek Barbara Maria
Wiłga Natalia
Wilk Paweł
Wróbel Judith
Wszolek Cathy
Wszolek Ewa
Wytrwał Samantha

Polska Katolicka Szkoła im. św. Jakuba – Chicago

Baran Natalia
Barnak Katarzyna
Biedzio Dorota
Budzik Sylwia
Buksa Joanna
Cichowlas Monika
Cukier Katarzyna
Doroż Sebastian
Dybas Kacper
Gawiec Aleksandra
Głodek Małgorzata
Gofron Anna
Janczyk Oliwia
Kaniowski Michał Wiktor
Kielczewska Jessica
Kijowski Bartłomiej
Kobyłka Kamil
Kozioł Klaudia
Kuczek Michał
Magiera Kinga
Niedźwiecki Paweł
Olewińska Magdalena
Olszewski Adam
Poręba Arkadiusz
Ratajczyk Bartłomiej
Skórka Bartłomiej
Szląg Adrian
Twarduś Damian
Twarduś Natalia
Wsół Mariusz

Polska Szkoła im. Jana Pawła II – Lemont

Balon Maciej
Bednarczyk Beata
Bilski Robert
Cygul Michał
Cygul Dorothy
Gavaghan Victoria
Hodurek Natalia
Jachym Maggie
Jazowski Magdalena
Kasprzycki Tomasz
Król Agnieszka
Król Aneta
Las Anna
Eaciak Arthur

Malysz Michalina
Marszałik Monica
Marszałik Ursula
Mniszak Karolina
Nowobilski Michał
Rebizant Anna
Rendziniak Michał
Stachurski Joanna
Szkwarła Anette
Szuba Anna
Ujda Sebastian
Zmarzliński Daniel

Polska Szkoła im. św. Rafała Kalinowskiego – Munster, Indiana

Baczkowska Paulina
Holicz Weronika
MacKenzie Marysia
Szczechowski Maciek

Polska Szkoła im. św. Maksymiliana Marii Kolbego – Chicago

Bartusiak Dagmara
Bator Monica
Bielak Jacek
Burzawa Katarzyna
Chajek Jakub
Chyła Katarzyna
Czapla Octavia
Dusza Michał
Dybisz Michelle
Dydo Paulina
Dymora Patrick
Dziedzic Krzysztof
Ferenc Mariola
Fidecki Krzysztof
Górnik Adriana
Grobelny Mateusz
Ignaciuk Magdalena
Jakubow Tara
Jasiński Wojciech
Juszczak Marta
Kaczmarek Victoria
Kaczmarzyk Justyna
Kanas Maciej
Kania Samantha
Kenar Monica
Kochański Adam
Kolek Stanisław
Kozłowski Piotr
Kuczaj Marcelina
Kunecka Aneta
Kuś Joanne
Mazurek Caroline
Moruń Andrzej
Myszko Daniel

Piękosz Grzegorz
Pięta Anna
Pletnia Agnes
Podowski Aleksandra
Siniakowicz Paweł
Siwiec Adrian
Skrzyniarz Natalia
Stanek Łukasz
Stoszek Iwona
Szmurło Christopher
Średniawa Sylwia
Wądołowska Karolina
Wądołowska Patrycja
Węgiel Adrianna
Woźniak Izabella
Zabielski Przemysław

Polska Szkoła im. Marii Konopnickiej – Chicago i Oak Lawn

Bialas Katherine
Bugajski Angelika
Czauz Joanna
Dworak Bartłomiej
Gros Michelle
Heldak Michael
Bielak Jacek
Kopinski Elizabeth
Kozielec Mark
Kulicz Julia
Molinski Weronika
Morawa Natalia
Rutkowski Łukasz
Ziarno Mateusz

Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika – Niles

Adamczyk Maya
Antonow Alexander
Bernacki Piotr
Boduch Peter
Cwieka Catherine
Dzierżanowski Monika
Gajowiczek Weronika
Górski Damian
Guł Agnes
Januskiewicz Artur
Kucharski Konrad
Łodyga Bernard
Madeyski Jerzy
Mirek Agata
Pamula Anna
Piwoni Joanna
Poskrobko Nicole
Radon Michał
Rafalik Natalia
Rusek Sylwia
Smolińska Katarzyna

Sobieraj Magdalena
Solawa Arkadiusz
Stanisławczyk Michał
Susfal Pola
Szara Paulina
Szorc Diana
Termena Michael
Wantuch Nicole
Wojtach-Rytel Łukasz

Polska Szkoła im. Gen. Tadeusza Kościuszki – Chicago i River Grove

Bara Paulina
Bauer Paulina
Bielicki Klaudia
Borys Paulina
Borzyn Sylvia
Bożek Weronika
Bukowska Aneta
Dobosz Klaudia
Dorniak Sylvia
Eżlakowski Wiktor
Gal Bartłomiej
Gašior Agnieszka
Gimier Klaudia
Gruszczak Monika
Halon Piotr
Janeczek Monica
Janke Beata
Jaśniak Sylvia
Kapuściak Natalia
Kapuściak Wojciech
Karpa Agnieszka
Karwowski Wojciech
Kochan Arlena
Korąkiewicz Adrian
Kosakowska Milena
Krupa Marta
Kubicki Konrad
Leja Daniel
Majerczyk Karolina
Marczuk Diana Paulina
Mehmood Amina
Michalak Sylvia
Niewiadomski Bartosz
Pączek Anna
Rosół Magdalena
Staniec Annette
Stasica Anna
Stochmański Anna
Strama Marcin
Surma Joanna
Szaro Joanna
Tarnacki Mateusz
Tomal Sylvia
Więckowska Jessica
Wierzbicka Martyna

Wójcik Magdalena
Zinkiewicz Martha
Zygmunt Jennifer

Polska Szkoła im. Królowej św. Jadwigi – Northlake

Fronckiel Kevin
Konopka Paweł
Matwiejczuk Ewelina

Polska Szkoła im. św. Małgorzaty Marii – Algonquin

Barański Jerzy
Buch Patrick
Cebula Kamil
Malinowski Patrick
Mosio Adrian
Plewa Mateusz
Rzadzowska Marta
Susol Aleksandra

Polska Szkoła im. Czesława Miłosza – Schaumburg

Agaciak Rafał
Bugajska Klaudia
Debkowska Paula
Grygorowicz Monica
Kulasik Grzegorz
Moskal Weronika
Roszczyk Alexandra
Roza Bogumił
Stepkiewicz Justyna
Swiech Patrick
Szybka Eliza
Ziecina Karolina

Polska Szkoła im. św. Młodzianków – Chicago

Barnas Angelica
Drezek Zdzisław

Polska Szkoła im. Ignacego Paderewskiego – Niles

Bednarczyk Ewa
Bicz Alicja
Holubecki Mateusz
Izak Kamil
Jarosławski Karolina
Jarosz Monika
Józefczak David
Kacprzyk Daria
Łyda Natalia
Mateczuk Paulina
Purc Susanne
Pytel Tomasz
Radziwił Patrick

Stupek Natalia
Spodenkiewicz Michelle
Szczebanek Michał
Szeląg Gabriela
Wierzchowski Marcin
Wzorek Jennifer
Ziecina Victoria
Zygadło Magdalena

Polska Szkoła im. Emilii Plater – Schaumburg

Barnaś Edyta
Bernas Monika
Dawidziuk Michał
Dydyńska Olivia
Filipczuk Patryk
Filipczuk Sebastian
Gancarz Caroline
Gawlik Anna
Gładysz Sylwia
Kaczor Michelle
Król Przemysław
Kubiszewski Natalie
Lebensztejn Łukasz

Łatka David
Marchwiany Monique
Mika Damian
Osos Kamil
Papuga Diana
Pieprzyk Katherine
Pyzio Damian
Ratajski Erica
Rępała Gabriella
Rogalski Krystian
Sęk Konrad
Serwin Angela
Sierżputowski Kamila
Skrzypkowski Monika
Strojny Michael
Van Dike Karolina
Wojnicki Maria
Zieliński Anna

Polska Szkoła im. Gen. Kazimierza Pułaskiego – Harwood Heights

Boduch Aneta
Ciupiński Anna
Delgado Gaston
Klimeczek Konrad
Klimuszko Jakub
Kopera Wiktoria
Kuriata Kevin
Mistarz Michael
Purpura Angelica
Radoń Patrycja
Sadek Monica
Stepkowski Monika

Stolecki Adrian
Tomczyk Natalia
Urban Jennifer

Polska Szkoła Milenijna im. Mikołaja Reja – Chicago i Burbank

Bednarz Wojciech
Blachuta Patrycja
Fudala Kamila
Gacek Kinga
Jarosz Dariusz
Kopeć Grzegorz
Krzysztyński Michał
Mackornas Daniel
Maturlak Michelle
Mszal Monika
Mucha Monika
Siuta Agnieszka
Siuta Aleksandra
Siuta Bartłomiej
Skorusa Aneta
Zapotoczny Mateusz

Polska Szkoła im. Henryka Sienkiewicza – Summit

Bzdyk Piotr
Cichowski Anna
Dudzik Sebastian
Falał Magdalena
Jandura Paulina
Kąkol Alexander
Kawarski Iwona
Kordes Robert
Kordes Tomasz
Kupś Michał
Kurpios Konrad
Łukasz Barbara
Obrochta George
Ostrowski Sebastian
Papież Alexandra
Piękosz Patryk
Sady Rokszana
Staroń Samantha
Stech Grzegorz
Wnęć Gabriela

Polska Szkoła im. Gen. Władysława Sikorskiego – Itasca

Giera Daniel
Miga Marek
Skrodzki Patryk
Szulc Stephanie
Zaręba Norbert

Polska Parafialna Szkoła im. Juliusza Słowackiego - Wheeling

Dudzik Monika
Giza Viktoria
Grabowski Klaudia
Jarosz Gabriela
Kamińska Paulina
Kapica Kamil
Kuraś Małgorzata
Magnowska Katarzyna
Mahrat Sherin
Mysłak Patryk
Pawłowski Olimpia
Szmyd Natalia
Wozniak Anastazja
Żdzenicka Aleksandra

Szkoła Języka Polskiego i Kultury Polskiej im. Jana III Sobieskiego - Chicago i Arlington Heights

Boryszewski Oliver
Chada Michał
Cygan Katarzyna
Dereziński Peter
Frąckiel Mark
Gajowniczek Filip

Jabłoński Maciej
Kadhim Sara
Kolendo Mateusz
Kruk Michelle
Lucento Ann
Euczywek Beata
Małyszko Rafał
Mieczko Natalia
Niewęglowski Eliza
Nogaj Magdalena
Pawłuś Klaudia
Radowska Kinga
Rowicki Daniel
Tyborowski Camilla
Wala Christian
Woloch Michael

Polska Szkoła im. św. Stanisława Biskupa i Męczennika - Chicago

Klimek Daria
Sitko Patryk

Polska Szkoła im. Trójcy Świętej - Chicago

Bochenek Jessica
Bukowski Piotr
Gromek Aleksander
Grzebień Karol

Gubała David
Guziak Justyna
Kaplon Joseph
Klisz Arthur
Król Justyna
Lemiesz Aleksandra
Lemiesz Robert
Liro Adrian
Luberda Ewelina
Master Olivia
Obartuch Karol
Ochwat Jakub
Paszkowski Magdalena
Pyrzyński Maya
Socik Adam
Stachura Klaudia
Szcotkowski Sylvia
Świszcz Patrick
Winiarz Krzysztof
Włodarczyk Rafał
Wudarczyk Barbara
Wudarczyk Joanna

Polska Szkoła im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego - Chicago

Anuszkiewicz Natalia
Bukowski Maciej
Folta Artur

Jureczko Karolina
Kamiński Maciej
Kozikowska Magda
Kozioł Kamil
Kupiec Klaudia
Lis Angelica
Maj Paulina
Modrzejewski Stephanie
Pawlik Sylwester
Puła Marek
Rebidas Mariena
Rusznica Dominik
Skowron Bartosz
Szczupak Patryk
Szoł Isabella
Wielobób Michał

Szkolny Punkt Konsultacyjny przy Konsulacie Generalnym RP - Chicago

Augustynowicz Aleksandra
Jasińska Joanna
Kulikowska Tebitha
Kumor Daniel



Poczet sztanarowy Polskiej Szkoły im. św. Ferdynanda w Chicago
Fot. A. Baraniak

Liczba maturzystów w polskich szkołach w metropolii chicagowskiej w latach 1993 - 2010.

Polska Szkoła	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	Razem
Andersa						13	10	16	13	9	6	11	14	4	13	11	7	10	137
Św. Błażeja																		11	50
Brzechwy																		10	42
Cholewińskiego							18	28	21	24	26	31	36	26	34	33	22	21	365
Chopina w Palatine							16	38	30	41	43	41	52	56	62	58	50	55	603
Dąbrowskiego										7	5	15	13	5					45
Św. Fabiana									8										26
Św. Faustyny										21	16	16	15	17	25	22	22	24	126
Św. Ferdynanda																		21	212
Św. Jakuba										30	33	50	32	75	65	48	49	51	548
Jana Pawła II							18	36	30	30	14	13	15	23	29	26	25	30	175
Św. Kalinowskiego											18	19	13	18	21	16	30	26	161
Kolbe											3	3	6	3	4		3	4	23
Konopnickiej	14	11	16	29	27	45	40	50	58	55	49	39	48	44	28	43	37	50	683
Kopernika	19	22	42	15	51	34	31	40	34	21	35	28	35	38	29	27	21	13	535
Kościuszki	7	5	10	10	13	21	33	23	18	14	15	23	19	30	36	20	23	30	350
Św. Królowej Jadwigi	22	25	26	42	36	34	26	73	62	56	48	45	62	57	59	51	40	48	812
Św. Małgorzaty Marii									5	1							5	3	13
Marejki																	4	8	17
Młosa														6			3	9	18
Św. Młodzianków																			16
Paderewskiego	9		6	12	7	14	19	23	14	17	27	15	9	22	16	12	12	21	255
Plater	12	10	13	21	15	20	17	29	25	34	30	33	39	34	33	34	32	32	463
Pułaskiego	9	16	9	15	16	13	17	17	26	24	18	26	25	27	21	17	14	15	325
Reja										12	8	13	17	17	12	7	10	16	112
Sienkiewicza							6	12	14	13	22	10	21	18	22	23	15	20	207
Sikorskiego							14	18	20	10	7	24	9	15	7	15	6	5	207
Środulskiej-Curie											2		5						12
Słowackiego													9		12	7	15	14	57
Szablowskiego													10	13	16	21	16	22	146
Św. Stanisława B. M.																			14
Trójcy Świętej							14	10	10	12	23	12	11	21	32	24	22	26	217
Wilso																			7
Wyszyńskiego										25	12	35	22	26	41	20	30	19	230
przy Konsulacie Generalnym RP																			4
Razem:	92	93	141	174	221	289	279	413	391	441	479	523	550	630	657	621	576	648	7218

Interaktywne tablice z Polski trafiły do szkół w Chicago

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” przekazało trzem sobotnim szkołom w Chicago pierwsze multimedialne tablice do interaktywnej nauki. Było to możliwe dzięki realizacji założeń programu „Bliżej Polski”, którego celem jest pomoc polonijnym placówkom edukacyjnym w USA. Jednym z inicjatorów programu był prezes „Wspólnoty” Maciej Płażyński - ofiara katastrofy samolotu pod Smoleńskiem.

„Polska jest liderem w Europie w stosowaniu nowoczesnych pomocy dydaktycznych, w tym multimedialnych, dlatego postanowiliśmy podarować je polskim szkołom w Chicago” - powiedział Grzegorz Popielarz ze „Wspólnoty” podczas uroczystości ich przekazania. Ceremonia odbyła się w siedzibie Kongresu Polonii Amerykańskiej w Chicago. Multimedialna tablica to ekran o dużych rozmiarach, na którym za pośrednictwem projektora wyświetlany jest obraz z komputera. Dotykowy ekran pozwala na przesuwanie elementów obrazu.

Pierwsze trzy multimedialne tablice trafiły do Polskiej Szkoły im. Mikołaja Kopernika, Polskiej Szkoły im. Gen. Kazimierza Pułaskiego i Polskiej Szkoły im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Chicago. Dwie z nich ufundowała „Wspólnota Polska”, trzecią - jej partner w programie „Bliżej Polski”, Instytut Nowoczesnej Edukacji (INE). Koszt jednej tablicy multimedialnej wraz z oprogramowaniem do nauki języka polskiego, historii i geografii Polski, wyposażonej w program do samodzielnego tworzenia interaktywnych lekcji, wynosi około 6 tysięcy złotych. W październiku do Chicago mają dotrzeć kolejne, które trafią do innych polskich szkół sobotnich. „Interaktywne tablice multimedialne znacznie uatrakcyjniają zajęcia. Młodzież jest przygotowana na nowe metody nauczania. Jest to dla nas szczególnie ważne, bo ciężko pracujemy, by utrzymać język polski i więź z Polską. Pomoc „Wspólnoty” jest niezastąpiona - powiedziała Alicja Kuklińska ze Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce. Ze współpracy ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” zadowolony jest Prezes Kon-

gresu Polonii Amerykańskiej Frank Spula. Przypomniał, że inicjatorem programu pomocy sobotnim szkołom polskim w USA był nieżyjący prezes Maciej Płażyński, mocno akcentujący potrzebę współpracy Polonii w Stanach Zjednoczonych z Polską. „Czasy się zmieniły i metody nauczania, dlatego musimy być na bieżąco, by zachęcić młodzież” - powiedział Spula. Obecny w Chicago Grzegorz Popielarz ze „Wspólnoty Polskiej” poinformował o amerykańsko-polskim programie wymiany młodzieży, który ruszy w przyszłym roku. Prywatna szkoła z Warszawy „Pro Futuro” nawiązała kontakt z Polską Szkołą im. Mikołaja Kopernika, dzięki czemu w przyszłym roku uczniowie z Chicago wyjadą do Warszawy, gdzie będą mieszkać w domach polskich rówieśników. Na podobnych zasadach dzieci z Warszawy przyjadą do Chicago. Partnerami w programie są także Polskie Linie Lotnicze LOT. „Mamy w Stanach Zjednoczonych wielomilionową Polonię, której Polska do tej pory nie potrafiła wykorzystać. Myślę, że przez inwestowanie w młodych ludzi, w ich edukację, obieramy właściwą drogę, bo potem będą oni pamiętać, kto im pomógł i nie tylko sentyment, ale także interes będzie ich wiązać ze starym krajem nad Wisłą” - powiedział Grzegorz Popielarz. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” jest organizacją pozarządową, działającą pod patronatem Senatu. Powstało w lutym 1990 roku z inicjatywy marszałka Senatu pierwszej kadencji prof. Andrzeja Stelmachowskiego, który był jej pierwszym prezesem. Stowarzyszenie działa na rzecz Polonii i Polaków zamieszkałych za granicą.
Źródło: PAP (Strona internetowa „Wspólnoty Polskiej”)

Po tragicznej śmierci w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem ostatniego prezesa „Wspólnoty” Macieja Płażyńskiego funkcję tę powierzono Longinowi Komołowskiemu. Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA składa nowemu prezesowi gratulacje i ma nadzieję, że dobra współpraca między Wspólnotą i GŁOSEM NAUCZYCIELA będzie kontynuowana.



Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich

San Francisco, 28-31 maja 2010

Cztery drogi do współczesności

dr Edmund Osysko

Przewodniczący Komisji Oświatowej K.P.A.



Dr Edmund Osysko

Droga dziedzictwa

Poprzedni Zjazd Nauczycieli Polonijnych w Bostonie skupił się na grupie kilku pionierów znad Wisły, którzy w 1608 roku przyплыли do Jamestown, aby uczestniczyć w założeniu nowej osady europejskiej na ziemi amerykańskiej. Wcześniejszy Zjazd, który miał miejsce w Teksasie w 2006, upamiętnił przybycie do Ameryki grupy 138 osadników polskich. Założyli oni pierwszą polską osadę Panna Maria i rozpoczęli oficjalny kalendarz obecności Polonii w Ameryce. Był to rok 1854.

Czy te dwie daty - dobrze udokumentowane - stanowią część polonijnego dziedzictwa w Ameryce? Czy należy o nich zapomnieć w XXI wieku? Czy wreszcie ów stary dąb, pod którym śpiewano polskie koledy, należy już przeznaczyć na opał?

Nie są to pytania postawione dla sprowokowania łatwej polemiki między zwolennikami tradycjonalizmu a proponentami tzw. „nowoczesności pedagogicznej”. Pytania odnoszą się do podstaw tożsamości dziesięciomilionowej grupy etnicznej w Ameryce oraz jej związków zarówno z krajem pochodzenia, jak i z własną biografią w kraju obecnego zamieszkania. Są to więc pytania moralne. Każda grupa etniczna ceni swe dziedzictwo, pielęgnuje je, dokumentuje i przedłuża o nowe pokolenia. Czyżby Polonia nie miała tego zrobić?

Kluczową rolę w tej dyskusji odgrywa szkolnictwo polonijne, a przede wszystkim jego nauczyciele. Znaczna większość nauczycieli naszych szkół otrzymała swe pedagogiczne przygotowanie w Polsce, gdzie ani Jamestown, ani Panna Maria nie posiadają swego rezonansu historycznego. Mimo swego talentu pedagogicznego i solidnej wiedzy w zakresie metodyki nauczania - dziedzictwo polonijne (przepraszam za uproszczenie) wciąż jest w Polsce tabula rasa. Oczywiście Kościuszko, Pułaski stanowią część polskiego i amerykańskiego Panteonu, dlatego o ich istnieniu w treści podręcznika nie dyskutuje się. Pozostałe zagadnienia, żywe i ważne dla polonijnych środowisk są pomijane, toteż byłby to poważny sukces XI Zjazdu, gdyby hasło „dziedzictwo” i jego rola wychowawcza było uznane za ważne przez wszystkich tych nauczycieli polonijnych, którzy nadmierne ulegają propozycjom znad Wisły. Dla szkolnictwa polonijnego pojęcie współczesności zaczęło się w Pannie Marii w 1854 roku.

Droga korelacji

Drugim kluczem do pedagogicznego sukcesu XI Zjazdu jest zrozumienie słowa „korelacja”. Odgrywa ono wielką rolę zarówno w gramatyce, jak i w doborze metod nauczania.

W swym potocznym znaczeniu „korelacja” oznacza bliskość wzajemnych powiązań. W swych wystąpieniach oraz propozycjach metodycznych na temat nauczania języka polskiego w obcym środowisku zarówno profesor Władysław Miodunka z Uniwersytetu Jagiellońskiego jak i prof. Aleksander Schenker z Yale University podkreślali ważność korelacji treści także w szkolnictwie polonijnym.

W swym najbardziej praktycznym znaczeniu „korelacja” – to maksymalne zbliżenie zarówno programów nauczania jak i dydaktyki z doświadczeniem uczniów szkół polonijnych ze szkołami amerykańskimi. Bezpośredni dialog nauczycieli tych dwóch systemów nauczania może doprowadzić do większej korelacji – a tym samym do podniesienia atrakcyjności dydaktycznej oraz poziomu nauczania.

Rozumieją i cenią to ci nauczyciele polonijni w Chicago i w Stanach Wschodnich, którzy pracują równoległe w tych systemach oświatowych.

Podręczniki

Przez wiele powojennych lat głównym dostawcą podręczników do szkół polonijnych w Ameryce była Polska Macierz Szkolna w Londynie. Wynikało to z faktu, że twórcami odradzającego się powoli szkolnictwa powojennego w Ameryce byli głównie żołnierze II Korpusu Armii gen. Andersa, który był także prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej. Gdy w roku 1983 powołano do życia Komisję Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej, pedagodzy polonijni rozpoczęli intensywne przygotowania własnych pomocy dydaktycznych dostosowanych do warunków amerykańskich. Dzięki inicjatywie środowiska pedagogicznego w Chicago, przysłowiowej stolicy Polonii, szkolnictwo polonijne otrzymało bogaty zestaw podręczników, które w pełni zaspokajają potrzeby. Szczególne uznanie nauczycieli polonijnych zyskały podręczniki Małgorzaty Pawlusiewicz do języka polskiego, a także podręczniki do historii Witolda Bobińskiego i geografii Alicji Nawary.

Niestety, niektóre szkoły sprowadzają podręczniki z Polski przeznaczone dla uczniów szkół zawodowych. Komisja Oświatowa nie akceptuje takiej akcji, bo obniża to poziom nauczania naszych uczniów. Celem oświaty polonijnej nie jest przecież równanie w dół



Kalifornijskie nauczycielki. Siedzą: Henryka Łazarz i Izabela Foley ze szkoły Polish Alma Mater w Los Angeles; stoją: Elżbieta Rudzińska i Bożena Lasunowicz ze szkoły Heleny Modrzejewskiej w Yorba Linda
Fot. H. Ziółkowska

Droga do dwujęzyczności

Polskie nazwiska Kowalskich i Moczygembów znajdują się zarówno na nagrobkach cmentarza w Pannie Marii jak i wśród wysokich pracowników federalnych w Washingtonie. Dwaj senatorzy polskiego pochodzenia – Barbara Mikulski oraz Eliza Murkowska z Alaski nie znają wprawdzie języka polskiego, lecz otwarcie deklarują swoją polskość. Obie są już trzecim i czwartym pokoleniem Polonii, podobnie jak Alojzy Mazewski, twórca Komisji Oświatowej.

Uczestnicy XI Zjazdu powinni zastanowić się, w jaki sposób sięgnąć do tej części Polonii, której nie obejmuje nasz program nauczania. Poprzednie pokolenia, często spadkobiercy rodzin pierwszych emigrantów, mają prawo do zbiorowej tożsamości. Będąc częścią społeczeństwa amerykańskiego, równocześnie mają serca czule na swą rodowodową polskość.

Formując w skrócie i oddając te cztery propozycje pod Państwa rozwagę, równocześnie bardzo żałuję, że nie mogę razem z Państwem walczyć o ich realizację. Wierzę jednak, że XI Zjazd będzie kolejnym sukcesem i wielkimi zgłoskami zapisze się w kronikach szkolnictwa polonijnego w Ameryce. Wyrażam także nadzieję spotkania się z Państwem na następnym zjeździe.

Pojęcie języka polskiego jako drugiego.

Czy polszczyzna młodzieży polonijnej jest językiem drugim?

prof. Władysław Miodunka

*Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA
dokonała skrótów oryginalnego wystąpienia.

Polskie prace związane z językiem drugim

Termin „język drugi” jest w zasadzie terminem jeszcze nieutrwalonym w polszczyźnie. Można wymienić trzy prace w języku polskim, w których tytułach użyto tego terminu: pierwszą jest monografia **O przyswajaniu języka drugiego (obcego)** Janusza Arabskiego (1985), drugą – książka Ewy Lipińskiej **Język ojczysty, język obcy, język drugi. Wstęp do badań dwujęzyczności** (2003), trzecią zaś podręcznik Agnieszki Rabej **Lubię polski! Podręcznik do nauki języka polskiego jako drugiego dla dzieci** (2009). Termin ten pojawia się w rozważaniach specjalistów w zakresie lingwistyki stosowanej i glottodydaktyki, gdzie jego użycie można traktować jako wpływ języków tzw. światowych, ale poza tym środowiskiem nie jest chyba używany.

Oto jak definiuje język drugi Janusz Arabski:

„Przez język drugi rozumiemy przyswajanie lub uczenie się języka w jego naturalnym otoczeniu, to jest w kraju lub społeczności, gdzie jest on naturalnie używany, w odróżnieniu od języka obcego, przyswajanego w sztucznych warunkach szkolnych, poza społecznością, która go używa” (Arabski 1985: 6).

Podobnie jak J. Arabski określa język drugi Ewa Lipińska: „Język drugi przyswaja się bez udziału nauczyciela i formalnych instrukcji, w naturalnym otoczeniu, a więc w kraju, w którym się nim mówi, wśród społeczności, dla której jest zazwyczaj językiem pierwszym/ ojczystym. Języka obcego uczy się najczęściej w szkole lub na kursach, w warunkach sztucznych” (Lipińska 2003: 42).

Do innego aspektu terminu „język drugi” odwołuje się Agnieszka Rabej w **Poradniku dla nauczyciela**, stanowiącym trzecią część jej podręcznika **Lubię**



Sobota, 29 maja 2010.
Wieczór w winiarni.
Od lewej: Jolanta Tatara z Chicago, Ligia Krajewska, przedstawicielka MEN, prof. W. Miodunka, dr Grażyna Czetwertyńska z Warszawy, Maria Serafin z Chicago.
Fot. H. Ziółkowska

polski! We wprowadzeniu do poradnika A. Rabiej pisze tak:

„Seria materiałów **Lubię polski! 1** powstała z myślą o dzieciach, które rozpoczynają naukę języka polskiego od podstaw lub znają ten język w niewielkim stopniu z domu. Została opracowana dla uczniów w wieku 7 lat, jednak w zależności od poziomu klasy może być także wykorzystywana w pracy z dziećmi młodszymi (6 lat). Koncepcja bazuje na badaniach autorki nad specyfiką nauczania języka polskiego w warunkach emigracyjnych i uwzględnia najważniejsze postulaty zgłaszane przez uczestników badań: uczniów, rodziców, nauczycieli, zaangażowanych w działalność szkół polonijnych w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Australii” (Rabiej 2009: 5).

Cytowani autorzy są zgodni co do tego, że język drugi może być zarówno przyswajany w jego naturalnym otoczeniu społecznym, jak też nauczany w szkole w celu doprowadzenia uczącego się do poziomu zbliżonego do poziomu językowego rodzimych użytkowników języka.

Język polski jako drugi na tle języków światowych

Z tych definicji wynika wyraźnie, że termin język drugi jest definiowany w odniesieniu do konkretnego języka, o którego nauczaniu i uczeniu się mówi definicja. Dzieje się tak z tego względu, że podawane definicje muszą uwzględniać przeszłą i obecną specyfikę nauczania jednego z języków światowych: w przeszłości języki te były nauczane w szkołach wielu krajów jako język oficjalny używany przez kolonizatorów; obecnie zwykle uczy się ich dzieci tysięcy imigrantów, którzy osiedlili się w kraju angielsko- lub francuskojęzycznym, w którym dany język jest językiem oficjalnym.

Już z tych słów widać, że sytuacja języka polskiego była częściowo odmienna w przeszłości i jest specyficzna także w odniesieniu do sytuacji obecnej. Dziś możemy mówić o nauczaniu polskiego jako języka drugiego przede wszystkim uczniów pochodzących z rodzin imigrantów oraz z grup

mniejszościowych zamieszkałych w Polsce. Bardziej skomplikowana jest sytuacja dzieci emigrantów polskich zamieszkałych w wielu krajach świata, których rodzice mówili po polsku w domu, ucząc swe dzieci polskiego jako języka ojczystego. Jeśli dzieci te szły do szkoły kraju osiedlenia, nie znając języka oficjalnego tego kraju, uczyły się go jako języka obcego na specjalnych zajęciach grupujących tylko dzieci imigrantów, a jako języka drugiego na zajęciach w klasie rówieśniczej. Ponieważ dzieci uczą się nowych języków stosunkowo szybko, po pewnym czasie język oficjalny kraju osiedlenia staje się ich pierwszym językiem pod względem funkcjonalnym: mają bogatsze słownictwo w języku kraju osiedlenia niż w ojczystym, znają coraz więcej idiomów młodzieżowych w języku nowym, lepiej też posługują się niektórymi sprawnościami językowymi w języku kraju osiedlenia niż w ojczystym. To musi powodować problemy związane z rozumieniem każdego z używanych terminów.

BADANIA POLSZCZYZNY DZIECI NA TLE JĘZYKA RODZIN POLONIJNYCH

Dwujęzyczność dzieci polonijnych

O dwujęzyczności dzieci polonijnych pisze się w takich monografiach jak **Dwujęzyczność, dwukulturowość – przekleństwo czy bogactwo? O poszukiwaniu tożsamości Polaków w Austrii** Jadwigi Cieszyńskiej (2006), **Dziecko w środowisku dwujęzycznym i jego komunikacja międzykulturowa** Katarzyny Kainacher (2007), czy **Język w zagrożeniu. Przyswajanie języka polskiego w warunkach polsko-szwedzkiego bilingwizmu** Romana Laskowskiego (2009). Na podstawie przeprowadzonych w Szwecji badań Laskowski tak pisze o używaniu polszczyzny przez dzieci polskie zamieszkałe w tym kraju:

„Bardzo silnemu ograniczeniu ulega sytuacja komunikacyjna, w jakiej dziecko imigranta posługuje się językiem swych rodziców. Najczęściej służy on wyłącznie lub niemal wyłącznie jako środek porozumiewania się z rodzicami, przy czym nawet w tę sferę życia społecznego wdzierają się język dominujący

jącego otoczenia społecznego. Oczywiście, szczególnie osłabiona jest funkcja języka ojczystego u dzieci małżeństw mieszanych, chociaż i tutaj świadoma praca matki [...] owocuje rzeczywistą dwujęzycznością dziecka. W komunikacji z rodzeństwem pozycja języka ojczystego ulega dalszemu osłabieniu. Drugie pokolenie emigrantów w rozmowach między sobą z zasady posługuje się językiem dominującym, tu szwedzkim. Do zupełnej rzadkości należy posługiwanie się językiem polskim w kontaktach koleżeńskich pozaszkolnych [...] To bardzo daleko idące ograniczenie sfery użycia języka ojczystego rodziców powoduje trudności w opanowaniu przez dziecko tego języka, a nawet jego cofanie się u dzieci urodzonych wprawdzie w Polsce, od dłuższego czasu jednak zamieszkałych na obczyźnie” (Laskowski 2009: 76-77).

O tej stopniowej degradacji języka ojczystego piszą nie tylko specjaliści, zdają sobie z niej sprawę także członkowie społeczności polonijnej, nazywając kod ograniczony „polszczyzną kuchenną”, a rozwiniętą znajomość naszego języka „pięknym językiem polskim”.

Polszczyzna dzieci polonijnych w krajach anglojęzycznych

Agnieszka Rabiej, która badała nauczanie języka polskiego w wybranych szkołach polonijnych w Wielkiej Brytanii, USA i w Australii, zapytała rodziców, jak oceniają znajomość języków polskiego i angielskiego swoich dzieci. Ciekawe, że aż 60% ankietowanych odpowiedziało, że ich dzieci mówią lepiej po angielsku niż po polsku. Odpowiedzi pozostałych rodziców były podzielone: część z nich (24%) odpowiedziało, że ich dzieci mówią biegle po polsku i po angielsku, a pozostali (15%), że dzieci mówią lepiej po polsku niż po angielsku. Tylko 1% ankietowanych nie udzieliło tu żadnej odpowiedzi (Rabiej 2006: 220). Na uwagę zasługuje fakt, że najwięcej dzieci mówiących lepiej po polsku niż po angielsku zostało wskazanych przez rodziców w Anglii, najmniej zaś przez ankietowanych z Australii. Naszym zdaniem zjawisko to ma związek najpierw z tym, że w Anglii znajduje się wiele rodzin polskich niedawno osiadłych

w tym kraju, potem z częstotliwością wyjazdów do Polski, kontaktów z rodzinami w Polsce, kontaktów z różnymi formami kultury polskiej itp.

W innej pracy A. Rabiej podaje wyniki ankiet dzieci w wieku od 8 do 12 lat na pytanie o to, w którym języku wolą mówić. Aż 36,69% ankietowanych odpowiedziało, że woli mówić po angielsku. Mówienie po polsku i po angielsku wybrało 52,26%, a mówienie po polsku tylko 10,30%. Ciekawe, że język angielski ma najmocniejszą pozycję w Australii, gdzie w tym języku woli mówić 39,71%. Z kolei mówienie po polsku woli 16,27% ankietowanych dzieci w Anglii, co daje wynik aż czterokrotnie lepszy niż w Australii (4,41%; Rabiej 2008: 40). Stosunkowo mocną pozycję polszczyzny mówionej w Anglii można wyjaśniać tak samo, jak to uczyniliśmy, pisząc o wynikach ankiet rodziców.

O tym, że nabywane i rozwijane w szkole sprawności wiążą się z językiem kraju osiedlenia, świadczą odpowiedzi uczniów w wieku od 8 do 12 lat na pytanie o to, w którym języku wolą czytać. Więcej niż połowa ankietowanych dzieci odpowiedziało, że woli czytać po angielsku (51,26%). Ta preferencja językowa silniejsza jest w USA (58,53%) niż w Australii (54,41%), co może trochę dziwić, gdyż badania prowadzono w Chicago, w którym jest wiele rodzin należących do nowej emigracji sprzed kilku (nastu) lat. Czytanie w obu językach akceptuje w takim samym stopniu 34,68% badanych, a czytać po polsku woli już tylko 6,78%. Wyboru czytania po polsku dokonało 12,65% dzieci polskich w Anglii, 3,05% dzieci w USA i tylko 1,47% dzieci w Australii (Rabiej 2008: 41).

Badania preferencji językowych dzieci nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że najczęściej zachowują one nie całą znajomość języka etnicznego w równym stopniu, lecz zachowują znajomość języka w zakresie tych sprawności, które są naprawdę używane: ponieważ ankietowane dzieci najczęściej mówią po polsku, dobre opanowanie polszczyzny mówionej potwierdza ponad 60% ankietowanych (62,56%). Z tego względu, że po polsku za granicą czyta się mało (coraz mniej!), dobre opanowanie czytania w naszym języku potwierdza już tylko 41,64% dzieci. Badania A. Rabiej warte są bacznej uwagi, gdyż chyba po raz

pierwszy w polskiej literaturze naukowej pokazują one tak wyraźnie proces odchodzenia komunikacyjnego od języka ojczystego w stronę języka kraju osiedlenia, zwracając przy tym uwagę na różne nasilenie tego procesu w przypadku różnych sprawności.

Dane A. Rabiej pokazują jeszcze jedno ważne zjawisko: to mianowicie, jak dzieci różnią się w stosunku do rodziców w ocenie tych samych faktów. Przypomnijmy, że zdaniem rodziców aż 60% dzieci woli mówić po angielsku, podczas gdy tylko 36,69% dzieci myśli tak samo. Zdaniem rodziców tylko 24% dzieci postępuje tak samo chętnie polskim i angielskim w mówieniu, ale ich dzieci są odmiennego zdania: tak samo chętnie posługiwane się oboma językami deklaruje 52,26% dzieci, czyli ponad dwa razy częściej niż uważają rodzice. Skąd tak wyraźna dominacja angielskiego w opiniach rodziców? Wydaje się, że odpowiedź może być tylko jedna: rodzice tak cenią znajomość angielskiego u swych dzieci, gdyż znajomość tego języka u dzieci jest (znacznie) lepsza niż u rodziców. Dzieci posługują się tym językiem chętnie, swobodnie, z dobrym akcentem, z dobrą znajomością lokalnego słownictwa i młodzieżowej idiomatyki. Znajomość języka angielskiego często imponuje rodzicom, gdyż jest to znajomość, której oni nie mają. W czasie, gdy dzieci mówią po angielsku jak młodzi Anglicy, Amerykanie czy Australijczycy, ich rodzice posługują się tym językiem jak imigranci, których angielszczyzna zdradza, że pochodzą z Polski.

Sprawę nauczania polszczyzny dzieci polonijnych w różnych krajach osiedlenia omawiamy tak szczegółowo, gdyż zdaniem specjalistów lepiej byłoby nauczać w środowiskach polonijnych naszego języka metodami właściwymi do nauczania języka drugiego, co budzi duży opór części środowiska nauczycieli polonijnych, uważających, że polszczyzna była, jest i będzie nauczana w tych środowiskach jako język ojczysty. Nieporozumienie bierze się stąd, że nauczyciele polonijni nie odróżniają funkcjonalnej znajomości i użyteczności obu języków, którymi posługuje się młodzież polonijna, od roli języka w kształtowaniu walencji kulturowej oraz tożsamości etnicznej i kulturowej (Dębski 2009; Kłoskowska

2005; Miodunka 2003; Rabiej 2006; Rabiej 2008; Wróblewska-Pawlak 2004). Rzecz polega na tym, że ci, którzy mówią, iż polszczyzny trzeba nauczać metodami właściwymi do nauczania języków drugich, nie negują roli języka polskiego w kształtowaniu walencji i tożsamości kulturowej. Im zależy natomiast na tym, żeby znajomość polszczyzny wśród młodzieży polonijnej była jak najlepsza, uważają zatem, że da się to osiągnąć skuteczniej wtedy, kiedy będziemy brali pod uwagę konkurencyjność funkcjonalną obu języków. Dobra znajomość polszczyzny – jawiąca się tu jako cel – jest widziana dalej jako narzędzie kontaktów z Polakami, gdziekolwiek oni mieszkają, jako narzędzie poznawania kultury polskiej w celu uznania jej za swoją, co jest warunkiem kształtowania się polskiej walencji kulturowej. „Język jest narzędziem poznania świata, w tym poznania samego siebie i innych, a wszyscy posługujący się tym językiem współtworzą świat. Dlatego zmiana tożsamości łączy się ze zmianą kręgu rozmówców i zmianą języka stanowiącego narzędzie komunikacji” (Miodunka 1990: 125).

Co może stanowić przeciwagę dla narastającego kryzysu wartości, typowego dla wieku dorastania, a tu potęgowanego przez odczuwaną przynależność każdego z dwu pokoleń do dwu światów: rodziców do kraju pochodzenia, dzieci – do kraju osiedlenia? Taką przeciwagę mogą stanowić dobre, bezpośrednie kontakty z rodzicami, które dają szansę bezpośrednich rozmów na różne, także na te najtrudniejsze tematy. Problem polega jednak na tym, że takie rozmowy mogą się odbywać w języku etnicznym, znanym w podobnym stopniu przez rodziców i dzieci, znanym jednak lepiej rodzicom, co gwarantuje im odpowiedni autorytet w oczach dziecka.

Terminu nauczanie polszczyzny jako języka drugiego będziemy zatem używać w odniesieniu do nauczania języka polskiego w Polsce dzieci imigrantów, uchodźców politycznych, migrantów wewnątrz Unii Europejskiej oraz dzieci należących do mniejszości narodowościowych, używających w środowisku rodzinnym języka innego niż polski. Terminu nauczanie polszczyzny jako języka drugiego będziemy używać także w odniesieniu do nauczania naszego

języka dzieci i młodzieży polonijnej z różnych krajów osiedlenia, zwłaszcza wtedy, kiedy ich znajomość języka kraju osiedlenia jest lepsza niż znajomość języka polskiego. Równocześnie zwracamy uwagę na to, że metody nauczania polskiego jako języka drugiego są bliższe metodom nauczania języka polskiego jako obcego niż języka polskiego jako ojczystego.

Nabywanie języka polskiego jako drugiego w Polsce dokonuje się w wyniku przyswajania go sobie w trakcie kontaktów nieformalnych oraz w wyniku formalnego nauczania w szkole. Dzieci imigrantów i uchodźców powinny być najpierw nauczane polszczyzny jako języka obcego w klasach specjalnych, a dopiero po okresie adaptacji wstępnej – języka polskiego jako drugiego w szkołach polskich. Nabywanie języka polskiego jako drugiego w środowiskach polonijnych dokonuje się zwykle najpierw w wyniku przyswajania go sobie jako języka ojczystego w środowisku rodzinnym, potem zaś w wyniku posługiwania się nim w środowisku rodzinnym oraz formalnego nauczania w szkole polonijnej.

Nauczyciele polonijni a nauczanie języka polskiego jako drugiego

Stosunkowo niewiele osób z kręgu nauczycieli i rodziców uświadamia sobie konieczność nauczania polszczyzny jako języka drugiego. A. Rabiej starała się wysłuchać opinie rodziców w tej sprawie, zadając pytanie, „czy w szkołach polonijnych można uczyć polskiego tak jak innych języków światowych”, rozumiejąc przez nauczanie języków światowych metody nauczania języków obcych. Największa grupa rodziców (35,07%) nie miała w tej sprawie zdania, podczas gdy 25,8% widziało taką możliwość, 6,66% wahało się w tej sprawie, a 8,41% uważało, że nie ma takiej możliwości (Rabiej 2007: 165). Jak widać, rodzice na ogół nie mają wyraźnych opinii w tej sprawie, co jest raczej naturalne. Autorka cytuje jednak wypowiedź jednego z ankietowanych ojców w Australii, który wyraził bardzo zdecydowaną opinię, pisząc tak: „powinno się ogólnie przesunąć nauczanie języka polskiego w kierunku metod i technik nauczania języka drugiego. Należy rozróżnić między nauczaniem języka jako obcego i jako dru-

giego. Języka hiszpańskiego czy francuskiego w Australii (tzn. w społeczeństwie wielokulturowym) również należy uczyć jako języka drugiego. Nauczanie języka drugiego musi wykorzystywać naturalne środki (materiały) językowe, jakie znajdują się w społeczeństwie. Ze względu na to, że w Australii jest tak dużo grup etnicznych, w zasadzie nie powinno się uczyć języków jako obcych. Język polski, hiszpański, francuski itd. to są nasze języki. To nie są języki obce. Podobna sytuacja zaczyna się tworzyć w wielokulturowej Europie” (Rabiej 2007: 166).

Pod taką opinią, zwracającą uwagę na naturalne środowisko, w którym naucza się języków etnicznych, mógłby się zdecydowanie podpisać także piszący te słowa.

Wziąwszy pod uwagę omówioną właśnie specyfikę nauczania języka polskiego w środowiskach polonijnych, chcemy stwierdzić, że nasza definicja polszczyzny jako języka drugiego będzie uwzględniać także to zagadnienie.

Bibliografia

- Arabski Janusz (1985), *O przyswajaniu języka drugiego (obcego)*. WSiP, Warszawa.
- Cieszyńska Jadwiga (2006), *Dwujęzyczność, dwukulturowość – przekleństwo czy bogactwo? O poszukiwaniu tożsamości Polaków w Austrii*. Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków.
- Kłoskowska Antonina (2005), *Kultury narodowe u korzeni*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Laskowski Roman (2009), *Język w zagrożeniu. Przyswajanie języka polskiego w warunkach polsko-szwedzkiego bilingwizmu*. Universitas, Kraków.
- Lipińska Ewa (2003), *Język ojczysty, język obcy, język drugi. Wstęp do badań dwujęzyczności*. Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Miodunka Władysław T. (2003), *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej*. Universitas, Kraków.
- Rabiej Agnieszka (2006), *Oczekiwania nauczycieli i rodziców wobec szkoły polonijnej – rezultaty badań ankietowych* [w:] K. Gąsowska i M. Mazińska-Szumka red., *Oświata polonijna na początku XXI wieku. Stan i perspektywy*. Wspólnota Polska, Kraków, s. 217–232.
- Rabiej Agnieszka (2007), *Specyfika nauczania języków obcych dzieci na przykładzie języka polskiego jako obcego*. Niepublikowana praca doktorska. UJ, Kraków.
- Rabiej Agnieszka (2009), *Lubię polski! Podręcznik do nauki języka polskiego jako drugiego dla dzieci*. Część 1 – 3. Oficyna Wydawnicza FOGRA, Kraków.

W jakich okolicznościach język polski jest językiem drugim?

Krystyna Orłowicz Sadowska – Paryż



Krystyna Orłowicz-Sadowska
Fot. H. Ziolkowska

Postawmy sobie to pytanie, na które w zasadzie ciśnie się tylko jedna odpowiedź: za granicą zawsze.

Zagłębiając się jednak w istotę zagadnienia, znajdziemy też odpowiedź, że – nie zawsze. Należałoby rozważyć dwa aspekty sytuacji: kiedy rodzice wraz z dziećmi już w wieku szkolnym, mówiącymi po polsku, przemieszczają się do innego kraju, i kiedy dziecko rodzi się na obczyźnie, a oboje rodzice są Polakami.

Trzeci aspekt, oddzielny, to sytuacje dzieci z rodzin mieszanych.

Nie możemy mówić, że język polski jest językiem drugim w okolicznościach, gdy dzieci w wieku szkolnym przybywają do nowego kraju zamieszkania. Dla nich w pierwszym etapie nowego życia, język polski będzie wciąż językiem pierwszym. A to w porozumiewaniu się z rodziną, w poszukiwaniu możliwości kontynuacji rozwoju języka polskiego, kultury i historii Polski, jak i uczestniczeniu w kulturowaniu tradycji i wiary, skupionej wokół parafii polskich istniejących, w zasadzie, we wszystkich krajach, gdzie emigrują Polacy.

W miarę upływu lat i zakorzeniania się w nowe warunki edukacyjne i kulturowo-społeczne, język kraju zamieszkania, będzie wspierał, w kontakcie szkolnym i środowiskowym język ojczysty, co jest rzeczą naturalną, jeżeli zakłada się, że warunki życia spowodowały wieloletni lub trwały pobyt za granicą. Stopień utraty języka ojczystego zależy od wielu okoliczności i zaawansowania jego znajomości w dzieciństwie. Ogromną rolę odgrywają tu rodzice i ich świadomość narodowa. Przy założeniu, że pragną przekazać dziecku obie kultury: tę wywiezioną z kraju, opartą na pięknym, ojczystym języku i tradycji narodowej i tę nową, w którą dziecko i oni będą wrastać sukcesywnie, równocześnie starając się dostarczyć wszelkich bodźców, aby nie utracić więzi językowych, kulturowych z krajem ojczystym.

W poszukiwaniu zabezpieczenia tej drogi edukacji będzie, niewątpliwie, znalezienie środowiskowej szkoły polskiej, w której, równoległe z pełną edukacją szkoły kraju zamieszkania, dziecko będzie utrzymywać i rozwijać swoją wiedzę językową, historię i geografii Polski.

Zważywszy, że to my, nauczyciele, w szkołach polonijnych, mamy spełnić tę chwalebna rolę poza granicami kraju, zdajemy sobie sprawę, jak wielka odpowiedzialność spada na nas, aby podtrzymać zainteresowanie i podnieść poziom wiedzy ucznia o Polsce. Atrakcyjność zajęć, podręczników i spotkań kulturalnych, to największe czynniki podtrzymania zainteresowania ucznia kulturą i bliskością Polski w jego otoczeniu.

Inne są warunki utrzymania polskości w Europie, inne w Ameryce – i tu o wiele trudniejsze.

Możemy powiedzieć, że w Europie, Polska jest „na wyciągnięcie ręki.” Kontakty z rodziną, kole-

żeństwem, nawet krótkie pobyty, w sensie turystycznym – odkryjemy się o wiele łatwiej. Często właśnie, ogromną motywacją kontynuacji nauki języka polskiego jest możliwość dość częstych podróży do Polski – do rodziny, znajomych, na wycieczkę, na kolonie czy wczasy rodzinne oraz możliwość utrzymania korespondencji internetowej w języku polskim z rodziną i przyjaciółmi.

W tych przypadkach każde okoliczne spotkanie językowe staje się sprawdzianem i odpowiedzią na pytanie: czy warto poświęcać soboty, niedziele, długie męczące dojazdy, późne powroty, aby potem z dumą komunikować się z rodziną, poznawać kulturę i literaturę polską, słowem czuć się w Polsce po prostu dobrze.

Każdy, nawet najkrótszy pobyt w Polsce jest bezcenną lekcją ograniczającą to wszystko, co mieści się w słowie „Polska.”

Zdaję sobie sprawę, że łatwo jest widzieć problem równoległej dwukulturowości z punktu widzenia europejskiego.

Państwo macie problem o wiele bardziej złożony, a warunki dzielące Amerykę od Polski o wiele bardziej skomplikowane. Istniejąca jednak sieć szkół polskich w Stanach Zjednoczonych jest imponującym przykładem ogromu pracy organizacyjnej opartej na głębokiej świadomości narodowej i nieporównywalnym wysiłkiem pedagogicznym, które powinny być przykładem umacniania polskich wartości narodowych w świecie.

Stawiając sobie pytanie: jak nauczyć dziecko języka polskiego na emigracji, które w ogóle nie mówi po polsku? – nie możemy odpowiedzieć jednoznacznie.

Pierwszym i nieodwołalnym środowiskiem pobudzającym chęć uczenia się języka polskiego jest rodzina, i to ta, złożona z obojga rodziców Polaków, jak i ta mieszana, która rozumie bogactwo dwukulturowości, przenikanie różnych tradycji, jak i odkrywania krajów pochodzenia obojga rodziców. Dziecko wzrastające w atmosferze pełnej świadomości i równowagi wartości kulturowych rodziców, nie będzie miało wątpliwości, czy oporów, aby poznawać wartości narodowe ojca i matki. Przeciwwagą do tych ele-

mentów motywacji i chęci poznawania języka i kultury kraju pochodzenia rodziców jest, niewątpliwie środowisko szkolne kraju zamieszkania, w którym wzrastać będzie dziecko, niezależnie od wsparcia i atmosfery rodzinnej. Tu pojawiały się wątpliwości, ale również często świadomość wartości: – „a ja znam język polski, mówię i czytam i mogę wam opowiedzieć o kraju moich rodziców”.

Takie sytuacje łatwo sprowokować na lekcji historii czy geografii w szkołach narodowych. Posłużę się przykładem własnym, kiedy to, już w liceum, moja córka przeżyła szok na lekcji geografii, ponieważ jej francuscy koledzy nie potrafili określić, gdzie leży Polska. Powróciła do domu z płaczem i z ogromną pewnością siebie poinformowała, że następną lekcję poprowadzi sama, przekazując ogólną wiedzę o Polsce.

Przygotowałyśmy jej występ, zbierając różne insygnia i elementy narodowe, które w najprostszym sposób obrazowały nasz kraj. Zabrała ze sobą flagę polską, rzeźbionego Orła, mapy: geograficzną i administracyjną, informacje i ulotki turystyczne, widokówki, pamiątki rodzinne, lalki ludowe, strój krakowski i to wszystko, aby uświadomić swoim kolegom, że Polska leży o 2 godziny od Paryża i jest piękna i wspaniała. W ten sposób przekazała swoje rodzinne bogactwo, promieniując polską kulturą w swoim środowisku koleżeńskim.

Z pewnością rolą nas, rodziców, jak i nauczycieli, jest nieustanne pobudzanie do dumy narodowej, ukazując piękno naszego kraju, jego historii i języka w najbardziej atrakcyjny sposób. Zawozić dzieci do Polski, opowiadać o Polsce i przygotowywać do przeniesienia zdobytej wiedzy, w sposób wizualny, na lekcjach historii czy geografii. W ten sposób uczniowie mogą brać czynny udział w lekcjach, wnosząc tę wiedzę w obce środowisko szkolne, wywołując zainteresowanie rówieśników.

Rozpatrując aspekt sytuacyjny, kiedy dziecko rodzi się w kraju emigracji rodziny, należy podkreślić szczególną wagę zakorzenienia i świadomości narodowej rodziców. I tu pojawi się pytanie: czy język polski będzie dla tego dziecka językiem drugim?

I tak, i nie.

Jeżeli w domu językiem komunikacji jest wyłącznie język polski, dziecko w pierwszym etapie swego życia osłucha się z dźwiękami mowy ojczystej rodziców i w tym właśnie języku będzie komunikować się w kręgu rodzinnym.

Obserwacje te opieram na własnych doświadczeniach rodzinnych. Środowisko językowe obce, zewnętrzne, ma niewielki wpływ na kształtowanie pierwszego etapu komunikacji językowej, np., do lat trzech, kiedy to podejmujemy decyzję o zapisaniu dziecka do przedszkola. I tu sprawa jest nie do końca przesądzona, gdyż możemy skorzystać ponownie, dbając, aby dziecko nie zatraciło więzi z językiem „matczynym”, z organizacji polonijnych szkółek przyparafialnych, czy przedszkoli dwujęzycznych, gdzie kontynuowana będzie nauka języka ojczystego oparta na zabawach i pierwszej styczności z rówieśnikami, z którymi, poza rodziną, dziecko będzie komunikować się po polsku.

Jak już zaznaczyłam, sytuacja zmieni się w momencie rozpoczęcia regularnej nauki w szkole narodowej kraju zamieszkania. Z czasem, istotnie, język polski stanie się językiem drugim, ale to też zależy, ogromnie, od stopnia jego znajomości, środowiska, w którym będzie go używał i indywidualnego zaangażowania w wagę odpowiedzi na pytanie: – Kim jestem?

Jeżeli z jakichkolwiek powodów, spotkamy się z zaniebdaniem ze strony rodziców i znajomość języka polskiego jest znikoma, to ważną rzeczą jest wiedza o kraju, z którego rodzice przybyli, a przekazać ją możemy pośrednio, zachęcając do zapisania się do harcerstwa, na kolonie w Polsce, ucząc piosenek oraz poprzez gry i zabawy.

Znajomość języka polskiego w każdym stopniu, to wartość niezaprzeczalna, dla młodego człowieka wybierającego szkołę średnią, studia, zawód, powiększona o wartość naszej Ojczyzny wniesiona w obce środowiska szkolne, uniwersyteckie, zawodowe. Tu z pewnością każdy z Państwa ma własne doświadczenia i sukcesy, a czasem jeden wystarczy, aby był bodźcem uaktywniającym poszuki-

wania nowych form zajęć w pracy pedagogicznej. Dlatego powinniśmy być stale nastawieni na nowe oczekiwania ze strony uczniów i aby im sprostać uatrakcyjnić lekcje poprzez dostosowane opracowania podręcznikowe, spotkania kulturalne, inscenizacje literackie, co tak wspaniale funkcjonuje w szkołach polskich w Stanach Zjednoczonych. Jako ciekawostkę podam dla porównania to, co dzieje się we Francji. Otóż, dzięki umowom bilateralnym między Ministerstwem Edukacji Narodowej Polski i Francji powstały tzw. sekcje polskie w gimnazjach i liceach międzynarodowych, gdzie język polski jest językiem wykładowym na lekcjach historii i geografii, obowiązkowy na maturze, co daje niezaprzeczalne atuty w wyborze dalszej drogi edukacji, w systemie wyższych uczelni czy szkoły nawet zawodowej. Język polski wykładany jest również na uniwersytetach jako lektorat lub kierunek studiów.

Poruszę jeszcze jeden aspekt polskości za granicą – powrót do korzeni.

W ostatnich latach mam wiele zgłoszeń dotyczących przygotowania indywidualnego ucznia do matury francuskiej z języka polskiego jako obcego: drugiego, trzeciego, a nawet czwartego. Przygotowanie to polega na opracowaniu tekstów – zagadnień wybranych z geografii, historii, fragmentów literatury lub prezentacji słynnych postaci polskich na przestrzeni dziejów.

Poziom znajomości języka polskiego w mowie i piśmie tych uczniów jest bardzo zróżnicowany. Jest to przeważnie młodzież wywodząca się z rodzin polskich długo przebywających we Francji lub rodzin mieszanych, gdzie szybko językiem wiodącym stał się język francuski. Zważywszy jednak pochodzenie rodziców, lub jednego z rodziców, uczeń pragnie „zdobyć punkty” za kolejny język obcy i wie, że o kraju swoich przodków i w zależności od jego znajomości, plasuje go jako następny za angielskim, hiszpańskim czy niemieckim lub portugalskim. Przygotowania trwające praktycznie cały ostatni rok przed maturą raz w tygodniu, pozwalają na przeżywanie różnych etapów pracy pedagogicznej, ogromnemu zaangażowaniu w pobudzenie zainteresowania bogactwem wiedzy o Polsce.

Po latach w tym zakresie pracy pedagogicznej mogę stwierdzić, iż uczeń pochodzenia polskiego, wychowany w rodzinie emigracyjnej niewiele wie o kraju swoich przodków, nawet ogólnie. Pracując na zajęciach indywidualnych nie jestem w stanie wypełnić braków wiedzy podstawowej na tematy wybrane lub często raczej sugerowane. Przyznam, że w takich przypadkach rodzice towarzyszą dziecku w tym wyborze, pomagając w różnym stopniu ułatwić to przygotowanie.

Bardzo często sięgam do zeszytów GŁOSU NAUCZYCIELA (które otrzymuję regularnie – za co bardzo serdecznie dziękuję Szanownej Redakcji), wybierając opracowania wspaniale przygotowane do pracy z uczniem. W wielu przypadkach liczy się tu aspekt patriotyczny, który pobudza „duszę polską”, a co za tym idzie i dumę z możliwości podniesienia wiedzy o Polsce.

Wielokrotnie udana matura była bodźcem do kontynuacji zdobywania umiejętności językowych i owocowała uczestnictwem w wakacyjnych kursach języka polskiego dla cudzoziemców na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W innym przypadku, nawet, wyborem uczelni w Polsce.

Powracamy więc do sedna naszego zagadnienia, gdyż w tym ostatnim przypadku język polski, będąc

językiem drugim, staje się językiem pierwszym, lecz z pewnością nie w pełni bogatym, w pierwszym etapie posługiwania się nim.

Następnym zagadnieniem, gdzie polski jest z pewnością językiem następnym jest lektorat języka polskiego dla dorosłych, którzy pragną odwiedzić Polskę, poznać głębię kultury swojej rodziny i przodków, nareszcie dysponują czasem i możliwościami, aby spełnić od lat drzemiące pragnienie.

Przeważnie osoby te posiadają bierną znajomość języka polskiego, wykazują ogólną wiedzę o Polsce i zainteresowanie, a motywacja powrotu do korzeni jest konkretną przyczyną: odwiedzenie bliższej lub dalszej rodziny, wycieczka, pobyt turystyczny, wczasy. Często naleciałości gwarowe są nie do wyrugowania i mimo ogólnych postępów komunikacyjnych pozostają cechą charakterystyczną, pozwalającą określić pochodzenie czy środowisko społeczne przodków. Dla tych słuchaczy język polski jest językiem serca, który po latach aktywności zawodowej w kraju zamieszkania dochodzi do głosu i pragnie być zgłębniony na tyle, na ile pozwalają warunki indywidualne i motywacja.

*Krystyna Orłowicz-Sadowska
Dyrektor Wyższej Szkoły Językowej
w Paryżu*



*Prezentacji prelegentki
Krystyny Orłowicz-Sadowskiej
dokonuje prezeska Forum
p. Elżbieta Rudzińska.
Fot. H. Ziolkowska*

Kalifornijska przygoda

*Nie jesteście, by spożywać
urok świata, ale po to
by go tworzyć i przetaczać przez czasy
jak skalę złotą.*

K. I. Gałczyński

Są chwile w życiu, które ulatują jak obłoki. Są takie, które pozostawiają ślad w naszych sercach i umysłach. Są wreszcie i takie, do których chciałoby się jeszcze powrócić.

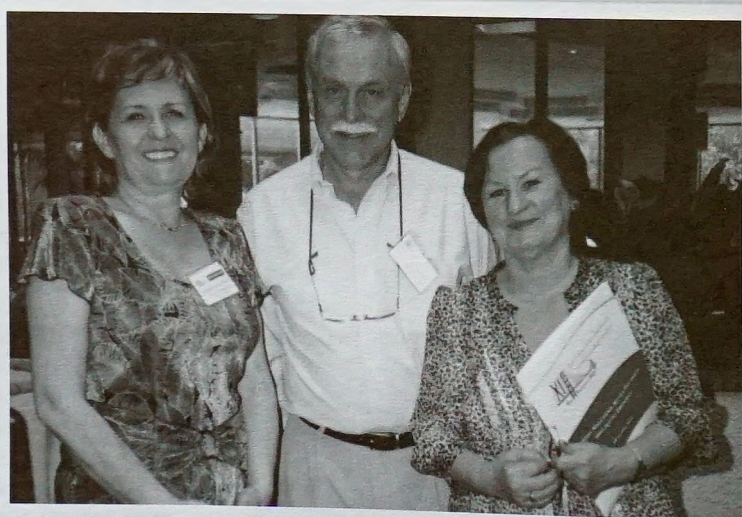
Każde zjazdowe spotkanie ma w sobie coś szczególnego, coś niepowtarzalnego, coś immanentnie związanego z atmosferą stworzoną przez gospodarzy, uczestników, gości, wreszcie przez miejsce, które oferowało nam swoją niezwykłość i urok – San Francisco było tym miejscem urokliwym pod każdym względem.

W czwartkowy poranek 27 maja 2010 roku miasto przywitało nas groźnie. Silna burza z ulewnym desz-

czem wywołała obawę o bezpieczne lądowanie. Ale już po chwili, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki pogoda zmieniła się i wyrzało słońce.

Długa, bo trwająca godzinę podróż kolejką BART dostarczyła nam pierwszych ogólnych wrażeń. Uderzała nas, odmienna od naszej, zwarta zabudowa osiedli i widoczne na horyzoncie wzgórza, pokryte niezbyt bujną roślinnością. Hotel Embassy Suites (strzał organizatorów w przysłowiową dziesiątkę) powitał nas miłą obsługą i uroczym, pełnym egzotycznej roślinności, wnętrzem – atrium.

W hotelowej restauracji spotykamy już grupę z Nowego Jorku z dr Grażyną Czetwertyńską – gościem z Polski. Wszędzie czuć zapach pysznej, aromatycznej kawy, my dokonujemy rekonesansu miejsca. Wiemy, gdzie jutro będzie rejestracja, gdzie sale wykładowe. Dowiadujemy się, że w godzinach popołudniowych hotelowy barek oferuje nam „happy hour”. Poznajemy typowy dla tego hotelu apartament



*Elżbieta Łukaszewicz, Wojciech Pawlusiewicz i autorka artykułu
Małgorzata Pawlusiewicz
Fot. H. Ziolkowska*

wygodny, przestrzenny, świetnie zaprojektowany. W godzinach popołudniowych zwiedzamy najbliższe okolice.

W piątek hotel zapełnia się uczestnikami. Gwar. Wszędzie znajome twarze. Odnosi się wrażenie, jakby to byli stali sympatycy zjazdów. Gospodarze uwijają się, dbając by każdy był szybko i mile obsłużony.

Ruszają wykłady, panele metodyczne. Sale zlokalizowane obok siebie zapewniają łatwe przemieszczanie się, a uczestnicy wybierają sobie zajęcia zgodnie z własnymi zainteresowaniami i potrzebami.

Wieczorem uroczyste rozpoczęcie XI Zjazdu Nauczycieli i Komitetów Rodzicielskich; odczytanie przez p. Elżbietę Rudzińską listu dr Edmunda Osysko, przewodniczącego Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej, wystąpienie pani Konsul RP Joanny Kozińskiej Frybes, przedstawiciela MEN-u p. Ligii Krajewskiej oraz przedstawiciela „Wspólnoty Polskiej” prof. Jana Mazura. Miłym akcentem rozpoczęcia Zjazdu było wręczenie odznaczeń zasłużonym nauczycielom przez ministra Mirosława Sielatyckiego, a zakończeniem oficjalnej uroczystości wystąpienie programowe prof. Władysława Miodunki.

Pierwszy dzień Zjazdu zamknęła kolacja i wieczór wspomnień z minionych dziesięciu Zjazdów i dwóch Sympozjów. Wspomnienia przeplatane piosenkami biesiadnymi przy akompaniamencie miejscowych utalentowanych muzyków przedstawiane były ze swadą i humorem przez panią redaktor GŁOSU NAUCZYCIELA, Helenę Ziolkowską.

Sobota jest zawsze pracowitym dniem dla wykładowców i prowadzących warsztaty. Harmonogram po brzegi wypełniony spotkaniami. Tematy metodyczne dotyczące programów nauczania języka polskiego, historii i geografii przeplatają się z tematami o wielkich Polakach związanych z kalifornijską ziemią.

Dla mnie, autorki podręczników, był to także miły i wzruszający dzień spotkań z nauczycielami, wymiana doświadczeń, opinii i rozmowy miłe i serdeczne, a wreszcie wspólne robienie zdjęć.

Uwieńczeniem pracowitego dnia był wyjazd do włoskiej winnicy Jacuzzi Family Vinegarden z uro-

czystą kolacją i degustacją win. Na moment przenosimy się myślami do winnic Francji i Włoch, by tym razem degustować już wina kalifornijskie, mające widoczne uznanie u koneserów.

Zabudowania winnicy, z przepięknym atrium, przypominające rzymskie budowle, robią wrażenie. Taras z widokiem na winnicę i pięknie przygotowane stoły wzbudzają podziw nawet u znanych z poczucia estetyki ludzi, jak profesor Władysław Miodunka.

Wspólna zabawa, mimo przewagi kobiet – wyśmienita!

Niedziela. Msza święta celebrowana przez miejscowych oraz uczestniczących w Zjeździe księży w Katedrze Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny ma piękną i uroczystą oprawę. Są łzy wzruszenia. Autokarowa wycieczka po San Francisco i rejs po zatoce zachęcają do pozostania w tym mieście na dłużej. Włóczyliśmy się jeszcze do zmroku, stwierdzając, że mieszkańcy San Francisco, jeśli przemierzają te ulice każdego dnia, naprawdę nie potrzebują klubów fitness.

I już ostatnia kartka kalendarza zjazdowego – poniedziałek.

Wszyscy wyczuwamy napięcie. Niestety, to co dobre, szybko się kończy. Komisja wnioskowa pracuje. Ostatnie rozmowy, pożegnania, wymiana wizytówek, odczytanie postulatów na następny zjazd i oficjalne zaproszenie uczestników do Chicago w 2012 roku (oby żadna z apokaliptycznych prognoz się nie spełniła).

Odśpiewana **Rota**, łzy wzruszenia, oklaski i podziękowania dla gospodarzy XI Zjazdu, to prawdziwy koniec kalifornijskiej przygody. Wszyscy czujemy to samo – podziw, uznanie i wdzięczność dla organizatorów za sprawne przygotowanie i przeprowadzenie Zjazdu.

I ja czuję to samo!

Z szacunkiem dla organizatorów, wykładowców i uczestników.

Małgorzata Pawlusiewicz

Zjazd w fotografii



Piątek, 28 maja 2010.
Członkowie Komitetu
Organizacyjnego: Katarzyna
Janikowska i Albert Michta.
Fot. H. Ziolkowska



Piątek, 28 maja 2010.
Prezesa Forum Nauczycieli
Zachodniego Wybrzeża Elżbieta
Rudzińska, Elżbieta
Łukaszewicz i Dorota Andraka.
Fot. H. Ziolkowska



Krystyna Chciuk, autorka
prezentacji Power Point
o Polakach w Kalifornii
oraz Elżbieta Rudzińska.
Fot. H. Ziolkowska



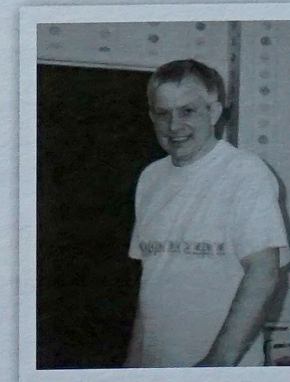
Piątek, 28 maja 2010.
Panie – Barbara Szlachta
i Elżbieta Łukaszewicz przy
stole rejestracyjnym.
Fot. H. Ziolkowska



dr Joanna Wójtowicz z Lublina oraz Renata
Dajnowska ze stanu Oregon.
Fot. H. Ziolkowska



Anna Sięk z Chicago i Joanna Kozińska-Frybes, konsul z Los Angeles
Fot. H. Ziolkowska



Tomasz Kotliński „młotornicz” XI Zjazdu –
zawsze uśmiechnięty.
Fot. H. Ziolkowska

Cztery dni w San Francisco

Barbara Szenk

W dniach 28-31 maja odbył się XI Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich, w którym wzięło udział 350 przedstawicieli oświaty polonijnej z 14 stanów USA. Obrady toczyły się w hotelu Embassy Suites w dzielnicy Walnut Creek w San Francisco. Po raz drugi na miejsce zjazdu, zorganizowanego przez Forum Nauczycieli Polonijnych Zachodniego Wybrzeża i Szkołę Języka Polskiego im. Jana Pawła II w Walnut Creek, wybrano Kalifornię. Przyczynił się do tego nie tyle ciepły klimat Złotego Stanu i tradycyjna gościnność jego mieszkańców, co dynamiczny rozwój szkolnictwa polonijnego na tym terenie, który zamieszkuje około 550 tysięcy Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia. Weześniejsze zjazdy nauczycieli polonijnych odbyły się w Cambridge Springs w Pensylwanii (1985 i 1987), Waszyngtonie, DC (1991), Mundelein koło Chicago, IL (1995), w Nowym Jorku (1997), Los Angeles, CA (2000), Las Vegas, NV (2002), Buffalo, NY (2004), Houston, TX (2006) i Bostonie, MA (2008). W konferencjach uczestniczyli goście z Polski, Francji i Kanady. Przybyli przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, wykładowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców w Lublinie, Polonijnego Centrum Nauczycielskiego w Lublinie oraz ze Stanford University w Kalifornii.

Wokół języka polskiego jako drugiego

Tegoroczny Zjazd za najważniejszą kwestię uznał metodykę nauczania języka polskiego jako drugiego/obcego. Dodatkowym tematem były ślady działalności sławnych Polaków w Kalifornii. Inauguracyjny wykład „Pojęcie języka polskiego jako

drugiego. Czy polszczyzna młodzieży polonijnej jest językiem drugim?” wygłosił prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, wybitny językoznawca, prof. dr hab. Władysław Miodunka. Zazaczył on, iż walkę o nauczanie języka polskiego jako drugiego rozpoczęto w Stanach Zjednoczonych. Analizując definicje języka drugiego i obcego, sformułowane przez trzech różnych językoznawców: prof. Janusza Arabskiego, dr Ewę Lipińską i dr Agnieszkę Rabiej, prof. Miodunka podkreślił, iż terminy te ciągle wymagają uściślenia. Najistotniejsza różnica między językiem drugim a obcym polega na tym, iż język drugi przyswaja się bez udziału nauczyciela, w naturalnym otoczeniu, wśród społeczności, dla której zazwyczaj jest językiem pierwszym (ojczystym), natomiast języka obcego uczy się najczęściej w szkole lub na kursach, a więc w warunkach sztucznych. Nauczyciele dyskutowali, w jakich okolicznościach język polski jest językiem drugim oraz uczestniczyli w warsztatach poświęconych najnowszym metodom nauczania języka polskiego jako drugiego. Wielkie zainteresowanie wzbudziła lekcja pokazowa w klasie dwujęzycznej na podstawie książki dr Agnieszki Rabiej **Lubię polski!** przygotowana przez nauczycielki z Lemont, IL, mgr Renatę Teper i mgr Bożenę Łazarską.

„Była to świetna lekcja, podczas której zaproponowano ciekawe rozwiązania w pracy z dziećmi anglojęzycznymi. Podobało mi się to, że prowadząca zajęcia nauczycielka zwracała się do dzieci wyłącznie w języku polskim, natomiast asystentka w razie potrzeby tłumaczyła jej wypowiedzi na język angielski” – powiedziała Izabela Śliwowska ze szkoły im. Zbigniewa Herberta w Copiague, NY. Podobnie oceniła lekcję Urszula Łodziana ze szkoły w Clark, NJ, podkreślając, iż podobał się jej niewerbalny sposób komunikowania się prowadzącej z dziećmi, który polegał na użyciu gestów i mimiki.

W trosce o nowoczesność

Cykl wykładów, warsztatów i lekcji poświęcony był efektywności i nowoczesności w procesie nauczania języka polskiego, historii i geografii w szkole polonijnej. Zaprezentowano m.in. lekcje z wyko-

rzystaniem nowoczesnych form wizualnych, grafów, diagramów i gier dydaktycznych. Nauczyciele z Bostonu, którzy w swojej szkole mają do dyspozycji pracownię komputerową, przygotowali konspekty lekcji języka polskiego opracowane przez informatyków we współpracy z polonistami, służące podsumowaniu i utrwaleniu zdobytych wiadomości. Podsunęli też praktyczne pomysły, jak można wykorzystać elementy wiedzy informatycznej na lekcjach, mając do dyspozycji tylko jeden komputer.

Co nowego?

Uczestnicy XI Zjazdu zapoznali się z projektem podstawy programowej dla uczniów polskich uczących się za granicą, nad którym prace ukończono w bieżącym roku. Podstawa programowa jest obowiązkowa dla szkół działających przy polskich placówkach dyplomatycznych, natomiast wobec tzw. szkół społecznych stosuje się zasadę dobrowolności. Pracowali nad nią nauczyciele z 11 krajów oraz eksperci MEN. Podstawa sformułowana jest tak, aby pokazać, co uczeń powinien wiedzieć i umieć na zakończenie danego etapu kształcenia, ze szczególnym uwzględnieniem kompetencji językowych. Jak zaznaczyła dr Grażyna Czetwertyńska, która kierowała pracami przy jej tworzeniu, wiedza o Polsce nie jest oddzielona od języka. „Nauczanie języka ojczystego jest również czynnikiem kształtującym świadomość przynależności do narodu polskiego. Mamy więc nadzieję, że uczniowie uczący się języka polskiego za granicą, staną się doskonałymi ambasadorami polskości w kraju swego zamieszkania” – powiedziała. Minister Mirosław Siatycki poinformował, że wprowadzane są ponadto jeszcze inne zmiany w polskim prawie oświatowym, które pozwolą polonijnym szkołom społecznym na włączenie się do polskiego systemu oświaty. Podjęto prace nad uregulowaniem statusu nauczyciela polonijnego. W planach jest powołanie stanowiska doradcy oświatowego przy konsulatach i ambasadach, którego zadaniem będzie m.in. rejestracja szkół, wydawanie świadectw, przekazywanie szkołom podręczników i pomocy dydaktycznych. Szkoły pracujące w oparciu o nową podstawę programową uzyskają prawo wydawania świadectw uczniom według wzoru zatwierdza-

nego przez MEN (z godłem Polski). Uregulowane zostaną również sprawy doskonalenia zawodowego nauczycieli oraz kolonii i innych form letniego wypoczynku dla dzieci i młodzieży polonijnej. Natomiast już od 1 kwietnia 2010 r. obowiązuje rozporządzenie ministra Edukacji Narodowej (co w pewnym stopniu dotyczy również Stanów Zjednoczonych), na mocy którego przyszanje się dzieciom powracającym z emigracji do 5 godzin indywidualnego nauczania tygodniowo.

Zjazd bardzo dobry, ale...

Z uwagi na koszty w tegorocznym zjeździe uczestniczyła mniejsza grupa pedagogów niż w latach poprzednich (dla porównania w zjeździe w Bostonie wzięło udział prawie 500 osób), niemniej jednak oceniano go bardzo wysoko. W programie każdy mógł znaleźć coś dla siebie, choć byli i tacy, którzy uznali, iż konferencje nie zaspokoily w pełni ich oczekiwań. Najbardziej krytyczni w ocenach byli absolwenci niedawno ukończonych w Nowym Jorku studiów podyplomowych, którzy twierdzili, że ze wszystkimi zagadnieniami podejmowanymi na konferencjach zapoznali się na studiach. „Brakowało nam przede wszystkim takich zajęć, które by nas zainspirowały” – mówili. „W przyszłości chciałabym, aby oprócz metodyków uczestniczyli w naszych spotkaniach profesorowie poloniści, co pozwoliłoby nam poszerzyć wiedzę w dziedzinie literatury i kultury” – zasugerowała Alicja Nawara ze szkoły św. Maksymiliana Marii Kolbego w Chicago. Pedagogzy z Kanady z kolei byli odmiennego zdania. Uważali, że zjazd dostarczył im wielu nowości. Zainteresował ich przede wszystkim wykład prof. Miodunki o certyfikacji. „Ponieważ w wielu krajach takie egzaminy już się odbywają, chcielibyśmy, aby nasi uczniowie również do nich przystępowali” – powiedziała Teresa Szramek ze szkoły Stanleya Haidasza w Mississauga w Kanadzie. Najwięcej pochwał skierowano pod adresem niewielkiej grupy organizatorów, którzy dwoili się i troili, by wszystko sprawnie działało. Jak stwierdzili uczestnicy zjazdu, to przede wszystkim dzięki nim XI Zjazd zaliczą do tych niezapomnianych.

Naprawdę lubię polski

W sobotę 29 maja Bożena Łazowska i Renata Teper, nauczycielki z Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II w Lemont, Illinois przedstawiły fragmenty lekcji przygotowanej na podstawie podręcznika dr Agnieszki Rabiej **Lubię polski!**. Poniżej, autorka artykułu Renata Teper dzieli się swoimi spostrzeżeniami i przedstawia problemy poruszane w dyskusji.

Będąc nauczycielem w szkole polskiej, a zwłaszcza w klasie dwujęzycznej, nie można ignorować faktu, że dla coraz większej liczby uczniów to właśnie angielski jest pierwszym językiem. Wszyscy nauczyciele polonijni znają sytuacje rodzinne, gdzie częściej lub wyłącznie mówi się po angielsku. Jak zatem poradzić sobie z oczekiwaniem rodziców, by dziecko mówiło po polsku? By naprawdę polubiło polski?

W czasie tegorocznego Zjazdu Nauczycieli Polonijnych w San Francisco staraliśmy się pokazać rozwiązania zastosowane na lekcjach w Szkole im. Jana Pawła II w Lemont.

W oparciu o pierwszy podręcznik dla dzieci dwujęzycznych pt. **Lubię polski!** autorstwa Agnieszki Rabiej, zaprezentowałyśmy fragmenty lekcji, a następnie prowadziłyśmy dość ożywioną dyskusję w dużej mierze wymieniając się doświadczeniami.

Oto niektóre z poruszanych problemów:

Czy mówić w klasie po angielsku?

Tak, lecz należy pamiętać, o tym, że pierwszą potrzebą dziecka jest poczucie bezpieczeństwa. Podejrzewam, że stworzenie odpowiedniego klimatu językowego w klasie jest kluczem do sukcesu. Swoje zajęcia zaczęłam prowadzić od „zaprzyjaźnienia się” z „obcym” językiem – językiem polskim. Ponieważ w klasach najmłodszych nieodłącznym elementem nauki jest zabawa, postanowiłam wykorzystać ją, ucząc dzieci, kiedy mówimy w klasie po polsku.

Jeden z pomysłów zaczerpnięty z podręcznika **Lubię polski!** polega na zabawie z samolotem. Umawiamy się z dziećmi, że do samolotu-zabawki „wsiada”

język polski i odlatuje na wyznaczone miejsce np. miejsce obok drzwi w klasie. Wybór tego miejsca nie jest przypadkowy, gdyż dzieci mogą zauważyć, że wychodząc z klasy „zmieniamy język”. Zasady zabawy tłumaczę dzieciom w języku angielskim.

W naszej szkole, na lekcjach w klasach młodszych, obecni są asystenci (Teacher's Aid), dzięki czemu mogłam również wykorzystać niektóre metody znane z nauczania ESL. Jedną z tych metod polega na podziale ról w nauczaniu języka. Obok nauczyciela, obecny jest asystent, który mówi do dzieci w języku angielskim, podczas gdy sam nauczyciel mówi wyłącznie po polsku. Nauczyciel może założyć szalik, kapelusz, czy koszulkę z polskimi emblematami po to, by dzieci kojarzyły tę osobę z językiem polskim. Asystent może założyć elementy stroju symbolizujące język angielski.

Jak prowadzić lekcję?

W tym zakresie przewodnik metodyczny Agnieszki Rabiej jest prawdziwą kopalnią pomysłów. Każdy temat składa się z cyklu trzech lekcji, w których dzieci mają możliwość słuchania, mówienia, jeśli pozwala na to kompetencja językowa – pisanie i czytanie. Autorka pozostawia również sporo miejsca na modyfikacje prowadzonych zajęć. Sam przewodnik zawiera nie tylko scenariusze lekcji, ale także materiały pomocnicze np. „flashcards” czy materiały do kopiowania. Dużą zaletą materiałów pomocniczych jest to, że są to szablony szybkie do przygotowania przez nauczyciela i łatwe do wykonania przez same dzieci. Znajdziemy tam znane ze szkoły amerykańskiej gry np. bingo czy memory game.

Dzieci znają zasady tych gier, rozpoznają je na lekcji i kolejny raz „oswajają” język polski.

Poza materiałami podręcznikowymi, ogromną rolę w nauczaniu języka odgrywa gest, który dla dzieci jest elementem zabawy. Przykładem takiej zabawy ruchowej z podręcznika Rabiej jest przedstawienie liczb za pomocą języka ciała. Gest może być również wykorzystany przy wydawaniu poleceń – wskazując na usta, zwracam się do dzieci z poleceniem „powtarzamy”, wskazując na ucho – „słuchamy”. Z biegiem czasu dzieci identyfikują gest ze znaczeniem słowa, a następnie słowo kojarzą z zapisem.

Jak przekonać dziecko do języka polskiego?

Z doświadczeń z pracy z klasą wynika, że dzieci lubią bohaterów podręcznika **Lubię polski!** Z łatwością rozpoznają i nazywają Smokusia, są ciekawe jego reakcji w scenkach dialogowych. Bardzo udanym pomysłem autorki są nagrania tychże dialogów z udziałem dzieci. W klasie wyraźnie ożywia się atmosfera, gdy dzieci słyszą w nagraniu chichot, parsknięcie, czy pukanie do drzwi. Ponadto w urozmaiceniu zajęć pomagają nagrania piosenek.

Nierzadkie są sytuacje, kiedy tekst dialogów jest dla dziecka zbyt trudny do przeczytania – wówczas, zgodnie z sugestią Autorki, staramy się opowiedzieć historię na podstawie obrazków w języku, który jest dziecku bliższy. W ten sposób dzieci spontanicznie dzielą się spostrzeżeniami, używając najczęściej języka angielskiego. By na tym nie poprzestać, ponownie odtwarzamy tekst nagrania, starając się naśladować, jeśli nie całe sekwencje, to pojedyncze wypowiedzi. Jeśli jest taka możliwość, próbujemy przedstawić scenkę z dialogu z podziałem na role.

I jeszcze krótka refleksja z samego Zjazdu – pięknie było to, że podróżując w gronie Polonusów, dyskutując, czy to w sali konferencyjnej, czy przy stole, czekając na posiłek, czy na pokładzie samolotu czuliśmy się „u siebie”, właśnie dlatego, że naprawdę łączyl nas wspólny język, ten sam język polski, który my sami... też lubimy!

*Renata Teper
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Jana Pawła II
Lemont, Illinois*



Grono nauczycielskie Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II w Lemont podczas przerwy w obradach XI Zjazdu. Jedyny mężczyzna w centrum to minister Mirostaw Stielatycki.
Fot. R. Teper

Wnioski i Postulaty Komisji Wniosków

sformułowane podczas XI Zjazdu Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich w dniach od 28 do 31 maja 2010 w San Francisco, Kalifornia.

W skład Komisji Wniosków weszli:

Tomasz Kotliński, Elżbieta Rudzińska i Barbara Szlachta (Forum); Dorota Andraka i Jan Kozak (Centrala); Ewa Koch, Magda Kobiela i Helena Ziółkowska (Zrzeszenie) oraz prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie Maria Walicka i dr Joanna Wójtowicz z Polonijnego Centrum Nauczycielskiego w Lublinie (Polska).

Zjazdy odbywają się co dwa lata w tzw. Memorial Day weekend. Organizatorami poszczególnych zjazdów pod względem merytorycznym i organizacyjnym są: Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce (Nowy Jork); Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce (Chicago); Związek Nauczycielstwa Polskiego w Michigan (Detroit); Forum Nauczycieli Polonijnych Zachodniego Wybrzeża (Los Angeles).

Organizatorzy kolejnych zjazdów zobowiązani są do konsultacji i współpracy pod względem merytorycznym i organizacyjnym z w/w ośrodkami i Komisją Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Wybór miejsca zjazdu (hotel, uniwersytet) powinno pozostawić się organizatorom, ponieważ oni najlepiej rozważą istniejące możliwości. Gości, wykładowców i wydawców zapraszają wyłącznie organizatorzy zjazdu. Organizatorem XII Zjazdu w 2012 roku będzie Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce (Chicago).

Proponowane tematy XII Zjazdu:

- Ułatwiać integrację czy strzec polskiej tożsamości?
- Dziedzictwo kulturowe Polonii amerykańskiej w integracji z innymi grupami etnicznymi.

Zalecenia dla organizatora zjazdu:

- Komisję Wniosków należy powołać w pierwszym dniu zjazdu.



Helena Ziółkowska z Chicago. Renata Dajnowska ze stanu Oregon i Maria Walicka, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie. Fot. archiwum H. Ziółkowskiej

- Organizator powinien stworzyć warunki do przyjmowania wniosków: powołać członków Komisji Wniosków, przygotować pokój, skrzynkę na wnioski uczestników.
- Należy również przygotować: odpowiednią ilość ankiet ewaluacyjnych zjazdu; tablicę (Witamy!) z nazwami szkół uczestniczących w zjeździe (nazwa szkoły, miejscowość, stan) oraz nazwiskami gości zagranicznych; dużą, sprawną kopiarkę; zaświadczenia o uczestnictwie w zjeździe (w języku angielskim) dla nauczycieli pracujących w amerykańskich szkołach; wizytówki zjazdowe z najważniejszymi informacjami dotyczącymi organizacji zjazdu (telefony organizatorów, adres hotelu itp); zaplanować miejsce na prezentację wydawnictw metodycznych i podręczników wykorzystywanych w różnych ośrodkach, materiałów reklamo-

wych oraz na wystawę GŁOSU NAUCZYCIELA; osobną salę lub miejsce na kontynuowanie dyskusji lub prowadzenie rozmów.

Zalecenia ogólne

- Program zjazdu powinien objąć wszystkich uczestników: nauczycieli, (w tym nauczycieli - katechetów); dyrektorów/kierowników szkół; rodziców/przedstawicieli komitetów rodzicielskich/rad szkolnych.
- Uwzględnić potrzeby duchowe uczestników np. poranne msze św. sprawowane przez kapelana lub księży obecnych na zjeździe. Zorganizować warsztaty katechetyczne dla katechetów świeckich.
- Zachować praktyczny charakter zjazdu: mniej wykładów, więcej warsztatów.
- Panele i wykłady skierowane do tej samej grupy uczestników nie powinny się odbywać równolegle.
- Zaleca się, aby każda szkoła wysłała delegację, w której znajdują się: dyrektor szkoły, nauczyciel klas młodszych, nauczyciel klas VI-VIII i wyższych oraz przedstawiciel komitetu rodzicielskiego.

Zalecenia dla prelegentów/ wykładowców/prezenterów lekcji pokazowych:

Każdy z nich powinien przygotować materiały do swoich zajęć i w sprawach technicznych skonsultować się z organizatorem. Osoba prowadząca warsztat, wykład lub prelekcję powinna określić czas trwania prezentacji i uwzględnić czas na dyskusję. Osoby prezentujące lekcje pokazowe powinny rozdać uczestnikom zajęć przygotowane konspekty.

Rozpoczęcie, czas trwania i zakończenie zjazdu.

Zjazd rozpoczyna się w piątek w południe i kończy w poniedziałek w południe. Piątek jest dniem zajęć warsztatowych od południa do kolacji; po kolacji sugerujemy przygotowanie wieczoru wspomnień (prezentacja Power Point) z poprzednich zjazdów i sym-

pozjów. Uroczyste otwarcie ma miejsce w sobotę rano, następnie przez cały dzień, z przerwą na obiad, odbywają się warsztaty. Sobotni wieczór zależy od fantazji i możliwości organizatora (bankiet, spotkanie towarzyskie, wieczór na statku, itp). Niedziela, zgodnie z tradycją jest dniem wspólnej mszy św., wycieczek i ewentualnych spotkań z miejscową Polonią. W poniedziałek następuje podsumowanie zjazdu, odczytanie wniosków, wybór ośrodka, który przygotowuje następny zjazd.

Zjazdy w internecie

Dokumentacja zjazdu: referaty, materiały prezentowane przez prelegentów, wnioski i postulaty, rozliczenie finansowe i zdjęcia powinny znaleźć się na stronie internetowej zjazdu do trzech miesięcy od zakończenia zjazdu. Na stronie internetowej ostatniego zjazdu powinien być link do informacji o następnym zjeździe.

Zalecenia z gatunku „pobożnych” życzeń

- Zaleca się stworzyć fundusz zjazdowy. Sugerujemy, aby począwszy od roku szkolnego 2010/2011 wszystkie szkoły wysyłały \$1.00 od ucznia rocznie na konto organizatora następnego zjazdu; organizator powinien takie konto założyć. Organizator jest zobowiązany do umieszczenia w internecie listy szkół, które uiściły opłatę.
- Komisja Wniosków uważa, że ogromną pomocą dla organizatorów zjazdów byłoby opracowanie Regulaminu Zjazdów, który może być uaktualniany w razie potrzeby.
- Należy stworzyć listę wszystkich szkół polonijnych w USA. Informacje można przysyłać do kolportera Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce Magdy Kobieli na: kolporter@magazynznp.com

Helena Ziółkowska

(na podstawie materiałów zebranych w czasie obrad Komisji Wniosków)

Tytułem wstępu...

O celowości uczenia języka polskiego

Helena Lazoway

Jak długo istnieje polonijna szkoła, tak długo trwa troska o jakość polskiego języka polskich uczniów na obczyźnie. Już w latach 60-tych XX w. pojawiły się pierwsze artykuły w kanadyjskiej prasie polonijnej traktujące o potrzebie uczenia języka polskiego dzieci z polskich rodzin rodzących się na obczyźnie. Język to nie tylko zgrabnie przekazywane zasady, regułki gramatyczne, czy zgrabne zwroty. Język to znajomość kultury, tradycji, pięknych i wzniosłych kart historii Polski.

Głównymi wychowawcami dzieci są i będą przede wszystkim rodzice. Ani szkoła, ani kościół, ani organizacje polonijne nie mogą zastąpić domu – mogą jedynie dopełnić pracę wychowawczą rodziców. Dlatego też przekazywanie polskości musi się zacząć w domu. Dobrym przykładem rodziców, atmosferą domową i umiejętnym podejściem do wiedzy o Polsce i Polakach rozpocząć i kończyć powinna się nauka języka polskiego. Posyłanie dziecka do polskiej szkoły i troska o poprawne mówienie po polsku w domu nie powinno być obowiązkiem lecz ambicją rodziców.

Należy przekonać starsze dzieci i dorastającą młodzież, że znajomość jakiegokolwiek języka obcego (w tym także języka naszych przodków) jest korzystna nie tylko w szkole, ale także w życiu zawodowym. Znając jakikolwiek język w stopniu dobrym, uczestniczy się w dorobku kulturalnym w sposób globalny. Możliwe jest przyswajanie sobie nowości literatury pięknej, zrozumienie filmu, czy wreszcie pojęcie, jak kształtują się nowe tendencje kulturalne w świecie.

Powinniśmy stale wzbudzać w naszych dzieciach i młodzieży zainteresowanie Polską, chęć poznania tego kraju, wtedy dopiero język stanie się żywy, atrak-

cyjny, nabierze realnych kształtów w umyśle dziecka i będzie nowym źródłem wiedzy i wiadomości.

Współczesna szkoła dostała możliwości techniczne (internet) do wzbogacenia jakości pracy, ale przecież najlepszą z możliwych jest wycieczka do Polski wraz z rodziną czy z grupą rówieśników, podczas której lekcja historii stanie się niejako sprawdzianem umiejętności językowych.

Powyższa wypowiedź znalazła swój kształt w tekście p. Heleny Lazoway w „Głosie Polskim” w Kanadzie kilkadziesiąt lat temu. Postawiony wówczas problem aktualny jest do dnia dzisiejszego i, jak mniemać należy, będzie zajmował ośrodki polonijne także w przyszłości.



Znak polskiej drukarni J. Hallera z XVI wieku.

Bezcenne dobro języka ojczystego

List pasterski Episkopatu Polski

Język nośnikiem ojczystej kultury

Język ojczysty to bezcenne dobro każdego narodu. Wyraża się w nim jego zbiorowa pamięć, tradycja, historia i kultura. Język jednoczy naród, pozwala budować jego moralną siłę i trwać mimo zmiennych kolei losu. Jako synteza wartości narodowych stanowi podstawę tożsamości narodu.

Język polski, ukształtowany przez wieki naszych dziejów, należy do narodowej skarbnicy kultury. Broniliśmy go, gdy był zagrożony. Po utracie niepodległości zaborcy eliminowali język polski ze szkół i urzędów. Chcieli w ten sposób zapanować nad społeczeństwem polskim nie tylko politycznie, ale także kulturowo.

Decydującą rolę odegrał wówczas Kościół, który ponad granicami zaborów jednoczył Polaków przez tę samą wiarę, kulturę religijną i język. Dziedzictwo polskich poetów i pisarzy wieków średnich, renesansu i baroku, zostało zachowane dzięki odwadze duchownych i świeckich, którzy w liturgii i w codziennym życiu domowym posługiwali się polską mową, kultywując pamięć o wspaniałej przeszłości naszej kultury narodowej.

Choć Polska – na skutek wojen, grabieży i zaborów – straciła ogromną część tworzonych przez wieki dóbr kultury, to jednak Polacy obronili swoją tożsamość, a stało się to w znacznej mierze dzięki językowi. Znajdował on najpełniejszy wyraz w twórczości literackiej w kraju i na emigracji. Wielkie dzieła sztuki rodziły się pomimo klęski, która nie zdołała złamać ducha narodu umacnianego wiarą i modlitwą w ojczystym języku. Ojczyzna bowiem – jak pisała Maria Konopnicka – „to ta ziemia droga, gdzie ujrzał słońce i gdzie poznał Boga, gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła w polskiej mnie mowie pacierza uczyła”.

Wybitna twórczość polskich romantyków, pozytywistów i twórców Młodej Polski stała się skuteczną bronią w walce o duchową suwerenność Polaków. Jak bowiem napisał Norwid, „nie miecz, nie tarcz – bronią języka, lecz – arcydzieła”. Literatura przypominała dzieje Polski, uczyła miłości Ojczyzny i zachęcała do pracy. Dzieła literackie polskich autorów znalazły uznanie w świecie, czego dowodem były liczne tłumaczenia na inne języki i przyznawane nagrody. Dzięki nim świat dowiadywał się o Polsce, mimo że nie było jej na mapach Europy.

Przemoc zaborców okazała się bezsilna wobec naszej kultury. W jej zwycięstwie, dzięki Bożej Opatrzności i pracy wielu pokoleń, wypełniły się w pewnym sensie słowa proroka Izajasza z dzisiejszego pierwszego czytania: Nie będą więcej mówić o tobie „Porzucona”, o krainie twej już nie powiedzą „Spustoszona” (Iz 62,4). Nasz naród – jak mówił w UNESCO Jan Paweł II – przetrwał najstraszniejsze doświadczenia dziejów; wielokrotnie skazywany na śmierć pozostał przy życiu i pozostał sobą pośród rozbiorów i okupacji w oparciu o własną kulturę, która okazała się silniejszą potęgą od tych, które chciały ją zniszczyć.

Zagrożenia dla języka i kultury narodowej

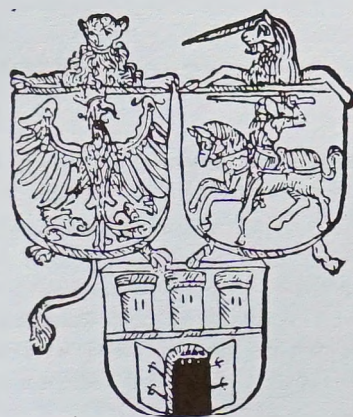
Wraz z rozwojem kultury masowej nasiliły się w ostatnich latach zjawiska degradacji kultury i języka polskiego. W środkach masowego przekazu – w telewizji i w radiu, w filmach, piosenkach, gazetach i na forach internetowych – widać wyraźnie upadek języka i obyczajów. Zjawiska te budzą uzasadniony niepokój.

Współczesny świat, o którym mówi się, że jest „globalną wioską”, zbyt łatwo pozwala się zdominować przez negatywny model kultury masowej,

narzucany w radiu i telewizji. Postępująca komputeryzacja społeczeństwa oraz rozwój elektronicznych środków komunikacji często prowadzą do zubożenia języka. Zjawisko to obejmuje wszystkie grupy społeczne. Zubożenie języka obserwujemy u dzieci i młodzieży, u dorosłych i starszych, u polityków i ludzi kultury. Spotykamy się z nim na ulicy i w tramwaju, w szkole i w pracy, w gazetach i książkach, w teatrze i w programach rozrywkowych.

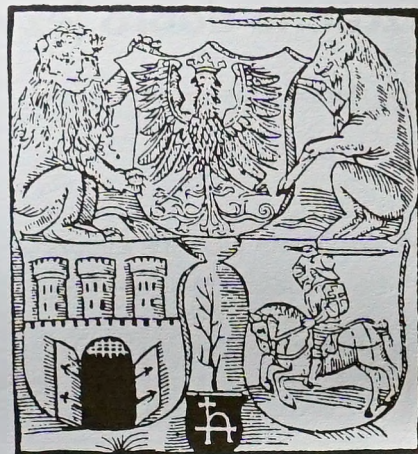
Szczególnie niepokojącym zjawiskiem jest wulgaryzacja języka i lekceważenie kultury narodowej. Jesteśmy świadkami wprowadzania do przestrzeni publicznej zwrotów prymitywnych i obraźliwych, niegodnych chrześcijanina i Polaka. Tradycję narodową przedstawia się w sposób karykaturalny, zaś o bohaterach mówi się z pogardą. Bolesną i niebezpieczną tego konsekwencją jest niepokojący brak szacunku dla dziejów i dokonań własnego narodu.

Profesorowie i wykładowcy wyższych uczelni podkreślają, że w wyniku obniżania wymagań edukacyjnych w zakresie języka polskiego i historii narodowej, zanika znajomość przeszłości oraz umiejętność poprawnego mówienia i pisanie w ojczystym języku. Socjologowie zwracają natomiast uwagę, że istnieje wprost proporcjonalna zależność między agresją słowną i wulgaryzacją języka a przemocą fizyczną i wulgarnością zachowań.



Impetium Lracouie

Sygnet krakowskiej drukarni Kaspra Hochfedera z XVI wieku



Znak polskiej drukarni J. Hallera z XVI wieku

Obronieć język i kulturę polską

Zwracając uwagę na niebezpieczeństwa, dostrzegamy także zjawiska pozytywne. Są pośród nas ludzie i grupy społeczne, którym leży na sercu dobro ojczystej kultury wyrażanej w języku. Dziękujemy tym polskim twórcom, pisarzom, poetom, dramaturgom, reżyserom i aktorom, którzy żyjąc dzięki słowu, równocześnie dbają, by ich zamysł i myśl zostały oddane w piękny, zachwycający sposób, budujący przestrzeń wzajemnego ubogacenia i dobra. Dziękujemy kapłanom, którzy przekazując Słowo Boże troszczą się także o językowe piękno przekazu.

Z wdzięcznością myślimy o polonistach, nauczycielach akademickich i szkolnych, którzy starają się przekazać nie częściową jedynie, lecz pełną znajomość języka polskiego oraz obudzić zainteresowanie lekturą arcydzieł literatury polskiej. Pamiętamy również o bibliotekarzach, którzy wiele wysiłku wkładają w promowanie polskiej literatury i jej twórców przez organizowanie wystaw, konkursów, lekcji bibliotecznych, spotkań autorskich czy dyskusyjnych klubów czytelników.

Godne podkreślenia są takie inicjatywy krajowe, jak chociażby coroczny plebiscyt na „Mistrza Mowy Polskiej” – osobę, która w życiu publicznym posługuje się wzorową polszczyzną. Na uwagę

zasługuje „Dyktando Ogólnopolskie,” które już od dziesięciu lat gromadzi entuzjastów języka polskiego. Wiele dobrego w rozwój psychiczny, intelektualny i moralny najmłodszego pokolenia Polaków wnosi też kampania społeczna „Cała Polska czyta dzieciom”.

Z serdecznym podziękowaniem zwracamy się do tych rodzin, które pomimo trudności troszczą się o wychowanie dzieci w naszej bogatej kulturze chrześcijańskiej i dbają o piękno języka polskiego. Zachęcamy wszystkie rodziny, by były szkołą posługiwania się językiem szacunku, prawdy, dobra i miłości. Jednocześnie kierujemy apel do wszystkich Polaków, w kraju i za granicą, aby zaangażowali się w inicjatywy zmierzające do obrony kultury i piękna polszczyzny. Jego motywacją powinno być poczucie godności osobistej, szacunek dla samego siebie, dla naszych bliźnich, dla kraju ojczystego i jego kultury, która ujmuje i budzi uznanie poznających ją cudzoziemców.

„Wyrazem naszego szacunku do człowieka – mówił kiedyś Sługa Boży Kard. Stefan Wyszyński – jest posługiwanie się mową ojczystą, przemawianie językiem czystym, pięknym, takim, który jak czerpak umie z myśli ludzkiej wziąć całą treść, by zamknąć ją w słowie. A co nie da się zamknąć w słowie, będzie



Znak polskiej drukarni J. Hallera z XVI wieku

się obficie przelewało, tworząc więź słów z myślą i duchem, ducha z miłością. Dopiero wtedy będzie to poezja, będzie to kultura, będzie to słowo pożywe jak pokarm. Takie właśnie słowo potrzebne jest współczesnie”.

Niech więc mówienie na co dzień pięknym językiem polskim stanie się troską nas wszystkich, a szczególnie osób publicznych na każdym poziomie i stanowisku. Od gminnego samorządu do ministerstwa, a szczególnie w radiu i w telewizji; także w domu i na ulicy.

Wzorem niech będzie dla nas Czcigodny Sługa Boży Jan Paweł II, niezrównany Mistrz polskiej mowy, który pięknym językiem mówił do nas przez całe lata jako Piotr naszych czasów, przypominając o wzajemnej miłości i pojednaniu, o wierności Bogu i człowiekowi.

Wszystkim, którzy podejmują szlachetny wysiłek moralnego odrodzenia naszej Ojczyzny i tworzenia, w duchu Ewangelii, kultury życia codziennego, godnej człowieka, Polaka i chrześcijanina, udzielamy Bożego błogosławieństwa.

Podpisali: Pasterze Kościoła Katolickiego w Polsce



Znak drukarni Florjana Unglera w Krakowie, XVI wiek

Dbajmy o język polski!

Jan Owczarek

Kultura języka jest częścią kultury w ogóle. Niedawny list pasterski odczytywany w kościołach całej Polski, uwrażliwiający wiernych na kwestie językowe jest bardzo aktualny, ponieważ niedostatki w tym zakresie są aż nadto widoczne. Język nasz staje się coraz bardziej niedoskonały, czasem wręcz prostacki a nawet wulgarny. A jednocześnie często mamy pretensje do uważania siebie za ludzi kulturalnych. Najgorsze jest to, że ulegają temu zwiotczeniu zasad kulturalnego mówienia ludzie młodzi, dla których „bluzganie” jest formą młodzieżowego szpanu, a niekoniecznie ich własnym językiem. Co gorsza, wulgarnie odzywają się nie tylko chłopcy, ale i dziewczęta. Ma się nawet wrażenie, że nie tylko chcą dorównać męskiej grupie rówieśników, ale dążą do tego, by ich prześcignąć w „soczystości” mowy. Wszechobecna pajdokracja („rządy dzieci” – patrz: prawa ucznia, prawa dziecka, czyli poczucie totalnej bezkarności) powoduje, że dorośli tulą uszy i przechodzą mimo, nie mając odwagi zareagować. Rozmawiałem kiedyś z marynarzem, oficerem z Gdyni, który stwierdził, że choć długo pływa i „język marynarski” zna doskonale, to jego dosadność nie dorównuje swobodzie, z jaką „puszczają wiąchy” nastolatki.

Brzydko i niedbale mówią także starsi. Gdy trudno wyrazić myśl, brakuje słów, są one zastępowane protezami w postaci wyrazów wulgarnych. Niska kultura językowa (czyli: niska kultura) nieobca jest też ludziom, wydawałoby się, wykształconym i z racji zawodu dbającym o język swój i mowę otoczenia. Bylejakość języka pojawia się w wypowiedziach dziennikarzy, nauczycieli, księży, pisarzy. A przecież oni powinni stanowić dla reszty społeczeństwa wzór pięknego mówienia. Psychologowie, krytycy sztuki próbują to zjawisko uzasadnić tym, że życie jest pośpieszne i byle jakie, więc język jest po prostu jego naturalnym odzwierciedleniem. To łatwe usprawiedliwienie, ale nie można się z nim zgodzić. Tak jak

nie można się godzić na kłamstwo, kradzież, łajdactwo, choć niektórzy mogliby to tłumaczyć: bo wszyscy tak postępują. Otóż – nie wszyscy. Nie wszyscy godzą się na schamienie i bylejakość obyczajów, na sprymitywizowanie naszego społecznego współżycia.

Mamy obowiązek dbać o kulturę języka. Bo „na początku było Słowo”. Wszystko zaczyna się od Słowa. Od słów. Od słów do czynów – mówimy.

Piękne słowa zaowocują pięknymi dziełami, a podłe wyrażanie się zrodzi brudne czyny. Są środowiska, którym zależy na tym, by język nasz był jak najbardziej prymitywny, werbalnie ograniczony, uniemożliwiający wyrażenie jasne i precyzyjne swoich myśli. A przecież myślimy w języku.

Język pozwala nam „ponazywać rzeczy i pojęcia” (Różewicz), określić nasze położenie w świecie nieustającego potoku informacji, zwerbalizować naszą gmatwaninę myśli. Wówczas uświadamiamy sobie wiele rzeczy, które były dotąd dla nas niejasne. Potrafimy zdemaskować językową manipulację, jaką się wobec nas stosuje. Im prymitywniejszy, uproszczony język, tym uboższe nasze myślenie i nasza wzajemna komunikacja. Takim społeczeństwem, w myśl zasad inżynierii społecznej, steruje się łatwo i bezproblemowo. Im mniej czytamy, tym mniej wiemy. Dlatego zachęca się nas do prostych znaków, prostych przekazów.

Czy aktualnie lansowana koncepcja nauczania języka polskiego w coraz bardziej „europejskiej” polskiej szkole nie jest aby sposobem na stworzenie społeczeństwa bezrefleksyjnego, którego członkami będą ludzie „bez właściwości”, których idealnym ucieleśnieniem jest „człowiek – konsument”. Bezmyślnie poddający się dyktatorom nowych mód i módek, kupujący to, co mu się podsunie i zachwala jako nowoczesne trendy „europej-

skie”. Ograniczany jest bagaż lektur obowiązkowych, będących kanonem naszej kultury i świadectwem polskiej bogatej i dramatycznej historii, a lansuje się teksty o wątpliwej wartości artystycznej, etycznej, kulturowej i językowej. Nakłada się na takie „kształcenie” swobodna lektura tekścideł z popularnych młodzieżowych gazet, nachalnie wulgarnych książek i słuchanie jeszcze bardziej wulgarnych „piosenek” i oglądanie podobnych do nich programów. Wymagania maturalne w zakresie języka są także, niestety, niewielkie, jakby wpisywały się w utylitarną wyłącznie wizję człowieka. I koniecznym jest, by ten niebezpieczny proces przerwać.

Sztuka ładnego i mądrego mówienia to umiejętność przekazu nawet trudnych zagadnień w sposób jasny i możliwie prosty. Obserwuję, że często ci, którzy sami niewiele rozumieją z tego, o czym mówią, starają się nadać swoim wypowiedziom „arcy-uczony” ton, żeby inni też tego nie zrozumieli. A szczególnie w zawodzie nauczycielskim chyba rzeczą najważniejszą jest, by rzeczy trudne czynić łatwymi. Nie odwrotnie!

Osobną sprawą jest bylejakość przekazu ze strony tych, którzy powinni świecić przykładem. Ważne jest nie tylko mówienie piękne, ale mówienie wyraźne i wyraziste, interesujące. Gdy dziennikarz, nauczyciel

czy kapłan mówi niewyraźnie, znudzonym i monotonnym głosem, kogo zainteresuje? Kogo chce porwać, kogo poruszyć choćby najśluszniejszymi argumentami? Zagłuszy go kolorowa reklama, rubaszny dowcip, uliczny i internetowy bluzg. A przecież język jest święty, bo od Boga dany. Bo „przez Słowo wszystko się stało, a bez Niego nic się nie stało”.

Często ludzie niewykształceni mają więcej delikatności i wrażliwości, także językowej, niż osoby z dyplomami. „Mowa twoja cię zdradza” – zwracali się uczestnicy do świętego Piotra, który bał się przyznać do swojego galilejskiego pochodzenia. Tak właśnie jest. Mowa nasza nas „zdradza”. Pozorna kultura i wyrafinowany, ale powierzchowny blichtr szybko zostaje zdemaskowany przez niedostatki języka.

Sama ustawa o ochronie języka polskiego nie ochroni kultury mówienia ładnego i prawego. Uchronić go mogą jego użytkownicy – czyli my. Powinniśmy go chronić, bo jest naszym wspólnym narodowym dziedzictwem. Nie pozwólmy go zachwiać do takiego stopnia, że później wydobycie jego urody i bogactwa będzie nam się wydawać niemożliwe. Szanujmy więc mowę, by była nienaganna i piękna, by wyrażała wszystko, „co pomyśli głowa”, by była szlachetna i powściągliwa, dlatego że jest – nasza.

Otwarta dyskusja na temat języka

Kazimiera

Nie mogę znieść jak widzę, kiedy dziewczęta akceptują wulgaryzmy u chłopaków i same ich używają. Na zwróconą uwagę odpowiadają – chamstwem

Marian F.

Bardzo potrzebna wypowiedź. Należy dużo i mądrze na ten temat mówić. Jak takich wypowiedzi nie będzie, to zatracimy się w nieporozumieniach. Zapamiętaj bełkot, który już dociera do nas na siłę, do naszych uszu. Usłyszeć się da, ale zrozumieć – nie!

Źródło: www.polskaedukacja.pl
Strona Towarzystwa Nauczycieli Szkół Polskich



Znak drukarni Florjana Unglera w Krakowie, XVI wiek

Dinozaury polskości

Piotr Listkiewicz z Australii odpowiada na utyskiwania p. Bolesława Łuckiego z Kanady na zanik polskiego języka na emigracji. (dla PAP Polonia dla Polonii)

Tekst Pana Bolesława przyjąłem jako bardzo oryginalny, acz nieco groteskowy żart i zapewne taka była intencja autora. Tak, problem istnieje i to nie tylko na emigracji, ale również w Polsce – wystarczy poczytać internetowe wydania polskich gazet oraz posłuchać niektórych dziennikarzy i polityków w TV. O ile jednak problem poprawnej (i pięknej) polszczyzny na emigracji jest w pewnym sensie usprawiedliwiony, o tyle jego istnienie w kraju wykracza poza granice mojego pojmowania. Podejrzewam, że polonistki szkół, do których chodzili niektórzy Polacy parający się obecnie piórem oraz wypowiadający swoje poglądy z trybun polityczno-społecznych, pałą się ze wstydu i starają się za wszelką cenę ukryć fakt, że kiedyś ich uczyły, zaś te, które już nie żyją, przewracają się w grobach.

Prymitywizacja języka polskiego w Polsce jest faktem niezmiernie żalnym i dowodzi gwałtownego



Sygnet drukarni Marka Szarffenbergera w Krakowie, XVI wiek

spadku kultury narodowej. Kiedyś, za czasów tej znienawidzonej „komuny”, kultura, sztuka i oświata były na jednym z czołowych miejsc i chociaż często służyły socjalistycznej indoktrynacji, ten kto posiadał zdolność odsiewania plew od ziarna, korzystał w pełni z ich pozytywnych aspektów i szedł naprzód w rozwoju swojej własnej świadomości i kultury. Dziś, w czasach hurra-demokracji, kultura, sztuka i oświata spadły na jedno z ostatnich miejsc w świadomości społecznej oraz na bodajże ostatnie miejsce na liście wydatków państwowych. Przypomina to zaiste czasy rosyjskiej rewolucji, gdy Lenin rozkazał, aby bezwzględnie niszczyć zabytki, dzieła sztuki, biblioteki i wszystko, co nosiło jakiegokolwiek piętno dawnej „burżuazyjnej” kultury i spuścizny narodowej. Innymi słowy, zamiast Czajkowskiego były czastuszki, a zamiast obrazów dawnych mistrzów, ociekające czerwienią rewolucyjne plakaty. Bezlitośnie wyróżnięto większość rosyjskich twórców wraz z całą inteligencją. Nakazano zapomnienie „burżuazyjnej” historii. Zapanował krwawy ciemnogród, w którego łonie zaczęto tworzyć nową, czerwoną, bolszewicką „kulturę”. Czy podobny obraz czeka nas w najbliższej przyszłości – zobaczymy. Wiele na to wskazuje. Zamiast iść naprzód, w niektórych aspektach życia społecznego i społecznej świadomości, cofamy się w mroki średniowiecza. IPN tworzy nam nową historię, tę właściwą, pozbawioną szkodliwych wątków. Prawica posiadająca swe korzenie nie gdzie indziej jak w czasach PRLu, rozlicza swoich ojców i dziadków z działań, które doprowadziły do odbudowy i budowy Polski, jakiej dotąd w historii nie było.

Ale wróćmy do emigracji. Jestem w Australii od 28 lat i w pełni zachowałem polski język w mowie i w piśmie. Eweneement? Chyba nie, bo znam wielu Polaków na niemal wszystkich kontynentach, którzy po

spędzeniu wielu lat poza krajem, nadal kultywują nasz język i naszą kulturę. Zdajemy sobie sprawę – i wielu tych, którzy w międzyczasie odwiedzili nasz kraj to potwierdza – że posługujemy się językiem archaicznym w stosunku do obowiązującej w Polsce coraz bardziej prymitywnej „nowomowy”. Czy zatem Polacy na emigracji są czymś w rodzaju „muzeum” polskiej mowy? Jediną grupą, która przechowa prawdziwą polszczyznę dla następnych pokoleń? Byłoby bardzo dobrze, gdyby tak było, lecz jesteśmy pokoleniem odchodzącym i coraz częściej przysypują nas piaskiem do góry... skrzydełkiem. Ci z nas, którzy nadal jeszcze potrafią się wyrazić w normalnej polszczyźnie, są czymś w rodzaju dinozaurów polskości.

W jaki sposób można zachować czystość polskiego języka? Odpowiedź jest prosta: UŻYWAJ GO NA CO DZIEŃ. Jeśli spotkasz kumpla w Kanadzie, USA, Australii czy w Niemczech, który wplata polskie słowa do zdań wypowiedzianych w obcym języku, mów do niego wyłącznie po polsku i nie ulegaj jego wpływowi, nie adoptuj jego maniery. Jeśli już nie rozumie jakiegoś polskiego słowa lub ekspresji, wytłumacz mu to szerzej po polsku. Czytaj polskie książki, nie zadawaj się z tymi Polakami, którzy kaleczą nasz język. Jeśli oni sami nie dbają o jego zachowanie, nie pozwól, żeby poprzez takie kontakty twój język uległ pogorszeniu. Pisz listy, rozmawiaj ze znajomymi w Polsce za pośrednictwem Skype, nawiązuj kontakty przez Facebooka i Naszą klasę. Nie pozwalaj swoim dzieciom i wnukom rozmawiać w twoim domu w obcym języku. Jeśli czegoś nie rozumieją, tłumacz im cierpliwie po polsku. Podsuwaj im polskie książki i wartościowe polskie witryny internetowe. Jeśli twoje małżeństwo jest „mieszane”, ucz swoją żonę/męża polskiego i ucz swoje dzieci i wnuki przy każdej okazji. Mów im o Polsce, opowiadaj historyjki, polskie kawały i bajki po polsku. Pokazuj im polską kulturę. Bierz przykład z innych nacji, które w trzecim lub czwartym pokoleniu nadal mówią swoim językiem i znają kulturę i obyczaje swojego kraju.

Jednakże, żeby to robić, musisz sam być na bieżąco. Musisz znać współczesną Polskę, a nie tylko tę, która nadal żyje we wspomnieniach. A przede wszystkim korzystaj z każdej okazji, żeby rozmawiać z ludźmi, którzy dbają o prawidłowość i piękno naszego języka. Czytaj polską literaturę klasyczną, która jest obecnie dostępna za darmo w Internecie. Jeśli nie masz komputera, poproś swoje dzieci i wnuki, żeby ci te pozycje znalazły i wydrukowały. Practice made perfect (tylko praktyka doprowadza do doskonałości).

Podczas zaborów dbaliśmy o zachowanie polskości, bo polskość była zabroniona. Wtedy, nie dając się zrusycyzować lub zgermanizować, uważaliśmy się dumnie za patriotów. Przymus rodzi opór, więc robiliśmy wszystko na przekór zaborcom. Dziś dajemy się anglicyzować, germanizować itp. z własnej nieprzymuszonej woli, zaś patriotami jesteśmy tylko wtedy, gdy usiłujemy pokazywać palcem innym narodom i ich rządóm, co powinny, a czego nie powinny robić w stosunku do Polski. Uważamy się za Polaków, gdy uczestniczymy w polonijnych hołubcach wycinanych przez nasze dzieci i wnuki, których nie zdołaliśmy uchronić przed „asymilacją” i które już naszego języka nie znają. W polonijnych klubach zasiadamy przy stołach zastawionych pierogami, kiełbasą i wódką – łamaną polszczyzną wymieniamy nasze prawicowe poglądy oraz wieszamy psy na każdym, kto myśli inaczej. Jesteśmy najbardziej skłóconą grupą etniczną we wszystkich krajach osiedlenia. W kołach kombatanckich nadal najwyższą lokatę zajmują „piłsudzczy”, „andersiaki” i „bohaterowie Bitwy o Anglie”, nadal wierni marionetkowemu, na szczęście już rozwiązanemu „rządowi na uchodźstwie”. Ci, którzy naprawdę przelewali krew za Polskę na terenie Polski, liczą się niewiele lub wcale. Ci, którzy odbudowali i od zera budowali Polskę gołymi rękami często jedynie za miskę cienkiej zupki, są dzisiaj rozliczani ze swej „komunistycznej” przeszłości przez młodocianych „historyków”, którzy nie wachali prochu, zaś wtedy, gdy w Polsce działy się ważne rzeczy, albo ich jeszcze na świecie nie było, albo wchodzili pod stół w postawie zasadniczej. Polonia jest o wiele bardziej podzielona i skłócona niż Polacy w kraju. Jak można w takich warunkach kultywować polskość? Poprzez język!

Język polski dawniej i dziś – niech wrócą rumieńce na nasze twarze

Internauta „eczyzo”

Mam przed sobą „List pasterski Episkopatu Polski – Bezcenne dobro języka ojczystego”, w którym czytamy m.in.:

„Język ojczysty to bezcenne dobro każdego narodu. Wyraża się w nim jego zbiorowa pamięć, tradycja, historia i kultura. Język jednoczy naród, pozwala budować jego moralną siłę i trwać mimo zmieniających kolei losu. Jako synteza wartości narodowych stanowi podstawę tożsamości narodu. Język polski, ukształtowany przez wieki naszych dziejów, należy do narodowej skarbnicy kultury. Broniliśmy go, gdy był zagrożony. Po utracie niepodległości zaborcy eliminowali język polski ze szkół i urzędów. Chcieli w ten sposób zapanować nad społeczeństwem polskim nie tylko politycznie, ale także kulturowo”.

I kilka wierszy dalej:

„Choć Polska – na skutek wojen, grabieży i zaborów – straciła ogromną część tworzonych przez wieki dóbr kultury, to jednak Polacy obronili swoją tożsamość, a stało się to w znacznej mierze dzięki językowi. Znajdował on najpełniejszy wyraz w twórczości literackiej w kraju i na emigracji. Wielkie dzieła sztuki rodziły się pomimo klęski, która nie zdołała złamać ducha narodu umacnianego wiarą i modlitwą w ojczystym języku. „Ojczyzna bowiem” – jak pisała Maria Konopnicka –

*to ta ziemia droga,
gdziem ujrzał słońce
i gdzie poznał Boga,
gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
w polskiej mnie mowie pacierza uczyła.*

Wniosek z lektury tego „Listu” jest prosty, żeby zniszczyć naród, żeby zniszczyć i zapomnieć o Polsce, trzeba zniszczyć język polski i kulturę polską.

I to, na szczęście, nie udało się naszym wrogom. Ale czynią to nadal, tym razem rękoma samych Polaków.

„Wraz z rozwojem kultury masowej nasiliły się w ostatnich latach zjawiska degradacji kultury i języka polskiego. W środkach masowego przekazu – w telewizji i w radiu, w filmach, piosenkach, gazetach i na forach internetowych – widać wyraźnie upadek języka i obyczaju. Zjawiska te budzą uzasadniony niepokój.

Współczesny świat, o którym mówi się, że jest „globalną wioską”, zbyt łatwo pozwala się zdominować przez negatywny model kultury masowej, narzucany w radiu i telewizji. Postępująca komputeryzacja społeczeństwa oraz rozwój elektronicznych środków komunikacji często prowadzą do zubożenia języka. Zjawisko to obejmuje wszystkie grupy społeczne. Zubożenie języka obserwujemy u dzieci i młodzieży, u dorosłych i starszych, u polityków i ludzi kultury. Spotykamy się z nim na ulicy i w tramwaju, w szkole i w pracy, w gazetach i książkach, w teatrze i w programach rozrywkowych.

Szczególnie niepokojącym zjawiskiem jest wulgaryzacja języka i lekceważenie kultury narodowej. Jesteśmy świadkami wprowadzania do przestrzeni publicznej zwrotów prymitywnych i obraźliwych, niegodnych chrześcijanina i Polaka. Tradycję narodową przedstawia się w sposób karykaturalny, zaś o bohaterach mówi się z pogardą. Bolesną i niebezpieczną tego konsekwencją jest niepokojący brak szacunku dla dziejów i dokonań własnego narodu”.

Wraz z rozwojem łączności internetowej poszerzyło się także pojęcie języka. Poprzez Internet przesyłamy nie tylko słowa, ale i obrazy. A więc obrazy też stały się elementami języka, obok liter, słów, zwrotów i zdań. A pewnie do języka chciałyby też należeć

jeszcze różne inne symbole, serduszka, pokraczki i inne dowcipne znaczniki.

O warstwie słownej języka polskiego, o mowie polskiej, mówi i pisze od lat pięknie i poważnie prof. Piotr Jaroszyński. Ja chciałem skupić naszą uwagę na zagrożeniach dla języka polskiego, które widoczne są gołym okiem w kontaktach internetowych.

Otrzymuję wiele e-maili i sam wiele posyłam dalej. Są w nich piękne obrazy i piękne słowa, wiele mądrości i prawdziwego piękna. Ale kontakt e-mailowy nie jest kontaktem bezpośrednim między ludźmi. Między nami są ogromne dystanse i nie widzimy siebie i nie słyszymy się nawzajem, pomijam używanie Skype, bo to niewiele zmienia. Ktoś powie, że kontakty e-mailowe, to nic nowego, przecież ludzie listy pisali już od bardzo dawna. Wydaje mi się, że jest jednak spora różnica pomiędzy pisanem listów kiedyś, bo teraz już piszemy coraz rzadziej, a pisanem e-mailów. Listy pisało się często najpierw na brudno, a potem się je przepisywało pięknym pismem i na pięknym papierze. W listach nie mogło być błędów, brzydkich słów, czy przekreśleń. Listy pisało się wolno i spokojnie, namyślając się nad każdym sformułowaniem i słowem. E-maile piszemy bardzo szybko. Często nie mamy czasu aby poprawić w nich wszystkie błędy, pomyłki i usterki. Język e-maili też różni się bardzo od języka w dawnych listach. Drobną rzeczą, nieużywanie polskiej czcionki w e-mailach. Ale czy na pewno drobna? Wszystkie te drobne odstępstwa od dawnych reguł pisania listów, prowadzą w sumie do tego, że forma i treści e-mailowe różnią się bardzo istotnie od formy i treści dawnych listów.

A wspomniane obrazy? Często przesyłam w świat przepiękne fotografie, przepiękne prezentacje w Power Point. Ale bardzo często otrzymuję e-maile zawierające obrzydliwe, wulgarne, antypolskie teksty i podobnej wartości obrazy. Zastanawiam się, dlaczego tak się dzieje. Przecież czasem nie znam osobiście osób, które mi te wulgaryzmy, czy brzydotę przesyłają. Często są to osoby, których nie widziałem już wiele lat.

Kiedy rozmawiamy ze sobą twarzą w twarz, bezpośrednio bez żadnych telefonów, Skype czy

Internetu, to przez usta by nam nie przeszło wiele, bardzo wiele słów i zwrotów. Rumieniec by nam nie schodził z twarzy. A gdy posyłam e-mail, to jakby te wszystkie rumieńce przestały działać. Wszelkie hamulce osłabły i zdobywamy się na odwagę – a co mi tam, klikam i e-mail poszedł w świat.

Może u mojego odbiorcy pojawi się od czasu do czasu jakiś niewielki rumieniec na twarzy. Ale gdy mu posłę podobne e-maile jeszcze raz i drugi, to w końcu i u niego wszelkie hamulce – rumieńce zbledną, przestaną działać. I tak właśnie wyniszczamy nasz język polski. Ale nie tylko. Chamujemy się. To jest chyba najwłaściwsze określenie. Zaczynamy się śmiać z głupich dowcipów, zaczynają się nam podobać obrzydliwe obrazki i tak, krok po kroku wyniszczamy, nie tylko nasz język, ale samych siebie też. A jeśli przy komputerze siedzimy, tak jak ja, po wiele godzin dziennie, to potem nasz język, poza komputerem też się zmienia.

Dlatego od pewnego czasu wysyłam do moich „dostawców e-maili” ostrzeżenia tej treści – bardzo proszę nie rozpowszechniać antypolskich treści, wulgarnych dowcipów i obrzydliwych fotografii. Skutek jest na razie mizerny. Ale jeżeli i ty zaczniesz postępować podobnie, to może po jakimś czasie wrócą rumieńce na nasze twarze, i powrócimy i do pięknego polskiego języka i do smacznych „dowcipnych dowcipów” w naszych e-mailach. Po prostu, musimy tego wymagać od siebie i od innych.

Naprawdę trzeba się nad tymi problemami, o których traktuje „List pasterski Episkopatu”, poważnie zastanowić, żeby nie było za późno. „Róbta co chceta”, to jest takie dowcipne, lekkie hasło. Nie, to jest hasło okrutne, zmyłkowe. Ono jest realizowane we wszystkich dziedzinach naszego życia. I niszczy i pustoszy wiele dziedzin naszego życia. Nie ma żadnych zasad ani w mowie, ani w piśmie. Możesz pisać, co chcesz i jak chcesz. Nie ma żadnych reguł w ubiorze. Nie ma żadnych autorytetów. Nie ma żadnej tradycji, historii, itd., itd. To są owoce tego dowcipnego, lekkiego hasła „rupta, co kceta”. W Internecie to hasło też obowiązuje. Pora postawić mu tamę.

Co dalej z językiem polskim?

prof. Piotr Jaroszyński

Kłopoty młodzieży, ale i ludzi dorosłych, ze sprawnym posługiwaniem się językiem polskim w mowie i piśmie są zjawiskiem coraz powszechniejszym. Wiedzą o tym najlepiej nauczyciele akademicki, którzy natrafiają na mur milczenia w czasie zajęć, na nieporadne dukanie w czasie egzaminów, nie mówią o fatalnym poziomie wielu prac licencjackich, seminaryjnych i magisterskich. Tematu tego dziś nikt nie porusza, jedni dlatego, że wydaje im się, iż opanowanie mowy ojczystej jest czymś naturalnym, drudzy dlatego, że czują się zażenowani i bezsilni. Zresztą i kadra akademicka ma sama problemy, tyle że ukrywa się za murami uczelni. Jest więc jakaś zмова milczenia.

Wiele jest przyczyn takiego stanu rzeczy, ale najważniejsza to zły system edukacji. Bo to przecież w polskiej szkole uczeń powinien gruntownie opanować język ojczysty.

Na czym więc polega błąd współczesnych programów edukacji? Przede wszystkim na tym, że są one zbudowane



Styczeń 2007. Wykład prof. Piotra Jaroszyńskiego w Ośrodku Jezuitów w Chicago. Z prawej Helena Ziółkowska.
Fot. archiwum GŁOSU NAUCZYCIELA

wane w oparciu o ideologię pozytywizmu: naukami są tylko przedmioty ścisłe – matematyka, fizyka, chemia, biologia, natomiast humanistyka, to rzekomo tylko takie sobie bujanie w obłokach. Liczy się konkretnie, materia, liczba. Więc uczniowie poznają konkrety: budowę żaby, strukturę wulkanu, własności trójkąta. Uczą się tego w szkole i w domu. A gdzie Homer, Platon, św. Augustyn, Mickiewicz i Słowacki? Gdzie greka, łacina, retoryka i filozofia? Albo w ogóle nie ma, albo tyle, co kot napłakał. Człowiek, jego istota, jego twórczość, jego osiągnięcia, których celem byłoby coraz dogłębnierzejsze poznawanie (i rozumienie!) samego siebie, nie stanowi przedmiotu zainteresowania szkoły. Współczesny model edukacji jest zdecydowanie antyhumanistyczny.

Język ojczysty sprowadzony został do gramatyki, która ujęta abstrakcyjnie (terminologia niezrozumiała bez znajomości łaciny, której właśnie nie ma!), w oderwaniu od arcydzieł polskiej literatury, bez kontynuacji pod postacią retoryki i stylistyki, jest przez dzieci i młodzież traktowana tak jak nauka geometrii, czyli najczęściej nie rozumiana, a nawet znienawidzona. Dzieci nie znoszą ojczystego języka z powodu trudności w opanowaniu gramatyki. Osobiście im się nie dziwię, bo dopiero po poznaniu podstaw greki i łaciny sam zrozumiałem naszą gramatykę.

Młodzież w większości polskich szkół pisze jedno wypracowanie na semestr. Oznacza to, że już nigdy nie posiada umiejętności sprawnego posługiwania się piórem, że napisanie tekstu będzie przez całe życie traktować jako dopust Boży. A przecież wypracowania pisać trzeba co najmniej raz w tygodniu, czyniąc to metodycznie oraz realizując pewne zasady gramatyczne i stylistyczne (nie można bowiem traktować tego wyłącznie jako ekspresję własnych odczuć!). Potem należałoby jeszcze przedyskutować indywidualnie tekst z nauczycielem. Jeśli takiej pracy zabraknie, to wyrastać będzie pokolenie półanalfabetów

(nawet utytułowanych). Potrzebna jest także rzetelna analiza tekstów wielkich pisarzy pod kątem ich literackiego kunsztu, a więc nauczanie sztuki pisarskiej, nie zaś – tak dziś modne – odwoływanie się do filmowych adaptacji danego utworu. Nie wolno zastępować dzieła literackiego filmowym erzacem! Zachęcanie dzieci do tego, aby obejrzały sobie wersję filmową, to ich oszukiwanie i wywodzenie na manowce. Pomijając już nawet aspekty ideologiczne takich audiowizualnych przeróbek, musimy stwierdzić, że nie posiadają one żadnej wartości kształcącej, nie uczą mówić i pisać!

Zmorą współczesnego kształcenia są testy. Ich obiektywizm opiera się na możliwości przeliczenia na punkty (matematyka!) odpowiedzi. Potem są różne tabele, od do. Zadanie ucznia polega na... postawieniu krzyżyka w kratce. Taki system usprawnia obliczanie wyników w skali masowej, ale całkowicie ubezwładnia ucznia na poziomie umiejętności werbalizowania myśli. Bo uczeń zamiast wysilić się i napisać porządne zdanie, stawia krzyżyk tak, jakby był analfabetą. I za sprawą takiej edukacji zapewne nim będzie. Praca nad umiejętnością werbalizowania myśli w sposób uporządkowany jest bardzo trudna, ona musi dokonywać się codziennie. Testy tę umiejętność niszczą już w zarodku. Mamy więc „inteligentów”, prymusów, a jednak półanalfabetów.

W szkole średniej dzieci bardzo rzadko czytają na głos. Zakłada się, że nauczyły się czytać w szkole podstawowej. Ale czy rzeczywiście nauczyły się czytać, czy tylko składać litery? Przecież czytanie głośne dzieł mistrzów stylu, operujących długimi zdaniami (okresami) tudzież wyszukany słownictwem, wymaga nie lada umiejętności i kryjącej się za tym pracy. Czy ktoś tego nauczy? Tym bardziej, że musi to być nauka bardzo indywidualna, bo każdy ma inne predyspozycje (czasem istotne wady wymowy!), każdy też inaczej interpretuje, czyli operuje odmienną manierą czytelnictwa. Nad tym trzeba się potrudzić, żeby głos zabrzmiał jasno i szlachetnie, żeby myśl nie urywała się w połowie, aby prawidłowo przebiegały linie intonacyjne. Kto tego w dzisiejszych szkołach uczy? A może nauczycieli też nikt tego nie uczył, więc sami czują się bezradni.

Czas na reformę polskiej szkoły tak, aby językowi ojczystemu przywrócić należne mu miejsce, aby nasza młodzież umiała myśleć po polsku, mówić po polsku i pisać po polsku. To jest skarb naszego narodu, podstawowy czynnik rozwoju osobowego, a zarazem fundament więzi społecznej i międzypokoleniowej. Karol Wojtyła nie bez powodu przyznawał, już jako papież, że „język polski jest niezastąpiony.” To wszyscy Polacy muszą wziąć sobie do serca.



Styczeń 2007.
Prof. Piotr Jaroszyński wśród
nauczycieli chicagowskich.
Fot. archiwum GŁOSU
NAUCZYCIELA

Magia języka

Czytanie ze zrozumieniem – test

- Przynależność do danej narodowości najpełniej określają trzy elementy: język, świadomość historyczna i terytorium. Jeżeli chodzi o terytorium, to w naszych poszarpanych dziejach jego obszar zmieniał się w sposób dramatyczny, granice przesuwały się raz w lewo, raz w prawo, aż po drugiej wojnie światowej ustaliły się między Odrą i Bugiem, z Wisłą pośrodku. Aktualne granice nie pokrywają się jednak z granicami żyjącymi w świadomości i utrwalonymi w języku. Obywatelstwo nie jest tożsame z narodowością, jakkolwiek narody szczęśliwe, których byt państwowy nigdy nie został starty z mapy świata, stawiają znak równania między oboma. Prowadzi to do przeinaczeń i zawłaszczania cudzej własności. W muzeum historycznym w Sztokholmie na mapie uzbrojenia Europy XVIII wieku oręż polski został zaliczony do broni rosyjskiej. Warstwą najpewniej chroniącą przed wynarodowieniem i sposobem na przetrwanie – gdy wszystko inne zawodzi – jest język. Język jest znakiem tożsamości narodowej przekazywanym z pokolenia na pokolenie. W jego obronie ludzie szli do więzienia, na zesłanie, na szubienicę; bywał ostatnim sygnałem przed egzekucją.
- Najbardziej tajemniczym desygnatem w języku jest imię własne. W historii raju Bóg przywiódł do Adama wszystkie zwierzęta i ptactwo powietrzne i kazał je nazwać. Adam dał im imiona i wywołał je z anonimowości do rzeczywistego bytu. W społecznościach archaicznych strzeżono imienia przed światem zewnętrznym, ażeby nie wystawiać jego nosiciela na niebezpieczeństwo. Znajomość imienia była niezbędna dla pokonania wroga w walce lub za pomocą sztuk magicznych. Dziecko uzyskiwało osobowość przez nadanie mu imienia. Odbывало się to zgodnie z tradycją przez postrzyżyny lub inny obrządek inicjacyjny. Później przez sakrament chrztu. Istnieje baśń, w której bohaterka musi odgadnąć imię demonicznego stwora, ażeby uwolnić się od obietnicy oddania mu pierworodnego dziecka, za pomoc, jakiej udzielił jej, rozplątując kłęb nici do przedzenia. W ostatniej chwili młynarzówna zdobywa sekret i nazywa Diabełka jego imieniem. [...] Wartość słowa była znana człowiekowi od zawsze. Słowo jest starsze od samego języka. Na początku było Słowo.
- Słowo służy do anatemy(1) i do konsekracji (2). O słowa spierano się na soborach i przy zawieraniu umów państwowych. Z powodu słów toczyły się wojny, powstawały herezje i palono kacerzy. Słowa mogą ranić śmiertelnie. Oszczercstwo trzeba było w dawnym prawie polskim odszczekać. Gniewosz z Dalewic, podkomorzy krakowski, co rozsiewał plotki, jakoby królowa Jadwiga spotykała się – pod nieobecność męża – z Wilhelmem, musiał poddać się wyrokowi sądowemu. „Wszedł zgięty pod ławkę i dokonał odwołania, i publicznie nawet zaszczał”, relacjonuje Długosz. Kiedyś słowo honoru stanowiło najpewniejszą gwarancję. Pewniejszą niż umowa spisana. Zniewaga słowna mogła być zmazana tylko krwią. Pojedynki, acz prawem państwowym zakazane, odbywały się do końca wieku dziewiętnastego. Po drugiej wojnie światowej pojedynków zaniechano. Uwłaczanie stało się nagminne, jako że przestano płacić za nie krwią.
- Język jest zbiorem przekazów, znaków i relacji. Jest najwierniejszym, niezniszczalnym świadectwem zamarych mitów i wierzeń. Wymowne pod tym względem są nazwy miesięcy i dni tygodnia, jako że kalendarz stanowi jedną z najstarszych dziedzin wiedzy ludzkiej i był ściśle związany z religią. W obrębie cywilizacji hellenistycznej każdy dzień tygodnia był we władaniu innego bóstwa i odbicie tych wierzeń znajdujemy w językach krajów należących lub przylegających do Imperium Romanum. Niedziela należała do boga Słońca, stąd Sunday, Sonntag i Dimanche (Dis – bóg słońca), poniedziałek był poświęcony bogini Księżycy, Monday, Montag, środa była dniem Merkurego, więc Mercredi, czwarty dzień tygodnia przypadał Jupiterowi Gromowładnemu – co zostało utrwalone w Donnerstag i Thursday. Wenus przytała się pod imieniem Frei – Friday i Freitag, po Saturday został ślad w Saturday.

- Nasz język nie zawiera śladów mitologii, co zresztą jest zgodne z faktem, że Słowianie najpóźniej ze wszystkich ludów europejskich wkroczyli do Historii. [...] Najstarsze wiadomości z naszych pradziejów zachowały się nie w kalendarzu, lecz w toponomastyce (3) i nazwach hydronimicznych(4). Rozewie – ma źródłostów etruski. A że jest to nazwa przylądka u podstawy Helu, na linii Szlaku Bursztynowego, wolno domyślać się, że kupcy etruscy założyli tam swoją stację handlową. Nazwy miejscowości przechowały pewne treści i przeniosły je w czas historyczny. Nazwy osad służebnych Szczytniki i Grotniki informują, że wyrabiano w nich oręż; Ciemierniki i Jadowniki mówią, że mieszkańcy tych osad produkowali jady do zatrucia strzał. W czasach piastowskich nie praktykowano już tego proceduru, należącego do czasów archaicznych, kiedy powstały Kowale, Zduny, Szewce, Złotniki, Kobylniki, Skotniki świadczą o rzemiosłach uprawianych przez naszych przodków, co potwierdzają również wykopaliska archeologiczne. Słowa pochodzenia gockiego, germańskiego, czeskiego oznaczają kolejne fazy kontaktów z nowymi osadnikami i sąsiadami. „Chleb” i „mięso” są pożyczkami gockimi. Słowo „węborek”, używane w Wielkopolsce na określenie wiadra, jest zniekształconą przez Gotów grecką „amforą”. „Owoc” pochodzi ze starogermańskiego. Niemcy przyjęli od nas śmietanę – Schmetten – i twaróg – Quark. Zapożyczenia te mówią o zgodnym współżyciu, albowiem nie przyjmuje się jadła z rąk wroga.
- Nieliczona ilość słów tatarskich i tureckich w naszym języku stanowi odbicie naszych kontaktów z islamem. Arkan i jasyr, buńczuk i buzdygan, dzida i dziyrat, karabela i jatagan, kołczan i sajdak – wszystkie te słowa pochodzenia tatarsko-tureckiego przeniknęły do naszego słownika z pola walki. [...] Przysłowie „Gość nie w porę gorszy od Tatarzyna” mogło powstać tylko w kraju wystawionym na najazdy tatarskie. Powiedzenie „Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma” jest echem czasów, kiedy Rzeczpospolita sięgała Dzi- kich Pól, a Kozacy w jej służbie robili zuchwałę wyprawę na Krym i na turecki brzeg Anatolii.
- Język służy do komunikowania kwestii potocznych, bieżących, lecz także do przekazywania całej zawartej w nim treści. Jest nosicielem tradycji i w konsekwencji cywilizacji. Nieumiejętność operowania nim jest niewątpliwie symptomem regresu kulturalnego czy niesamodzielności myślenia. Czasem jednego i drugiego. Postępowanie się gotowymi formułami i zbitkami pojęciowymi – zamiast korzystania z całego zasobu słownego i budowania z niego nowych układów – nie jest w stanie poszerzyć naszych horyzontów myślowych ani tworzyć związków między ludźmi. Skutek jest ten, że język, który powinien być przewodnikiem, w sensie przewodzenia elektrycznego, nie kontaktuje. Ulubionym słowem ulicy, słyszczanym najczęściej, jest k... Sądzę, że jest to wyrazem nieświadomionej rozpacz. Towarzyszy temu słowu wiele innych, wszystkie wyrażające pogardę dla drugich, dla własnego ciała i jego funkcji, w pierwszym rzędzie seksu. Jakby ludzie stracili wiarę w sens własnego działania, w istnienie wartości. To, że pewne dźwięki stały się nośnikami treści w założeniu pogardliwych, obscenicznych, a inne słowa ułożone z inaczej zestawionych dźwięków-głosek są desygnatami piękna i bogactwa myśli, stanowi tajemnicę języka. Nie sposób odwrócić ich znaczenia. Nie można podnieść słów, że się tak wyrażę, upadłych. Przeniesienie ich z ulicy na estradę, do felietonu i do literatury – w imię autentyczności – jest sygnałem zerwania continuum naszej kultury narodowej. Istnieją dwa języki, dwie mowy, dwa rodzaje porozumiewania się. Język uformowany przez wielowiekową cywilizację i język subkultury. Być może było tak zawsze, lecz po drugiej wojnie światowej zjawisko to przybrało rozmiary masowe.
- Nasze mówienie nie jest obojętne dla naszego myślenia: myślimy tak, jak mówimy. Jeżeli w mowie sięgamy do słów pochodzących ze śmietnika, zaśmiecamy nasze myślenie, choćbyśmy z tego nie zdawali sobie sprawy. Ale mówimy również tak, jak myślimy. Między tymi dwoma stwierdzeniami istnieje sprzężenie zwrotne. Podnosząc nasz poziom duchowy, zaczynamy mówić inaczej.

Tekst opracowano na podstawie: Jadwiga Żylińska, Magia języka, „Znak”, 506

MATERIAŁY METODYCZNE

Zadanie 1. (2 pkt)

W jakiej kolejności „elementy” wymienione w pierwszym zdaniu są dalej rozwinięte? Dlaczego?

Zadanie 2. (1 pkt)

Czyją własnością jest język? A. Państwa. B. Społeczeństwa. C. Narodu. D. Społeczności wyznaniowej.

Zadanie 3. (2 pkt)

Dlaczego terytorium i obywatelstwo nie wystarczają do określenia przynależności narodowej? (akapit 1.)

Zadanie 4. (1 pkt)

Z jakiego powodu – według autorki – tak ważne jest imię własne? (akapit 2.)

Zadanie 5. (1 pkt)

Jakie złe skutki może wywołać słowo? (akapit 3.)

Zadanie 6. (1 pkt)

Jaki był negatywny skutek – skądinąd słusznego – zakazu pojedynkowania się?

Zadanie 7. (1 pkt)

Czym różni się nasz język od języków cywilizacji hellenistycznej? (akapity 4., 5.)

Zadanie 8. (1 pkt)

O czym mówią geograficzne nazwy słowiańskie? (akapit 5.)

Zadanie 9. (1 pkt)

O jakiej tajemnicy języka mówi akapit 7?

Zadanie 10. (2 pkt)

Jakie zjawisko jest charakterystyczne dla współczesnej potocznej polszczyzny? Czym prawdopodobnie zostało ono spowodowane? (akapit 7.)

Zadanie 11. (3 pkt)

Wypisz z tekstu po 2 słowa lub związki wyrazowe charakterystyczne dla wypowiedzi potocznej (z reguły nie pojawiające się w tekstach pisanych) i specjalistycznej (językoznawczej). Co daje połączenie tych dwóch języków w Magii języka?

Zadanie 12. (1 pkt)

Na czym polega podobieństwo składniowe zdań pojedynczych rozpoczynających akapity 1. i 4.?

Zadanie 13. (2 pkt)

Z którym wyrazem lub frazeologizmem wiąże się najmocniej słowo „magia” w tytule artykułu? Zacytuj zdanie uzasadniające wybór. A. Kuglarstwo. B. Czarna magia. C. Czarnoksiężstwo. D. Tajemnica.

Zadanie 14. (1 pkt)

Mówimy tak, jak myślimy, czy myślimy tak, jak mówimy? Uzasadnij odpowiedź. (akapit 8.)

Materiały pochodzą ze strony: www.oke.jaworzno.pl

MATERIAŁY METODYCZNE

	Odpowiedzi	Maksymalna liczba punktów	Punkty częściowe
1.	w odwrotnej niż w pierwszym zdaniu; bo język (jako najważniejszy znak przynależności narodowej) jest przedmiotem refleksji w całym artykule; można uznać: od mniej ważnych elementów do najważniejszych	2	1
2.	C	1	0
3.	<ul style="list-style-type: none"> terytorium: przestrzeń zajmowana przez naród bywa zmienna; zdarza się, że przynależne narodowi terytorium jest inne w rzeczywistości, a inne w jego świadomości obywatelstwo: naród może istnieć także i bez państwa, a utożsamienie narodu i obywatelstwa może prowadzić do historycznych fałszerstw; jest zmiennie można uznać: obywatelstwo nie jest tożsame z narodowością 	1	0
4.	<ul style="list-style-type: none"> powołuje do pełnego istnienia (bytu), nadaje osobowość (pozbawia anonimowości) znajomość imienia wroga umożliwia pokonanie go 	1 (wystarczy jedna odpowiedź)	0
5.	np.: kłótnie, wojny, prześladowania, palenie na stosach, uśmiercanie, herezje	1 (za dwie odpowiedzi)	0
6.	<ul style="list-style-type: none"> wzajemne znieważanie stało się powszechne słowo honoru straciło wartość 	1 (wystarczy jedna odpowiedź)	0
7.	nie utrwalił wierzeń przodków (mitologii)	1	0
8.	<ul style="list-style-type: none"> o wydarzeniach, które rozegrały się na terenie słowiańszczyzny (o kontaktach z innymi kulturami) o zajęciach i zawodach przodków o gospodarczym znaczeniu miejsca 	1 (wystarczy jedna odpowiedź)	0
9.	<ul style="list-style-type: none"> o tym, że układ dźwięków w słowa daje im raz zabarwienie pozytywne, a raz negatywne słowa przynoszą ze sobą jakąś treść emocjonalną, której nie da się zmienić 	1 (wystarczy jedna odpowiedź)	0
10.	<ul style="list-style-type: none"> brutalizacja (nadużywanie słów wulgarnych) lub posługiwanie się gotowymi formułami przyczyna: zachwianie systemu wartości lub zerwanie więzi z narodową tradycją lub nieumiejętność samodzielnego myślenia i posługiwania się językiem 	2 (za wskazanie z uzasadnieniem)	1 (za samo wskazanie)
11.	<ul style="list-style-type: none"> potoczne, np.: „poszarpane dzieje”, „odszczekać oszczerstwo”, „język nie kontaktuje”, „rozsiwać plotki” językoznawcze, np.: „desygnat”, „toponomastyka”, „nazwy hydronimiczne”, „źródłosłów” efekt: tekst skierowany do „każdego”, chociaż napisany przez specjalistę można uznać: uprzyśpieszeniu języka tekstu 	3	1, 2
12.	w każdym występuje (trójczłonowe) wyliczenie	1	0
13.	D. np.: „To, że pewne dźwięki stały się nośnikami treści w założeniu pogardliwych [...], stanowi tajemnicę języka”	2	1
14.	i tak, i tak + logiczne uzasadnienie	1	0

W jakim celu Leopold Staff napisał wiersz „Gęsiarka”?

Konspekt lekcji języka polskiego w klasie VII przygotowany przez Bogusławę Zielińską przy współpracy Anny Witowskiej, Marii Ślęzak i Anny Siek. Lekcja prezentowana podczas XI Zjazdu.

CELE LEKCJI:

poznawcze:

- zapoznanie z treścią wiersza Leopolda Staffa
- Gęsiarka** – zapoznanie z realiami życia wiejskich dzieci w XIX wieku

kształcące:

- kształtowanie umiejętności swobodnego i ukierunkowanego wypowiedzania się uczniów na temat wiersza i jego bohaterki
- kształtowanie umiejętności rozumienia tekstu ze słuchu
- rozwijanie umiejętności dyskusowania
- bogacenie czynnego i biernego słownictwa uczniów

wychowawcze:

- budzenie wrażliwości na los biednych dzieci wiejskich
- uwrażliwianie uczniów na piękno poezji polskiej

Metody i formy pracy:

- praca z tekstem i ilustracjami,
- praca w grupach, dyskusja, rozwiązywanie testu, heureka, słuchanie nagrania, gra dydaktyczna

Pomoce dydaktyczne:

nagranie wzorowego czytania wiersza **Gęsiarka**, ilustracja, plansze ze słownictwem, tekst wiersza **Gęsiarka** – podręcznik **Bliżej Polski**.

PRZEBIEG LEKCJI:

I. Wstęp

1. Dyskusja na temat życia dzieci dawniej i dzisiaj w oparciu o pracę wykonaną w domu.

Na poprzedniej lekcji uczniowie zostali podzieleni na dwie grupy. Zadaniem pierwszej grupy było zapoznanie się z tekstem z podręcznika **Bliżej Polski** (s. 100

– 101) dotyczącym życia dzieci w XIX wieku. Natomiast zadaniem grupy drugiej było zebranie informacji na temat życia dzieci obecnie. Wyniki dyskusji uczniowie zapisują w odpowiednich rubrykach tabelki:

Czym zajmowały się dzieci dawniej?	Czym zajmują się dzieci dzisiaj?
<ul style="list-style-type: none"> • nie chodziły do szkoły • pomagały rodzicom • opiekowały się młodszym rodzeństwem • pasły krowy, świnie, gęsi • nosiły wodę • zbierały chrust w lesie • pracowały u bogatych chłopów lub we dworze 	<ul style="list-style-type: none"> • chodzą do przedszkola, • chodzą do szkoły • oglądają bajki, telewizję • bawią się w parku • grają na komputerze • jeżdżą na rowerach, wrotkach, deskorolkach

II. Właściwa część lekcji

1. Wprowadzenie nauczyciela:

Wicie już, czym zajmowały się dzieci kiedyś i czym zajmują się obecnie. Informacje dotyczące życia Waszych rówieśników w przeszłości mamy dzięki malarzom, pisarzom i poetom, którzy w swych utworach często pokazywali niełatwy los dzieci dawniej. Jednym z takich poetów był Leopold Staff. Posłuchajcie jego wiersza **Gęsiarka**. Postarajcie się zapamiętać jak najwięcej informacji związanych z treścią wiersza.

2. Dwukrotne wysłuchanie nagrania wiersza L. Staffa **Gęsiarka**.

3. Sprawdzenie stopnia zrozumienia wiersza ze słuchu.

Nauczyciel rozdaje kartki z pytaniami sprawdzającymi stopień zrozumienia utworu (test wyboru). Zadaniem uczniów jest zakreślenie właściwych odpowiedzi.

1. Bohaterka wiersza to
 - a) małe dziecko
 - b) osoba dorosła
2. Bohaterka wiersza mieszka
 - a) na wsi
 - b) w mieście
3. Dziewczynka
 - a) bawi się w parku
 - b) pilnuje gęsi
4. Opisana przez poetę pora roku to
 - a) lato
 - b) zima
5. Gęsi
 - a) pasły się na łące
 - b) jadły ziarno na podwórku
6. Czasownik „pasły się” znaczy
 - a) skubały, jadły trawę
 - b) przygotowywały się do odlotu

Nauczyciel może sprawdzić i omówić wyniki testu od razu na lekcji lub zebrać testy i sprawdzić je później.

4. Ciche czytanie wiersza **Gęsiarka**.

5. Wybór rysunku, który najtrafniej odpowiada treści wiersza.

6. Zebranie informacji zgromadzonych podczas słuchania **Gęsiarki**, oglądania ilustracji oraz cichego czytania. Przygotowanie do rozumienia słownictwa występującego w wierszu - gra dydaktyczna.

Nauczyciel wybiera z klasy 4 uczniów. Każdy z nich otrzymuje kartkę, na której napisany jest jeden z następujących rzeczowników: **gęsiarka**, **gęsi**, **włosy**, **wstążka** i zajmuje odpowiednie miejsce w klasie.

Pozostali uczniowie losują karteczki z wypisanymi wyrazami i zwrotami odnoszącymi się do tych rzeczowników. Odczytują je cicho i gromadzą się wokół „swojego” rzeczownika.

GĘSIARKA – 4 lata, dziewczynka, pasie gęsi

GĘSI – białe, podobne do łódek, pasą się na łące
WŁOSY – jasne, zaplecione w warkocze, długie
WSTĄŻKA – czerwona, w warkoczach, krasa

Powstają cztery grupy. Uczniowie odczytują głośno rzeczowniki i ich „określenia”. W ten sposób uczniowie zostali przygotowani do bardziej wnikliwego zapoznania się z treścią wiersza (podział na grupy, słownictwo). Uczniowie wracają do ławek, ale pozostają w swoich grupach.

7. Odslonięcie ilustracji - porównanie literackiego i malarskiego opisu gęsiarki.

8. Opis gęsiarki i gęsi – analiza wiersza **Gęsiarka** w grupach.

- czytanie utworu i wymiana spostrzeżeń
- relacjonowanie wyników pracy przez wybranych uczniów

Nauczyciel przydziela grupom zadania. Wszystkie grupy otrzymują karteczki z poleceniem oraz trzema pytaniami pomocniczymi.

– I i II grupa - opis gęsiarki (jak wyglądała i jak była ubrana? co robiła? czy musiała wykonywać swoje zajęcie?)

– III i IV grupa - opis gęsi (ile ich było? jak wyglądały? co znaczą następujące słowa: „czy dziecko ich pilnuje, czy one je wiodą?”)

9. Próba wspólnego sformułowania tematu lekcji. Zapisanie tematu na tablicy.

10. Dyskusja na temat: W jakim celu L. Staff napisał wiersz **Gęsiarka**?

Uczniowie podają propozycje własnych odpowiedzi. Na podsumowanie dyskusji nauczyciel odslania zapisane na planszy powody napisania utworu .

Poeta

- współczuł czteroletniej dziewczynce
- chciał zapoznać czytelników z życiem biednych dzieci
- ukazywał bogatym czytelnikom los wiejskich dzieci
- apelował o zainteresowanie i pomoc wiejskim dzieciom

11. Notatka podsumowująca lekcję.

Nauczyciel rozdaje uczniom przygotowany tekst z lukami.

- uczniowie indywidualnie uzupełniają luki i wklejają notatkę do zeszytu,
- nauczyciel sprawdza wykonanie pracy: uzupełnienie luk w notatce wyeksponowanej na planszy

Wiersz pt. **Gęsiarka** napisał

W utworze tym poeta ukazał małą

która codziennie pilnowała na łące pasące się

Leopold Staff napisał wiersz **Gęsiarka**, ponieważ chciał..... uwagę społeczeństwa na trudny los dzieci .

12. Zadanie pracy domowej: Rozwiązanie testu z podręcznika **Blżej Polski – ćwiczenia** (str. 103 – 104).

III. Podsumowanie lekcji.

Uczniowie odpowiadają na pytania nauczyciela podsumowujące lekcję.

1. Jaki utwór poznaliście na dzisiejszej lekcji?
2. Co jest tematem tego wiersza?
3. Wyjaśnij znaczenie słowa *gęsiarka*.
3. W jakim celu poeta napisał wiersz **Gęsiarka**?

Scenariusz lekcji języka polskiego

mgr Bogusława Gonkiewicz

Czas trwania: 45 min.

Klasa: V

Temat: **PRZECINEK BARDZO WAŻNE MALEŃSTWO**

Wiadomości i umiejętności możliwe do zdobycia:

- kształcenie poprawności interpunkcyjnej,
- umiejętne posługiwanie się zdaniem wielokrotnie złożonym.

Środki dydaktyczne: tablice gramatyczne, **Słownik interpunkcyjny**.

Metody: heureka, metoda podawcza i indukcyjna.

Przebieg zajęć:

- Układanie pięciu zdań złożonych na temat ferii zimowych.
- Zapisanie zdań na tablicy przez wybranych uczniów i wyodrębnienie współczynnika połączenia.
- Zastanawianie się nad interpunkcją i ewentualna korekta.
- Zapisanie wniosków, uzupełnienie ich wiadomościami ze słownika.
- Wskazanie na problem zmiany znaczenia ze względu na pozycję przecinka.
- Różnorodne ćwiczenia: uzupełnianie przecinkami tekstów wierszy współczesnych, samodzielne układanie zdań wielokrotnie złożonych.

Praca domowa: utóż pięć zdań złożonych, uzasadnij użycie przecinków w tych zdaniach.

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce

1035 Havens Court, Downers Grove, IL 60515

Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych

Obowiązuje od 1 sierpnia 2010

Zamówienia kierować na powyższy adres.

Osoba zamawiająca powinna podać: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu.

Zwrotów nie przyjmujemy. Cena wysyłki: 10% zamówienia, ale nie mniej niż \$10.00

tel: (312) 231-0449 • fax (708) 974-4155 • e-mail: kolporter@magazynznp.com

Strona internetowa magazynu: www.magazynznp.com

Zrzeszenie zastrzega sobie prawo do zmiany cen.

Aktualne ceny znajdują się na stronie internetowej www.znpusa.org

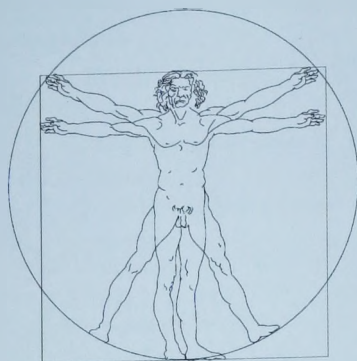
AUTOR	TYTUŁ	CENA
Przedszkole		
Łada-Grodzicka	ABC trzylatka (3 książeczki + kolorowanki)	18.00
Łada-Grodzicka	ABC trzylatka. Zabawy muzyczne – CD	15.00
Łada-Grodzicka	ABC czterolatka (3 książeczki + zabawy plastyczne)	21.00
Łada-Grodzicka	ABC czterolatka. Zabawy muzyczne – CD	15.00
Łada-Grodzicka	ABC pięciolatka. Zabawy słowno-muzyczne – CD	15.00
Dudzińska	W co i jak się bawić?	10.00
M. Czyżowska	Świat przedszkolaka – co przedszkolak wiedzieć powinien	14.00
Klasa zerowa		
Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. Część I	14.00
Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. Część II	14.00
Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji	13.00
Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. CD z piosenkami	13.00
Łada-Grodzicka	ABC sześciolatka. Zabawy słowno-muzyczne – CD	15.00
Wyszkowski i Tyrka	Moja polska szkoła	12.00
Nauczanie poziome dla dzieci ze słabą znajomością języka polskiego		
Rabiej	Lubię polski 1. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię polski 1. Materiały dla nauczyciela	20.00
Rabiej	Lubię polski 2. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 2. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię polski 2. Materiały dla nauczyciela	20.00
Klasa I		
Pawlusiewicz	Elementarz dla dzieci polonijnych	13.50
Pawlusiewicz	Ćwiczenia elementarzewe	13.50
Pawlusiewicz	Ćwiczenia w mówieniu.	13.50
	Ćwiczenia w słuchaniu i rozumieniu tekstu	

CENNIK ZRZESZENIA

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny dla nauczyciela pierwszoklasisty	13.00
Pawlusiewicz	Piosenki pierwszoklasistów (CD)	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Jak uczyć języka polskiego metodą Mariana Falskiego	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy I	10.00
Zrzeszenie	Zeszyt do klasy I, II, III	1.00
Lektury: Tuwim	Lokomotywa	5.00
Klasa II		
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	18.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy II	10.00
Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy II i III – CD	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Pory roku. Polskie tradycje	10.00
<i>Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.</i>		
Klasa III		
Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem – czytanka	16.00
Pawlusiewicz	Spacerkiem po ścieżkach gramatyki i ortografii (ćwiczenia do Z uśmiechem i słońcem)	12.50
Podowska (Zrzeszenie)	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	6.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy III	10.00
Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy II i III – CD	14.00
Lektury: Konopnicka	Na jagody	5.00
Klasa IV		
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia	20.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy IV	10.00
Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy IV – CD	12.00
Lektury: Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	9.00
Klasa V		
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – czytanka, wydanie II	16.00
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – ćwiczenia	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Kącik melomana i piosenki – CD	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy V	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa V	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
PWN	Ortograficzny słownik ucznia od V do VIII klasy	11.00
Lektury: Prus	Katarynka	2.50
Klasa VI		
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – czytanka, wydanie II	16.00
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia, wydanie II	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Utwory muzyczne i piosenki – CD	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy VI	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VI	18.00

CENNIK ZRZESZENIA

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	10.50
Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00
Zajac	Geografia Polski (do użytku w klasach VI – VIII)	10.00
Lektury: Sienkiewicz	Janko Muzykant	2.50
Klasa VII		
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Bliżej Polski – czytanka	18.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Bliżej Polski – ćwiczenia	14.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VII	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VII	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	10.50
Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00
Lektury: Żeromski	Siłaczka	2.50
Sienkiewicz	Latarnik	2.50
Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00
Klasa VIII		
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Do kraju tego... – czytanka	19.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Do kraju tego... – ćwiczenia	15.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VIII	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VIII	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara i Schneider	Geografia dla kl. VIII	8.50
Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00
Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla uczniów	7.00
Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla nauczycieli	10.00
Lektury: Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	4.00
Liceum		
Mandecka	Literatura polska, klasa I	***
Mandecka	Literatura polska, klasa II	***
Mandecka	Literatura polska, klasa III	***
<i>Podręczniki p. Mandeckiej prosimy zamawiać bezpośrednio u Autorki. tel. (609) 275-5941; fax (609) 275-3971; e-mail: wmandeckii@comcast.net</i>		
Nawara, Schneider, Wierzbicka-Machnica	Wędrowki geograficzne dla polonijnych szkół średnich (do użytku w klasach I do III)	17.50
Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00



KLINIKA MEDYCZNA SOMA

*„W każdym z nas istnieje naturalnie uzdrawiająca moc,
która jest najpotężniejszą w utrzymaniu dobrego zdrowia“*

Hipokrates

Lekarze w klinice SOMA próbują pobudzić te naturalne, uzdrawiające siły, istniejące w każdym z nas poprzez używanie masażu, fizykoterapii, akupunktury, ziołolecznictwa i homeopatii. Celem naszym jest nauczenie pacjentów, że sami mogą być narzędziem w procesie leczenia. Utrzymanie równowagi zdrowotnej pomiędzy ciałem a duszą powinno być przedmiotem naszej codziennej troski. Jednym z objawów wskazujących na utratę tej równowagi jest ból, z którym my walczymy.

Lekarze kliniki SOMA wierzą w różnorodne metody leczenia ostrego i przewlekłego bólu. Od przeszło 10 lat jesteśmy jedyną w swoim rodzaju kliniką, łączącą najnowocześniejsze metody leczenia z medycyną niekonwencjonalną. Oferujemy naszym pacjentom akupunkturę, fizykoterapię, masaż, naprapatię, homeopatię i reiki. Wieloletnie doświadczenie pozwala nam w doborze odpowiedniejszej metody leczenia w poszczególnych przypadkach.

Dr Marek Sobór – Board Certified American Academy of Family Practice, członek American Academy of Medical Acupuncture, były przewodniczący Działu Medycyny Rodzinnej w szpitalu Our Lady of Resurrection i naczelny lekarz kliniki; wyznaje teorię kompleksowego badania pacjenta a nie tylko wyselekcjonowanej choroby.

5647 North Milwaukee Ave. • Chicago, Illinois 60646 • Tel. 773.631.9420
2420 Ravine Way, suite 400 • Glenview, Illinois 60025 • Tel. 224.521.1090